

# POLSKA ZACHODNIA

## ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

ROK II

POZNAŃ, DNIA 24 LISTOPADA 1946 R.

NR 47 (69)

# Już nigdy nie zdoła nas rozdzielić wróg

## Pokłosie ze Zjazdu Polaków z Ziemi Odzyskanych w Warszawie

Wielka sala „Romy” nie widziała jeszcze takich gości. Krochmalone czepce, barwne kamizele, tłuny słuchające z zapartym oddechem, na balkonach, korytarzach, tłuny stojące po 6 godzin bez przerwy, babin ocierające łzy, a nad tym wszystkim sztandary, nieraz zniszczone i postrzępione z symbolicznym znakiem Rodła. Na zielonym tle ogromny piastowski orzeł, dzierżący sztandar Polski, poniżej srebrne wstęgi Odry i Nisy. Wkoło emblematy b. stowarzyszeń polskich w Niemczech, Rodła i PZZ.

Polski Związek Zachodni święci swój srebrny jubileusz. Wspaniałą oprawę uroczystości tworzą ci, o których walczył on od 25 lat — odzyskani ludzie z odzyskanej ziemi, zebrani na swoim wielkim, dwudniowym Kongresie, najmiłsi goście zrujnowanej, a niezwykłej stolicy.

Jest godz. 9-ta rano. Przy dźwiękach hymnu narodowego w pierwszych rzędach zajmują miejsca: Premier Rządu Jedności Narodowej, Marszałek Polski, wicepremier i minister Ziemi Odzyskanych, przedstawiciele K. R. N., Rządu, wojska, stronnictw politycznych i organizacji społecznych, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. Stoły prasowe obsadzone są przez licznych sprawozdawców prasy krajowej i zagranicznej. Cała sala podejmuje chórem hymn Związku Polaków w Niemczech.

W blasku jupiterów na mównicę wchodzi prezes Polskiego Związku Zachodniego, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej, Wacław Barcikowski, który dokonuje otwarcia Kongresu. W krótkich słowach wiceprezydent Barcikowski wita przybyłych na Zjazd przedstawicieli Rządu i gości z Ziemi Odzyskanych. Po odśpiewaniu przez zebranych Roty i powołaniu prezydium Kongresu w osobach: pułkownika Kliszki, pośła Dubiela, wicewojewody Arki Bożka, działaczy byłych stowarzyszeń polskich w Niemczech: Malewskiego, Liperta, Juszcza, Budzyńskiego, Kmiecika, Wojciechowskiego, Wilkowskiego, Kwoczka, Ratajowej, Kowalskiego, Styp-Rekowskiej, Melanii Domańskiej, dra Moczyńskiego i Cichego, wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej Barcikowski odczytuje pismo prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta, które wpłynęło na ręce prezydium Kongresu:

### Prezydent Bierut do Zjazdu

„Pierwszemu Kongresowi Polaków-autochtonów mieszkańców odzyskanej przez Polskę Ziemi Piastów składam gorące i serdeczne pozdrowienia w imieniu własnym oraz w imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Z najgłębszą radością wita Was Bracia zebranych w stolicy Polski

— cały kraj i cały naród. Długo czekaliśmy rozdzieleni przez wrogą przemoc germańską — na Wasz powrót i zjednoczenie z Macierzą. Dlatego też Wasz dzisiejszy Zjazd w stolicy jest tak samo dla nas, jak i dla Was radosnym świętem bra-

— rą w przyszłość wytyczył środki i sposoby sprawnej i szybkiej odbudowy gospodarczej i kulturalnej Ziemi Zachodnich.

W pracy nad tą odbudową przyjdzie Wam z pomocą cały Naród Polski.”

Wschodnich, Polacy z Warmii i Ziemi Lubuskiej, Kaszubi z Wybrzeża oraz Ślązacy z ziemi opolskiej i Dolnego Śląska, mogą brać i biorą aktywny udział w budowaniu nowej Polski — Polski ludu pracującego. Znamy Wasze zasady, tak godnie i pięknie sformułowane na Kongresie w Berlinie w roku 1938: Jesteśmy Polakami

gły złamać ani prześladowania, ani gwałty i zbrodnie niemieckie.

Przypomnijmy sobie rok 1939. W Zakrzewie koło Piły umiera wieloletni przywódca ludności polskiej w Rzeszy Niemieckiej — ks. Domański.

Wszędzie atmosfera wojenna. Terror niemiecki szaleje. Wszyscy przywódcy bratniego nam narodu Łużyckiego i wielu Polaków siedzi w więzieniu, a jednak mimo tego kilkanaście tysięcy osób przyjeżdża na pogrzeb niezmordowanego bojownika sprawy polskiej. Cała droga do stacji kolejowej, położonej o kilka kilometrów od wsi kościoła, jak również od kościoła do mogiły, jest obstawiona podwójnym rzędem agentów gestapo. I oto nasi nieustraszeni Rodacy wędrują między szpalerem zbiorów niemieckich od stacji do kościoła i później z kościoła na mogiły, odprowadzając niezłomnego w swej polskości człowieka na miejsce wiecznego spoczynku.

Ilu naszych rodaków zapłaciło więzieniem i nawet życiem oddanie ostatniej usługi niezapomnianej pamięci ks. Domańskiemu.

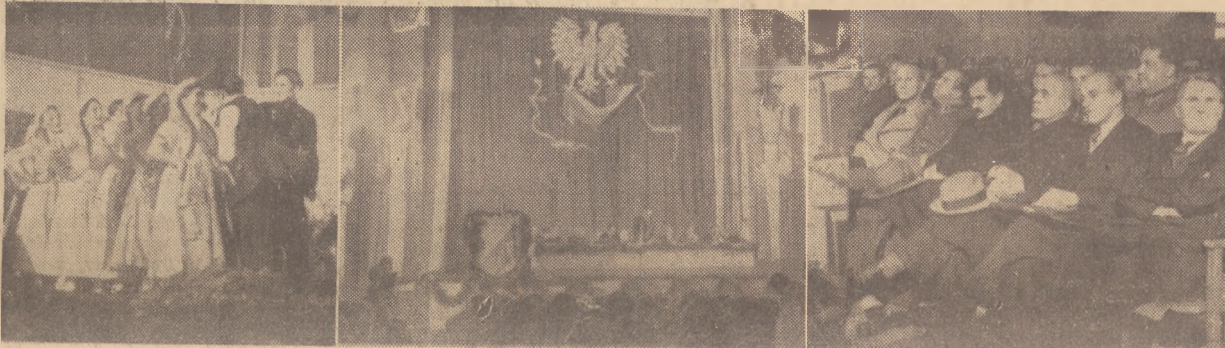
Tego się nie dowiemy nigdy.

Natychmiast bowiem po wybuchu wojny obozy koncentracyjne zapełniły się działaczami polskimi. W samej tylko regencji olsztyńskiej wysłano do obozów 1.217 osób jedynie za to, że przyznawali się do polskości, a szereg wybitniejszych działaczy wymordowano. Między innymi rozstrzelany został przez gestapo w obozie koncentracyjnym redaktor „Gazety Olsztyńskiej” Pieniężny, masywny drukarski oddano niemieckiemu dziennikowi, a dom, w którym mieszciano się gazeta i rodzina Pieniężnych od 50-ciu przeszło lat pracowała na rzecz Polski, zburzono od fundamentów, ażeby jak powiadali Niemcy, żaden ślad polskości nie hańbił „ziemi niemieckiej”.

W stosunku do wszystkich naszych rodaków walczących o polskość w Niemczech w najgorszych warunkach, Polska zaciągnęła dług wdzięczności, który winniśmy spłacić i mam nadzieję, że z czasem spłacimy go w całości. Niestety dług ten zwiększył się jeszcze w okresie wyzwalania Ziemi Odzyskanych spod jarzma niemieckiego. Niezależnie bowiem od szkód powodowanych walkami i przemarszami milionowych armii, ignorancja a częstokroć i zła wola wszelkiego rodzaju szabrowników, dużo zła i krzywdy przyczyniły naszym Mazurom, Kaszubom, Ślązakom i Warmiakom.

Znane są wypadki, kiedy szabrownicy do spółki z wójtem, albo też niższymi urzędnikami administracji i funkcjonariuszami milicji wysiedlali członków przedwojennego Związku Polaków w Niemczech, jako Niemców, aby w ten sposób zawiązać budzący ich poądlliwość — gospodarstwem. W pojęciu szabrowników nieomal każdy Ślązak, a zwłaszcza Mazur jest Niemcem, bo niezawsze poprawnie mówił on po polsku i ponadto Mazurzy są ewangelikami a nie katolikami. W tych szabrowniczo-politycznych rozważaniach przeocza się z całą świadomością fakt, że przysy Mazurzy są krwią z krwi i kością z kości Mazurów Ziemi Warszawskiej i, że w ciągu blisko 700-set lat ucisku germańskiego nie ztracili znajomości języka ojczystego, ani też poczucia swej odrębności od Niemców. Kto zatem odpycha Mazurów Pruskich od polskości, kto Niemców z nich robi, ten pracuje dla sprawy niemieckiej a nie polskiej. I przeciwnie, kto z otwartym sercem polskim podchodzi do Mazurów, Ka-

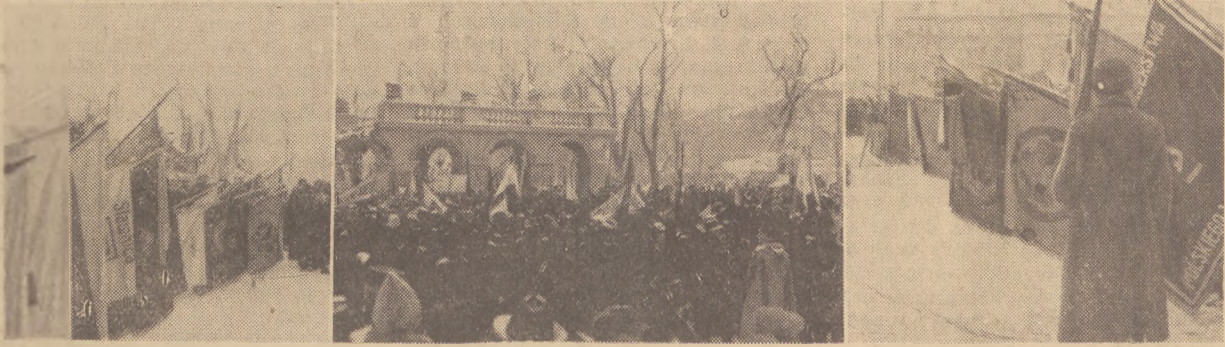
### Z Kongresu Polaków-autochtonów w Warszawie



Na zdjęciu środkowym widzimy otwarcie Kongresu przez prezesa PZZ, wiceprezydenta KRN Barcikowskiego. — Na prawym zdjęciu (od prawej): premier Osóbka-Morawski, wicepremier Gomułka, dyr. Biura Prez. Rady Min. Pankiewicz, min. Leśnictwa Tkaczow, marsz. Rola Żymierski i wiceminister Z. O. Czajkowski. — Lewe zdjęcie przedstawia grupę autochtonów w regionalnych strojach.



Składanie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu środkowym przez Barcikowski (w środku), sekr. gen. dr Pilichowski (z lewej) oraz wicewojewoda Arka-Bożek (z prawej).



Sztandary Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych, przechowywane troskliwie mimo terroru i prześladowań niemieckich i ocalałe z zawieruchy wojennej, pochylają się w niemym holdzie przed grobem Nieznanego Żołnierza.

terskiego zespolecia. Dziś jedno tylko życzenie i jedna wola ożywiać może serca wszystkich Polaków, aby już nigdy więcej nie zdołał nas rozdzielić wróg. Ta niezłomna wola i decyzja pozostanie na zawsze gwiazdą przewodnią na wielkiej drodze dziejowej, po której kroczy dziś Odrodzona i Zjednoczona Polska. I z tej drogi nikt i nic zepchnąć nas nie zdoła. Granice Piastów na Odrze, Nisie i Bałtyku są dla nas świętym, nienaruszalnym testamentem historii.

Bracia Polacy Ziemi Odzyskanych!

Życzę gorąco Waszemu Kongresowi, aby z niezłomną mocą i wia-

### Przemówienie Premiera Osóbki-Morawskiego

Witany burzliwą owacją ze strony audytorium, na mównicę wchodzi Premier Rządu Jedności Narodowej Edward Osóbka-Morawski.

Drodzy Rodacy spod znaku Rodła, witam Was serdecznie w odradzającej się stolicy odrodzonego państwa polskiego.

Zjechaliście się gromadnie ze wszystkich stron Ziemi Odzyskanych, ażeby zmanifestować swoją przynależność do Narodu Polskiego i ażeby stwierdzić, że Ziemia Odzyskana są ziemiami odwiecznie polskimi.

Razem z Wami cieszymy się dzisiaj, że Wasza walka o wyzwolenie półtora miliona Polaków spod zaboru niemieckiego została zwycięsko zakończona i że Mazurzy z Prus

Polak Polakowi bratem Polska jest matką naszą — o matce nie wolno mówić źle.

Ażeby w Berlinie w roku 1938 na Wielkim Kongresie przy udziale przeszło 5.000 delegatów oświadczyć publicznie:

„Polska jest matką naszą, o matce nie wolno mówić źle”. Trzeba było mieć nie tylko głębokie przeświadczenie o słuszności sprawy, ale również gorące i szczerze ukochanie Polski wspólnej Matki nas wszystkich.

Nie zapominajmy, że w roku 1938 przed wolą hitlerowskiej germanii uginały się najpotężniejsze narody świata, Chamberlain odbywał swoje słynne wędrowki do Monachium, a nasi rodacy w Niemczech w swych zmaganiach się z nawałą niemiecką nie mogli liczyć znikąd na żadną obronę i pomoc. Jedyną Waszą siłą w walce z Niemcami stanowił Wasz własny hart ducha, którego nie mo-

Kazubów i Ślązaków, kto pobudza ich do organizowania się i brania czynnego udziału w życiu państwa, ten robi dobrą robotę i pracuje dla sprawy polskiej. Dlatego też z dużym zainteresowaniem wysłuchiwałem sprawozdań ze Zjazdów regionalnych w Opolu, Szczecinie, Babilmoście, Gdańsku i Olsztynie ze szczerym zadowoleniem zabieram głos na dzisiejszym Kongresie, ażeby w imieniu Rządu Jedności Narodowej złożyć Wam życzenia pomyślnych obrad.

W roku 1938 po Zjazdach regionalnych w Westfalii, Berlinie, Zakrzewie, Sztumie, Olsztynie i na Górze Św. Anny na Śląsku Opolskim oraz po wielkim Kongresie w Berlinie, który był ukoronowaniem szerokiej akcji polskiej, zorganizowanej przez Polaków, istotny popiół zapanował w kołach rządowych niemieckich na widok siły polskości w Niemczech, której rozmiarów ani naterażnia ideowego sfery hitlerowskie nie doceniały. Szczególnie zaniepokoiła Niemców siła polskości na Śląsku Opolskim.

Teraz w roku 1946 na Zjazdach regionalnych i dzisiejszym Kongresie, manifestujemy po raz drugi w ciągu lat 8-miu odwieczną siłę polskości na Ziemiach Odzyskanych i mówicie światu całemu, że Polska jest współ-

namą naszą Ojczyzną. Robicie dobrą robotę dla Polski i dla siebie.

Niech żyją Polacy z Ziemi Odzyskanych, niech żyje Ludowa Rzeczpospolita Polska.

W dalszym ciągu sesji przedpołudniowej Kongresu Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych w zastępstwie nieobecnych prezydenta miasta Warszawy głos zabiera wiceprezydent Fijałkowski, który jako gospodarz wita przybyłych gości. W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych wita Kongres poseł Korzycki, poczym przemawia minister Kiernik. Z kolei przemówienia wygłaszają: prezes Związku Powstańców Śląskich ob. Zientek i wicewojewoda śląski Arka Bożek. Szczególnie przemówienie wicewojewody Arka Bożki zostaje przyjęte z ogromnym zainteresowaniem i entuzjazmem przez zebranych uczestników Kongresu. Dłuższy referat zasadniczy wygłosił wicepremier Rządu Jedności Narodowej i minister Ziemi Odzyskanych Wiesław-Gomułka.

## Przemówienie ministra Ziemi Odzyskanych wicepremiera Gomułki

Dzisiejszy kongres Polaków-autochtonów Ziemi Odzyskanych, zbiega się z rocznicą powołania do życia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych tj. tego ministerstwa, którego głównym zadaniem jest cementowanie w jedną całość odzyskanych ziem polskich nad Odrą, Nisą i Bałtykiem z ziemiami polskimi nad Wartą, Wisłą i Bugiem.

Kongres został zwołany i zorganizowany przez Polski Związek Zachodni. Pozwalam sobie jednak uważać go również za dorobek pracy Ministerstwa Ziemi Odzyskanych w dziedzinie istotnej dla zespolenia wszystkich ziem polskich w jedną całość, bo w dziedzinie repolonizacji Ziemi Odzyskanych, w dziedzinie zespolenia polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych z całym narodem polskim.

## Wymowa Kongresu

Proces zrastania, rozdzielonego przez wieki polskiego organizmu narodowego, dokonywać się może tylko w czasie i wymaga dłuższego okresu. Ze ten proces zachodzi szybko, do- wodzi najlepiej Wasz kongres dzisiejszy, odbywający się w stolicy Polski, w stolicy wspólnej dla wszystkich Polaków Ojczyzny.

Kongres wasz winien jeszcze bardziej przyspieszyć tempo rozwojowe tego procesu i jestem przekonany, że przyczyni się wybitnie do likwidacji tego podziału, jaki dzisiaj jeszcze istnieje między autochtoniczną ludnością polską na Ziemiach Odzyskanych a resztą narodu polskiego.

Trzeba otwarcie przyznać, że w pierwszym okresie, po wcieleniu

## Dwa aspekty akcji weryfikacyjnej

Akcja weryfikacyjna posiadała jak by dwa aspekty, rozwijając jedno zagadnienie. Po pierwsze — uporządkowała stosunki narodowościowe na Ziemiach Odzyskanych, pozwoliła na oddzielenie Niemców od Polaków, umożliwiła likwidację świadomych czy nieświadomych nieprawości i wprowadzenie porządku prawnego, a rozwiązując problem Polaków-autochtonów, równocześnie rozwiązała w sposób automatyczny problem ich obywatelstwa polskiego.

Po drugie — akcja weryfikacyjna wykazała, że słuszne prawa Polski do Ziemi Odzyskanych opart są nie tylko na historii tych ziem, lecz również wynikają one z układu narodowościowego, jaki Polska zastała, powracając na Ziemię Odzyskaną.

## Prawa oparte na obiektywnej prawdzie

W kartach historii tkwić może często stronnicze podejście do przeszłości. Lecz prawa Polski do Ziemi Odzyskanych opierają się na obiektywnej prawdzie, potwierdzonej takim faktem, jak pozostała po dzień dzisiejszy milionowa masa robotników, chłopów i rybaków polskich na Śląsku, Mazurach, Ziemi Lubuskiej i Pomorzu Zachodnim. Nikt nie może powiedzieć, nawet Niemcy, że przodkowie tego miliona Polaków zostali kiedykolwiek w przeszłości nasadzeni przez Polskę na te ziemie. Nie mogło to mieć miejsca po prostu dlatego, że nie Polska wypierała Niemców na zachód, lecz Niemcy na przestrzeni całej historii wypierały Polskę na wschód. I nic nie może być bardziej przekonującym dowodem odwiecznej i żywej polskości Ziemi Odzyskanych, jak ten milion Polaków-autochtonów, zweryfikowanych przez komisje weryfikacyjne w ciągu ostatniego roku.

na naszą Ojczyzną. Robicie dobrą robotę dla Polski i dla siebie.

Niech żyją Polacy z Ziemi Odzyskanych, niech żyje Ludowa Rzeczpospolita Polska.

W dalszym ciągu sesji przedpołudniowej Kongresu Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych w zastępstwie nieobecnych prezydenta miasta Warszawy głos zabiera wiceprezydent Fijałkowski, który jako gospodarz wita przybyłych gości. W imieniu Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Politycznych wita Kongres poseł Korzycki, poczym przemawia minister Kiernik. Z kolei przemówienia wygłaszają: prezes Związku Powstańców Śląskich ob. Zientek i wicewojewoda śląski Arka Bożek. Szczególnie przemówienie wicewojewody Arka Bożki zostaje przyjęte z ogromnym zainteresowaniem i entuzjazmem przez zebranych uczestników Kongresu. Dłuższy referat zasadniczy wygłosił wicepremier Rządu Jedności Narodowej i minister Ziemi Odzyskanych Wiesław-Gomułka.

A ze wszystkich zadań, jakie stanęły przed rządem i narodem polskim, do jednego z najważniejszych należy zorganizowanie i zjednoczenie wszystkich Polaków w jedną całość państwową i narodową.

Stan prawny polskiej ludności autochtonicznej na Ziemiach Odzyskanych był przed rokiem zupełnie nieregulowany. Stanowiło to podstawę przeszkodę w akcji repolonizacji Ziemi Odzyskanych. Ale nie tylko stan prawny, lecz również wiele innych przyczyn złożyło się na to, że chociaż znikły niemieckie słupy graniczne, rozdzielające Polaków na zachodnich ziemiach polskich — to jednak nie od razu nastąpić mogło zespolenie wszystkich Polaków w jedną bryłę narodową.

Ziemi Odzyskanych w granice państwa polskiego, Polacy-autochtoni doznawali niekiedy różnych krzywd. Wobec nieregulowanych wówczas stosunków prawnych w ogóle, a zwłaszcza wobec braku podstaw prawnych, pozwalających na odróżnienie Polaka-autochtona od Niemca — przybyśza, mogły być czasem wypaczone najlepsze intencje skierowane przeciwko Niemcom i mogli błędnie nieświadomie ludzie najlepszej woli. Pierwszym warunkiem zapobieżenia wszelkiego rodzaju nieprawościom była konieczność wyraźnego oddzielenia Polaków-autochtonów od Niemców, co mogło być dokonane tylko drogą tzw. weryfikacji i nadania zweryfikowanym obywatelstwa polskiego.

Wcielając w granice państwa polskiego ziemie zachodnie po Odrę i Nisę oraz ziemie północne nad Bałtykiem, ziemie, które przez wieki znajdowały się pod niemieckim uciskiem, zastaliśmy na nich jeszcze przeszło milion Polaków-autochtonów, którzy nie zapomnieli i którym nie zdołali Niemcy wydrzeć języka polskiego. Ten milion Polaków-autochtonów — to milion świadków, którzy obecnością swoją zeznają przed światem i historią, że ich przadkowie byli jedynymi gospodarzami tych ziem, że Niemcy znaleźli się na nich tylko, jako przybyśze, którym zabórność i agresja ich przodków utworzyła drogę na podbite tereny Polski Piastowskiej.

Akcja weryfikacyjna ostatecznie i gruntownie uregulowana zarządzeniem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 28 kwietnia br. dała w cyfrach zaokrąglonych następujące wyniki:

L. p.	Województwa	Zweryfikowanych
1.	Śląskie (Opolszczyzna)	850.000
2.	Olsztyńskie	67.000
3.	Gdańskie	25.000
4.	Szczecińskie	24.000
5.	Wrocławskie	15.000
6.	Poznańskie (Ziemia Lubuska)	6.000
7.	Białostockie (3 powiaty poniemieckie)	5.000
Razem		992.000

Wszyscy zweryfikowani w trybie wspomnianego zarządzenia uzyskali automatycznie obywatelstwo polskie, na podstawie ustawy uchwalonej

przez Krajową Radę Narodową dnia 28 kwietnia br. Po zweryfikowaniu każdym Polakowi-autochtonowi przysługują w pełni wszystkie prawa obywatelskie i jego sytuacja prawna jest taka sama, jak każdego innego obywatela polskiego.

## Sprawiedliwe decyzje

Prostą konsekwencją nadania obywatelstwa polskiego zweryfikowanej ludności autochtonicznej jest uznanie prawa własności, zweryfikowanych autochtonów. Obawy jakie, nurtowały Polaków przed zweryfikowaniem, odnośnie ich gospodarstw, ich mienia ruchomego i nieruchomości zostały po weryfikacji całkowicie rozwiane i usunięte. Na straży ich własności stoi obecnie prawodawstwo Polski demokratycznej. Tylko w wypadkach, jeśli autochtoni opuścili swoje gospodarstwo podczas działań wojennych i na gospodarstwo takie osiedlili się Polacy-osadnicy, w usprawiedliwionym przeświadczeniu, że są to gospodarstwa niemieckie, musieliśmy pójść inną drogą. Należało uzgodnić i pogodzić słuszne prawa Polaków-autochtonów z wyższym interesem narodowym, jakim jest zaludnienie i zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych.

Jeśli na gospodarstwie autochtona pozostał ktokolwiek, reprezentujący jego prawa własności, to osadnik, który osiedlił się na takim gospodarstwie musi ustąpić. Władze osiedleńcze przydzieli mu inne gospodarstwo. Dotychczas już przesiedlono z gospodarstw zweryfikowanych autochtonów około 7.600 osiedleńców. Do przesiedlenia pozostało jeszcze około 2.500 osiedleńców.

Jak wielką wagę przywiązywało Ministerstwo Ziemi Odzyskanych do akcji zwolnienia gospodarstw autochtonów nieprawie zajętych przez osiedleńców, świadczyła suma nadzwyczajne, wydatkowane na ten cel. I tak na remont budynków dla przesiedlanych wydatkowaliśmy w postaci dotacji i kredytu około 25 milionów zł. Na inne potrzeby związane z przesiedleniem wydatkowaliśmy przeszło 10 milionów złotych, ponadto przesiedleńcy otrzymali około 1000 krów, nie licząc pomocy żywnościowej i innej pomocy rzeczowej.

Jednak w wypadkach, kiedy gospodarstwo zostało całkowicie opuszczone, powracający autochton nie może usunąć osadnika z zajętego gospodarstwa, którego dawniej był właścicielem, lecz władze osiedleńcze przyznają mu ekwiwalent w postaci innej, możliwie równoważnościowego, gospodarstwa.

Dla polubownego załatwienia sporów, jakie na tym tle wynikają między autochtonami, a osadnikami zostały powołane specjalne komisje szacunkowo-rozjemcze. W przypadku jeśli jedno gospodarstwo znajduje się w posiadaniu osadnika i nie zweryfikowanego dotychczas autochtona, który nie opuścił swego gospodarstwa podczas wojny, o tytule własności na takie gospodarstwo decydująco będzie uzyskanie przez autochtona obywatelstwa polskiego. Musi on złożyć wniosek o weryfikację, a decyzja starostwa w tej sprawie będzie równocześnie rozstrzygnięciem jego pretensyj do gospodarstwa.

## Akcja weryfikacyjna trwa

Działalność Komisji weryfikacyjnych, przewidzianych zarządzeniem Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 8. 4. br. została już zasadniczo zakończona. Nie oznacza to jednak, że skutkiem tego została zamknięta droga do uzyskania obywatelstwa polskiego przez tych autochtonów, którzy z różnych przyczyn nie złożyli dotychczas wniosków o weryfikację. A takich jest jeszcze według obliczeń około 75 tysięcy.

W samym tylko województwie olsztyńskim do tej pory około 45 tys. niewątpliwie polskiej ludności mazurskiej nie poddało się jeszcze weryfikacji. Opóźnienie weryfikacji tej części polskiej ludności autochtonicznej znajduje swoją przyczynę tak w jej niedostatecznej świadomości narodowej i łatwemu stąd uleganiu niemieckiej, antypolskiej i antyweryfikacyjnej propagandzie, jak również w nie doświadczeniach natury organizacyjnej, technicznej i innej w działalności komisji weryfikacyjnych.

Ponieważ stosowanie ustawy z dn. 28 kwietnia br. o obywatelstwie Państwa Polskiego nie jest ograniczone w czasie, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wydało polecenie podległym mu organom administracji ogólnej, aby przyjmowały bez ograniczeń wnioski Polaków-autochtonów w sprawie stwierdzenia ich polskiej należności narodowej i uznania praw obywatelskich.

Wnioskodawcy winni wykazać w sposób wiarygodny, iż z przyczyn zasługujących na uwzględnienie nie mogli dotychczas pójść się weryfikacji. Wszystkie takie wnioski będą rozpatrywane i władze administracyjne i instancje mogą nadal przyznawać prawa obywatelskie pol-

skiej ludności autochtonicznej, dotychczas niezwerfikowanej.

Poczynione zostały również odpowiednie kroki dla usunięcia trudności, które przyczyniły się do opóźnienia akcji weryfikacyjnej. Zostały wydane również zarządzenia, mające na celu uchronienie niezwerfikowanej ludności polskiej przed wysiedleniem do Niemiec. Każdy autochton, który czuje się związany z narodem polskim, a zwłaszcza nie zapomni języka swoich ojców i dziadków, posiada szerokie udogodnienia w uzyskaniu obywatelstwa polskiego i uregulowanie w ten sposób pozycji prawnej.

Spotkaliśmy się z takimi faktami, że niektóre najbardziej patriotyczne i narodowo uświadomione elementy spośród ludności autochtonicznej uważały poddanie się weryfikacji za obrazę ich godności narodowej. Jeśli stanowisko takie można zrozumieć i całkowicie usprawiedliwić od strony psychologicznej, to obiektywnie jest

## Nie chcemy oddać Niemcom ani jednego Polaka

Niejednokrotnie bywa wysuwana obawa i są stawiane zarzuty, że akcja weryfikacyjna nie jest dosyć skutecznie prowadzona, aby oczyścić autochtoniczną ludność polską z elementu niemieckiego i że umożliwia Niemcom przedostawanie się w szeregi Polaków. Na dowód tego są przytaczane fakty, że już zweryfikowani autochtoni zgłaszają się niekiedy na wyjazd do Niemiec.

Nie można zaprzeczyć, że istnieje niewątpliwie takie niebezpieczeństwo. Jednak stwierdzenie, tego niebezpieczeństwa w żadnym wypadku nie może dyktować i nie dyktuje negatywnego stosunku do ogółu polskiej ludności autochtonicznej. Pojedyncze fakty zgłaszania się na wyjazd do Niemiec są powodowane przeważnie tym, że zweryfikowany autochton posiada najbliższą swoją rodzinę w Niemczech i nie chce być od niej oddzielony. Tym niemniej, tak władze państwowe, jak i ludność polska zwłaszcza autochtoniczna, winny przejawiać czujność narodową, aby nie dopuścić do zaścianienia szeregów polskich elementem niemieckim. Nie chcemy oddać Niemcom ani jednego Polaka, lecz również nie chcemy mieć wśród Polaków ani jednego Niemca.

Chcę tutaj podkreślić, iż tendencja rządu jest umożliwienie powrotu do Polski wszystkich Polaków, znajdujących się w Niemczech. Nie zapomniemy i o Polakach w Westfalii i Nadrenii, nie zapomniemy o całej naszej emigracji zarobkowej, która przed latami zmuszona była szukać pracy i zarobku u Niemców. Nie chcemy bowiem, aby Polacy praco-

wało niesłusznie, gdyż utrudnia repolonizację Ziemi Odzyskanych. Istnieje przecież konieczność formalno-prawnego rozgraniczenia Polaków od Niemców.

Bez akcji weryfikacyjnej, bez deklarowania wobec państwowych władz administracyjnych swego związku narodowego i uczuciowego z narodem polskim, bez stwierdzenia szeregu okoliczności przewidzianych ustawą, byłoby prawie niemożliwością określić kto jest Polakiem, a kto Niemcem, kto posiada prawo pozostania w Polsce, a kogo należy wysiedlić do Niemiec. Przypominam zatem, że od obowiązku formalnego postępowania w tej sprawie nikt nie został zwolniony.

Cechą dobrego patriotyzmu i obywatelskiego stosunku do państwa polskiego jest przede wszystkim sumienne wypełnianie zarządzeń wydawanych przez władze państwowe. A do takich należą również zarządzenia weryfikacyjne.

Specyficzne warunki, w jakich żyła autochtoniczna ludność polska na Ziemiach Odzyskanych, wieloletkowe oderwanie tych ziem od Macierzy, okoliczności historyczne, które poprzedzały powrót tych ziem do Polski i powrotowi temu towarzyszyły — wszystko to wywrzeć musiało głęboki wpływ na każdego Polaka-autochtona.

Sercem i uczuciem, świadomością lub podświadomością ciężka polska ludność autochtoniczna Ziemi Odzyskanych do swojej Ojczyzny i Macierzy, pragnęła połączyć się z całym narodem polskim, pragnęła widzieć swe ziemie pod dachem państwa polskiego. Trzykrotnie zrywała się ludu śląskiego do powstań narodowo-wyzwoleńczych po pierwszej wojnie światowej, najlepiej o tym świadczy. Ale ludność ta była całkowicie oderwana od konkretno-ko życia narodu polskiego.

Dażąc i ciągnąc ku Polsce, walcząc z Niemcami o wyzwolenie narodowe, opierając się germanizacji, lud polski miał przed swymi oczami wyidealizowany obraz Polski.

Dzisiaj po powrocie Ziemi Odzyskanych do Macierzy, Polska stała się rzeczą konkretną. Jeśli dawniej lud polski pod panowaniem niemieckim walczył o Polskę w ogóle, to dzisiaj stanął w obliczu budowania Polski o określonym obliczu polskiej demokratycznej.

## Program zawsze aktualny

Związek Polaków w Niemczech na jednym ze swoich kongresów opracował i ogłosił swój program, zawarty w tzw. 5 prawdach Polaków, żyjących w Rzeszy Niemieckiej. Oto ich brzemienie:

1. JESTEŚMY POLAKAMI,
2. WIARA NASZYCH OJCÓW JEST WIARĄ NASZYCH DZIECI,
3. POLAK JEST POLAKOWI BRATEM,
4. CO DZIEN SŁUŻY POLAK SWEMU NARODOWI,
5. POLSKA JEST MATKĄ NASZĄ — O MATCE NIE WOLNO MÓWIĆ ZŁE.

Program ten uwzględniał tylko narodową stronę życia Polaków w Niemczech, miał na celu podtrzymanie ducha narodowego Polaków wobec wynaradawiającej brutalnej akcji hitlerizmu. Jest zrozumiałe samo przez się, że na dzisiaj Polakom potrzebny jest o wiele szerszy, o wiele dokładniejszy program działania. Tym niemniej jednak program Związku Polaków w Niemczech zawsze pozostaje aktualny i zawsze należy go realizować.

Co to znaczy bowiem, że jesteśmy Polakami?

Prawda ta oznacza, że Polacy, którzy znajdowali się pod panowaniem niemieckim, stanowią nieodłączną część narodu polskiego, że ziemie przez nich zamieszkałe, to ziemie polskie, chociaż od Polski zostały przez przemoc odebrane. Przypominając dzisiaj tę prawdę, głoszoną przez Związek Polaków w Niemczech, wzywamy Polaków — autochtonów Ziemi Odzyskanych, aby dawali jej wyraz na każdym kroku i codziennie.

Ta prawda naczelna oznacza, że Polak używa w życiu codziennym tylko polskiego języka, że dzieci swoje wychowują w polskim duchu, że przyswajają sobie historię polskiego narodu.

Ta prawda oznacza, że Polak zwalcza i przeciwdziała się antypolskiej propagandzie niemieckiej, że pomaga polskim władzom w zwalczaniu antypaństwowej działalności niemieckiej, że robi wszystko, aby Ziemia Odzyskana przybrała jak najprędzej wyłączenie polskie oblicze.

Ta prawda oznacza dalej, że każda wroga akcja, od wewnątrz, czy od zewnątrz, usiłująca podważyć prawa

Polski od Ziemi Odzyskanych, winna się spotkać z najbardziej zdecydowanym przeciwdziałaniem ze strony każdego Polaka.

Prawda druga: — „wiara naszych ojców jest wiarą naszych dzieci“, która służyła dawniej autochtonom, jako oręż w walce przeciwko germanizacji, ma dzisiaj pełne warunki realizacji.

Polska demokratyczna nie narzuca żadnemu obywatelowi obcych mu wierzeń religijnych. Kościoł katolicki i kościół ewangelicki mogą się rozwijać zupełnie swobodnie, korzystając z ochrony władz państwowych.

Autochtoniczna ludność polska Ziemi Odzyskanych nie napotyka ze strony rządu na najmniejsze przeszkody w wyznawaniu wiary swoich ojców i w wychowywaniu w tej wierze swoich dzieci. Demokratyczna zasada wolności sumienia, a więc i wolności wyznań dla wszystkich obywateli jest w pełni przestrzegana.

Prócz tego pamiętamy, że szermierzami polskości, obrońcami ludu polskiego na Ziemiach Odzyskanych byli w przeszłości działacze społeczni zarobkowi jak i ewangelicy. Obok Lompy, Ligionia i Miarki — katolickich szermierzy polskości na Śląsku, mieliśmy kaszubi i mazurów pielegnowali język polski i walczyli przeciwko niemieckiemu ludu polskiego.

Trzecia prawda Związku Polaków w Niemczech, głosząca, że „Polak Polakowi jest bratem“ jest dzisiaj niemniej aktualna z punktu widzenia konieczności wcielenia jej w życie, aniżeli wówczas gdy została sformułowana.

Zgodne, braterskie współzycie Polaków-autochtonów z Polakami-osadnikami, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jeszcze nie zniknął szkolny rozdział, między nimi, rozdział, który należy jak najszybciej zlikwidować. Jeszcze nieraz Polak-autochton patrzy na Polaka-osiedleńca, jak na intruza, jak na niepożądanego przybyśza, a osadnik patrzy na autochtona jak na zamaskowanego wroga, jak na Niemca, który stara się ukryć pod nazwą Polaka. A przecież i jedni i drudzy są Polakami, jednakowe posiadają prawa, są sobie równi i na polskiej ziemi pracują, jako jej równoprawni gospodarze. Różnica jest tylko taka,

Jeżeli od wieków znajdowali się nieprzerwanie na tej ziemi, podbitej przez Niemców, a drudzy po wiekach wrócili na swoją ojczystą, wypędzając z niej Niemców.

Autochtoni i osadnicy winni pomagać sobie wzajemnie, utrzymywać między sobą braterskie stosunki,

### Sluzba dla narodu

Tak samo nalezy stosowac w zyciu czwartą prawdę Związku Polaków w Niemczech: — „Co dzień sluzysz Polak swemu narodowi“.

Sluzyc co dzień swemu narodowi w konkretnych warunkach doby obecnej — to przede wszystkim wzmacnianie polskosc na Ziemiach Odzyskanych. To jest najwieksza przysluga, jaką kazdy autochton moze oddac Polsce i narodowi polskiemu. A wzmacnianie polskosc — to znaczy popierac akcje osadnicza, zwalczac wszelkie separatystyczne tendencje, ksztaltowac wszystkich Polaków w zwarty front narodowy.

Kazdy Polak najlepiej sluzi Polsce i swemu narodowi, jesli ofiarnie pracuje nad odbudowa kraja, jesli dobrze zagospodarowuje swoje gospodarstwo, jesli podnosi wydajnosć

dzielic sie wiedza i dozwiedzeniem, a jak trzeba to i kawalkiem chleba. Nie mogą autochtoni zapominać, że zwykle ciezsza jest sytuacja osadnika, zwlaszcza tego, który przybyl zza Bugu, gdyż osadnik musi organizowac sobie zycie od nowa. Trzeba mu w tym po bratersku dopomoc.

Sluzyc narodowi to robic wszystko dla jego wzmocnienia i zwalczac wszystko, co go oslabia, co szkodzi jego interesom.

I badzcie przekonani, że lepiej sluzyc Polsce i narodowi ten górnik, hutnik, czy chlop, który w pocie czola powiksza codziennie wydobywie węgla, produkcje stali i zelaza, lub zaorze zachwaszony ugór, aniżeli niejedyn falszywy lekarz z cudownymi zagranicznymi srodkami, jakie zaleca na wzmocnienie Polski, na usuniecie wszystkich powojennych braków i dolegliwosci ludzi pracy.

Prawda piąta, gloszaca, że „Polska jest nasza matka, a o matce nie można mówic zle“, zamylała program wytyczony dla Polaków w Niemczech, program, dostosowany do ówczesnej sytuacji autochtonów.

### Razem z autochtonami budujemy demokracje

Cóz można dodac do tych prawd dzisiaj? Jakie nowe zadania stanely przed autochtonami? Odpowiedziec mozna krótko: Autochtoni razem z nami, razem z rządem i całym obywatelstwem demokracycznym winni budowac i utrwalac tę Polskę, która przyniosla im wyzwolenie — Polskę demokracyczną.

Autochtoni — to prawie wyłącznie robotnicy i chlopi, prawie wszyscy — to ludzie pracy fizycznej. Polska dzisiejsza jest ich matka nie tylko z narodowego, ale i ze społecznego punktu widzenia.

Pojecie demokracji w ogóle, a więc i pojecie Polskiej demokracji zawiera w sobie okresloną tresć społeczną i polityczną. Są ludzie, którzy w pojecie demokracji wkładaja taką tresć, która jest zaprzeczeniem istoty demokracji. Gdy bowiem w społeczną i polityczną tresć demokracji wloczy się pojecie całkowitej obce i z nią sprzeczne — to, rzecz jasna, demokracje zostaje tylko pustym dźwiękiem, tylko słowem, nie mającym pokrycia w praktyce.

### Narody nie

Jednak najbardziej potwornym wytworem stosunków społecznych, stosunków sprzecznych z interesami przynajmniej większości ludzi na świecie są niewątpliwie wojny.

Nie trzeba uzasadniać straszliwych skutków wojen, gdyż po ostatniej wojnie wszyscy je dobrze widzą. Gdyby w sposób prosty i bezpośredni postawic przed każdym narodem pytanie, czy pragnie wojny — to bez żadnej wątpliwosci, co najmniej 9/10 każdego narodu odpowiedzialoby stanowczo — nie, nie chcemy wojny.

I gdyby można bylo zaszegać opinii narodu, gdyby zapytac naród o jego zdanie w sprawie wojny przed proklamowaniem względnie rozpoczęciem wojny przez to, czy inne państwo — to z największa dozą prawdopodobienstwa można zalozyć, że w ogóle nie dochodziliby do wojen na świecie. A gdyby się znalazł taki naród, który zapytany przez swój rząd, opowiadzialoby się za wojną — to inne narody otoczylyby chyba ten kraj drutem kolczastym, jak miejsce zapowietrzzone, potraktovalyby ten naród, jako chory.

Mimo negatywnego i wręcz wrogiego stosunku do wojen, jaki zajmują robotnicy, chlopi, inteligenci i ludzie z innych warstw społecznych a więc kolosalna większość narodu, wojny nie są odosobnionym zjawiskiem na świecie i co gorsza, są coraz straszliwsze, coraz potworniejsze.

Państwa i rządy, które rozpoczynaja wojny, nie zapytują przedtem o zdanie narodu, nie stawiają sprawy wojny pod glosowanie powszechne, gdyż z góry wiedza, że większość byłaby przeciwna wojnie. A chyba każdy zgodzi się z tym, że wojna jest o wiele ważniejszym wydarzeniem politycznym, niż np. powołanie parlamentu drogą wyborów, wybór prezydenta lub tym podobne sprawy.

Państwo i stojący na jego czele rząd, które uprawiają politykę woj-

### Najgłębszy sens demokracji

Pojecie demokracji i pojecie państwa demokracycznego najłatwiej jest umyslowic sobie na przykładzie jego stosunku do zagadnienia wojny i pokoju. PAŃSTWO DEMOKRACYCZNE, USTRÓJ DEMOKRACYCZNY I RZĄD DEMOKRACYCZNY TO PRZED WSZYSTKIM TAKIE PAŃSTWO, TAKI USTRÓJ, TAKI RZĄD, KTÓRY NIE CHCE WOJNY, NIE UWAWIA POLITYKI PRZYGOTOWANIA WOJNY, WALCZY O TRWAŁY POKÓJ NA ŚWIECIE I BUDUJE JEGO PODSTAWY. NAJGŁĘBSZY I NAJISTOTNIEJSZY SENS DEMOKRACJI POLEGA NA TYM, ŻE DEMOKRACJA OZNACZA POKÓJ. Sprawdzianem demokracji nie mogą być

puste słowa i deklaracje, lecz fakty i czyny konkretne.

Trudno jest znalezc w przeszlosci takie przyklady — a tym trudniej znalezc je dzisiaj, po zakończonej dopiero co wojnie — by ci, którzy przygotowują nową wojnę nie maskowali się frazesem pokojowym. Po klęsce odniesionej przez faszystów w ostatniej wojnie, trudno jest w ogóle znalezc takiego polityka i męża stanu, który występowalby oficjalnie przeciwko demokracji. Kazdy jest w słowach za pokojem i każdy bodaj przedstawia się swemu narodowi, jako demokrata.

Polacy mają jedno dobre przysłowie, które mówi: — Nie wszystko złoto, co się świeci. — Nie wszyscy

ci, którzy uchodzą, lub pragną uchodzic za demokratów, są w rzeczywistosci demokraciami. Kazdy chemik przy pomocy odpowiednich srodków chemicznych, potrafi łatwo ustalic, czy jakiś świecący się metal jest złotem, czy też falsyfikatem, podsuwanym do nabycia naiwnym ludziom. Tak samo każdy myślący czlowiek łatwo moze odróżnic czy dane państwo, lub okreslony mąż stanu uprawiają politykę pokoju, czy wojny, czy szczerze holdują zasadom demokracji czy też tylko maskują się nim.

Przyjrzymy się znowu tym sprawom na przykladach.

Jak wiadomo trzy wielkie mocarstwa, przyjeły na konferencji poczdamskiej uchwały zmierzające do uniemozliwienia Niemcom zorganizowania kiedykolwiek w przyszlosci ponownej agresji przeciwko jakiej-

### Schumacher czy kriegs-macher

W Niemczech nie ma już wprawdzie partii hitlerowskiej, a przynajmniej nie działa legalnie. Wszystkie partie, jakie powstały po wojnie, chcą uchodzic za demokracyczne. Wprawdzie żadna nie mówi o wojnie, lecz stanowisko zajęte przez kierowników poszczególnych partii niemieckich, a zwlaszcza przez kierowników partii socjaldemokratycznej, w sprawie granicy polsko-niemieckiej nad Odrą i Nisą Łużycką wyraźnie wskazuje, że chcą oni znowu wprowadzic naród niemiecki nie na

### Warunki prawdziwej denazyfikacji

Aby przeprowadzic skutecznie denazyfikację Niemiec, aby wprowadzic naród niemiecki na drogę demokracji, aby partie niemieckie mogły nazywac się demokracyczne, a ich przywódcy mogli przyjac nazwę demokratów — nie wystarczy tylko psioczyć na hitleryzm i zamienic hitlerowskie legitymacje partyjne na inne — lecz nalezy zniszczyć ideologię hitleryzmu, ideologię wojny i podboju, ideologię rewanżu za poniesioną klęskę. Dopóki ta ideologia będzie żyła w narodzie niemieckim i w jego partiach politycznych — dopóty Niemcy nie mogą nazywac się krajem i narodem demokracycznym.

Wzmy przykład inny. Zmarly prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Roosevelt, czlowiek wielkiego rozumu i szczerych przekonań demokracycznych, wysunął jako jedną z zasad demokracji, zasadę wolności od strachu. Zasada bezsprzecznie słuszna. Nie tylko pojedynczy czlowiek, lecz również całe narody winny miec zapewnione zycie

### „Demokrata“ z bombą atomową

I oto w tej demokracycznej Ameryce, która przez usta swego prezydenta Roosevelta glosila na świecie hasło wolności od strachu, jako jeden z kanonów demokracji, znaleźli się mężowie stanu — którzy bombą atomową chcieliby zastraszyć narody innych państw. Ludzie ci rzucaja wielkie srodki pieniężne na produkcję bomb atomowych i oświeczaja, że nikomu nie zdradzą tajemnicy ich produkcji.

Wymachuje taki „demokrata“ bombą atomową nad głowami narodów świata, wymachuje, jak jaką maczugą straszliwą, która za jednym uderzeniem zabija dziesiątki i setki tysięcy ludzi i równocześnie deklamuje o wolności, sprawiedliwosci i demokracji. I to się nazywa organizowaniem pokoju, życiem wolnym od strachu itp.

Naszym zdaniem i według zdania wszystkich uczciwych demokratów takie postępowanie, taka polityka

### Nasze stanowisko

DLA PRAWDZIWEJ DEMOKRACJI O WIELE WAŻNIEJSZE JEST BEZLITOSNE DEMASKOWANIE I TĘPIENIE PODZEGACZY WOJENNYCH, NIE MA BOWIEM WIEKSZYCH SZKODNIKÓW SPOŁECZNYCH, WIEKSZYCH ZBRODNIARZY, JAK ORGANIZATORZY I PODPALACZE WOJEN. W żadnym innym wypadku nie jest tak brutalnie i wyrafinowanie gwałcona wola przynajmniej większości narodu przez drobne mniejszosc, jak przy organizowaniu i rozpoczynaniu rzezi wojennych. I nic nie moze być lepszym problemem prawdziwej demokracji, tej demokracji, jakiej pragną wszyscy ludzie pracy, jak negatywny, wrogi i nienawistny stosunek do wojen. Takie jest stanowisko polskiego obozu demokracycznego, tego obozu, który buduje nową Polskę i podkreśla z naciskiem, że buduje demokracyczna Polskę.

Uważamy, że polityczni przedstawiciele wielkiego kapitalu i obszarnictwa nie mogą uprawiac polityki odpowiadającej dazeniom i interesom ludzi pracy, a więc większości narodu. Dlatego, stawiając zęby nowej Polski, zdecydowaliśmy nie dopuscic do objęcia przez nich władzy.

Uważamy, że nikt nie ma prawa żyć z cudzej pracy, jak też, że nie moze być mowy o władzy ludowej, jeśli grupka ludzi decyduje o calosci życia gospodarczego kraja, przez skoncentrowanie w swych rękach najważniejszych narzędzi produkcji.

mukolwiek narodowi. Uznano zgodnie, że głównym i podstawowym warunkiem przestawienia Niemiec z torów wojny na tory pokojowego rozwoju jest przede wszystkim całkowite wykarzeczenie hitleryzmu i demokratyzacja narodu niemieckiego. Rezultat tej uchwały konferencji poczdamskiej jest na razie taki, że dzisiaj żaden Niemiec nie odważy się przyznać głośno do ideologii hitlerowskiej. Wszyscy stali się nagłe demokraciami. Wprawdzie sam fakt, że Niemcy nie śmiały przyznawac się do hitleryzmu, jest też coś wart, ale do tego, by stać się demokraciami, jest im jeszcze bardzo daleko. Na podstawie obserwacji różnych faktów można powiedziec, że jeśli Niemcy nie idą dzisiaj nadal drogą hitlerowską, to w każdym razie nie wstąpiły jeszcze na drogę demokratyzacji.

### drogę pokoju, lecz na drogę wojny.

Cóz komu z tego, że Schumacher nazywa siebie demokratą, kiedy działalność jego wskazuje, że jest Kriegsmacherem. Tacy Kriegsmacherzy potępiąją Hitlera nieraz z całej duszy, lecz nie za to, że hitleryzm spowodował wojnę, lecz dlatego, że przegrał wojnę. Zdaje im się, że gdyby zorganizowal inną wojnę, już nie pod firmą hitlerowską, czy w ogóle faszystowską, a pod firmą demokracyczną — to moze wypadłaby lepiej, jak ostatnia.

Wolne od strachu. A trudno sobie wyobrazic większe uczucie zbiorowego strachu, jak strach przed wojną, jak lęk, wywoływany niebezpieczeństwem czy groźbą wojny.

Jak się ta sprawa przedstawia w ujęciu niektórych mężów stanu? Mam na myśli tylko takich polityków, którzy poczytywaliby sobie za obrazę, gdyby im odmówic przymiotnika demokracyczny.

W wyniku pracy i badań wielu ludzi nauki, wywolona została potężna energia, po przez rozbitcie atomu. Stany Zjednoczone Ameryki wykorzystaly tę energię do produkcji bomb atomowych. Pod koniec drugiej wojny światowej lotnicy amerykańscy rzucili taką bombę atomową na japońskie miasto Hiroszima, zabila ona około 200 tys. ludzi i spalila całe miasto. Można naturalnie wyrazic największy podziw dla tak udoskonalonych srodków masowego zniszczenia i równocześnie odczuc największy strach przed nimi.

jest próbą zastraszenia milionów ludzi, pragnących żyć w spokoju i bez strachu.

Dla ilustracji falszywych, maskujących się demokratów nie potrzebne jest analizowanie i dociekanie, czy wymachiwanie przez nich maczugą obliczone jest na uderzenie, czy tylko na zastraszenie, na steroryzowanie upatrzzonego przeciwnika. W obecnym okresie, niebezpieczeństwo uderzenia nie zachodzi. Ludzie jednak zwykle kierują się obawą i samo potrzaskanie maczugą wywołuje wśród nich lęk i zamieszanie.

Podobnych przykladów można by przytoczyć wielką ilość.

Istota demokracji nie na tym polega, że np. w jakimś kraju jest dozwolona publiczna krytyka prezydenta, lub zezwala się na odbywanie zebrań publicznych bez obowiązku zawiadamiania władz państwowych.

Dlatego wywlaszczaliśmy obszarników i przeprowadziliśmy unarodowienie wielkich i średnich zakładów przemysłowych.

Od momentu objęcia rządów w kraju, każdy nasz krok, każde posunięcie, wewnętrzną i zewnętrzną politykę rządu, dyktowane są z jednej strony konsekwentnym dazeniem do zbudowania Polski, jako silnego filaru pokoju Europy i z drugiej strony największą troską o wszystkich ludzi pracy, o nasz rozwój narodowy.

Zagadnieniem centralnym polityki rządu była i jest sprawa zagospodarowania Ziemi Odzyskanych, przywrócenia ich polskosci i utrwalenia granic Polski nad Nisą, Odrą i Bałtykiem.

Przeprowadzone reformy społeczne i ludowe, demokracyczny kierunek polityki rządowej, wywołaly ślepy i zaharty sprzeciw różnych grup reakcyjnych. Grupy te podjęły walkę z rządem i obozem demokracycznym, a ośrodkiem i narzędziem ich walki jest kłamstwo, oszczerstwo, sabotaż, dywersja i mord bratobójczy. Te haniebne metody i zbrodnicze srodki przyspieszaja tylko haniebny koniec politycznego zywota całej reakcji polskiej.

Można by postawic pytanie, na co liczą różni reakcjonisci w kraju i na emigracji? Fundamentem koncepcji politycznej tych zaprzysięgłych wrogów demokracji jest nadzieja na nową wojnę. Wszystkie ich dążenia

i cała działalność nastawiona jest w tym kierunku. Trwały pokój między narodami — to dla nich ostateczna zagłada, kompletne unicestwienie polityczne. Wojna pozostala dla nich ostatnim przeżytkiem nadziei, ostatnią deską ratunku.

Polski agent międzynarodowej reakcji — Anders i jego pomocnicy mówią to bez osłonek, inni zaś skupieni w gromadzie destrukcyjnej opozycji szeptać sobie to samo na ucho. — Nie martwmy się — pocięszą się nawzajem — będzie wojna i wszystko się jeszcze zmieni. Tym bakcytem wojny chcieliby zatruc i obozwalnic cały naród, odebrać mu ochotę do budowania nowego zycia, oslabic go w walce o zniszczenie wszystkich źródeł wojny.

Rząd, który w sposób bezwzględny i stanowczy nie zwalczalby organizatorów i ośrodków kierowniczych tej zbrodniczej akcji, zostalby potępieny przez naród. Dlatego mimo krzyku rodzimej i międzynarodowej reakcji, oskarzającej rząd polski o nieprzestrzeganie zasad demokracycznych — możemy oświadczyć, że KURS ANTYPREKACYJNY NIE TYLKO NI ZMIENIMY, LECZ PRZECIWNIE, METODY DZIAŁANIA REAKCJI WYMAGAJA, ABY KURS PRZECIWKO NIEJ ZAOSTRZYĆ.

W walce przeciwko reakcji bronimy nie tylko przeprowadzonych w interesie ludu reform społecznych. W walce tej idzie również o granice Polski na zachodzie.

Jak powszechnie wiadomo zachodnie granice Polski ustalone zostaly jednomyślnie przez trzy mocarstwa na konferencji w Poczdamie. Nie przeskodzilo to jednak niektórym politykom i mężom stanu państw anglosaskich zakwestionowac prawa Polski do Ziemi Odzyskanych. Politycy ci należą do typu demokratów, który uważa, że nawet w takich sprawach jak glosowanie w sprawie ustalenia granic państwowych można glosowac raz tak, a innym razem przeciwnie. Nie zaprzeczaja oni, że w Poczdamie, glosowali za ustaleniem granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nisie Łużyckiej. Nie tylko glosowali, ale i podpisali decyzję, powziętą przez glosowanie.

### Konsekwentne stanowisko ZSRR

Od konferencji poczdamskiej minelo już przeszło rok. W międzyczasie zrodzily się u tych mężów stanu wątpliwosci, czy aby nie skrzywdzili Niemców, czy slusznie glosowali w Poczdamie.

Uważaja że mogą raz glosowac za Polską, a po roku czasu za Niemcami. Moze tzw. demokracja zachodnia dopuszcza takie zwyczaje — my jednak jesteśmy zdania, że takie stanowisko nie ma nic wspólnego z demokracją. Natomiast pachnie ono lub — jak kto woli — cuchnie tendencją postawienia przez podzegać wojennych na niemieckiego ogiera, który miałby ponownie traktowac ziemie polskie i ziemie innych narodów słowiańskich.

Nie też dziwne, że politycy i mężowie stanu, którzy usilują kwestionowac obecne granice Polski na zachodzie nie zdobywaja sympatii wśród narodu polskiego ani dla siebie, ani dla rządów, które reprezentują. Jest również całkowicie zrozumiale, że naród polski odnosi się z coraz większą sympatią do swego wschodniego sąsiada, do Związku Radzieckiego. Na konferencji poczdamskiej glosowal za ustaleniem granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nisie i obecnie oświadczył krótko i kategorycznie przez usta generalissimusa Stalina, że granice Polski, ustalone w Poczdamie uważa za ostateczne.

### Ciepły płaszcz reakcyjnych Protektorów

Zupełnie nie przypadkowo tak się sklada sytuacja, że podziemie reakcyjne w Polsce i jego legalne przedłużenie w postaci destrukcyjnej opozycji antyrządowej znajdujaja pełne poparcie tych mężów stanu na zachodzie, którzy nie chcą uznać naszej obecnej granicy z Niemcami. Nie jest to drobnostka. Każdy rozumie, że Polska bez Ziemi Odzyskanych byłaby państwem słabym i biednym, bez perspektyw rozwoju. Natomiast Niemcy wzrosliby dodatkowo w silę. I, jakby się nie próbowała tłumaczyc reakcja polska i wszyscy jej sprzymierzeńcy z opozycji, to fakt pozostaje faktem: protektorzy silnych Niemiec i równocześnie zwolennicy słabej Polski, przeciwnicy naszych granic zachodnich i równocześnie podzegać wojenni, są protektorami reakcji polskiej w kraju i za granicą, biorą pod swój płaszcz opiekuńczy opozycję antyrządową. Ścisłej nawet będzie jeśli powiemy, że opozycja ta pcha się sluzalczo pod ten płaszcz protektorski.

Anglię stać chyba jeszcze na oddawanie bezinteresownych usług. Ale za taką np. usluge, jak przyjęcie na przechowanie polskiego złota na-

rodowego każe ona sobie płacić w tej formie, że nam dotychczas tego złota nie zwróciła. Gwoli prawdy należy jednak stwierdzić, że potrafiła ona niekiedy być nawet wspaniałomyślna. Np. rząd Chamberlaina, mając w swoich safesach zdeponowane złoto czechosłowackie, zwrócił je natychmiast Hitlerowi, gdy ten z tryumfem ogłosił światu, że zlikwidował niepodległość Czechosłowacji. Natomiast gdy Polska odzyskała niepodległość, nie może doprosić się u Anglii zwrotu swojej własności.

Jest tajemnicą opozycji, czym pragnie ona zapłacić za korzystanie z ciepłego płaszcza swoich protektorów. Tajemnicą tej nie trudno jest wprawdzie się domyśleć. Boć naczelnicy kierownicy opozycji wychodzący w Londynie i tam pobierający nauki polityczne. Obecnie wcielają je w życie. Rozbijanie jedności narodu, szerzenie zamętu w kraju, podrywanie autorytetu Polski zagranicą leży właśnie na linii ich koncepcji politycznych.

Obraz jest dość jasny i nie wymaga dalszego naświetlenia. Sprawa stosunku protektorów Niemiec do naszych granic zachodnich i sprawa stosunku do tych protektorów zbrojowej negacji i nienawiści do demokracji reakcji polskiej są tak wymowne, że zrozumieć je winien każdy Polak. Zrozumieć i wyciągnąć wnioski.

Ziemie zachodnie zostały przez Polskę odzyskane dzięki słusznej polityce obozu demokratycznego, a w pierwszym rzędzie dzięki polityce porozumienia i sojuszu Polski ze Związkiem Radzieckim. I tylko ta polityka gwarantuje nienaruszalność i bezpieczeństwo naszych granic. Tej polityce nikt nie może zaprzeczyć. Ta polityka służy interesom narodu i stoi na ich straży.

Polityka reakcji i opozycji służy celom obcym, jest dla Polski wroga i szkodliwa, leży w interesie awanturników międzynarodowych, w interesie podżegaczy wojennych.

My budujemy Polskę demokratyczną, Polskę pokoju i spokojnego życia ludzi pracy. Polskę postępu, rozwoju i sprawiedliwości społecznej.

Budujemy ją pracą i walką codzienną. W pierwszych szeregach budowniczych takiej Polski stoją robotnicy, świadomi chłopcy i postępowi inteligenci. Wierzymy, że Polacy- autochtoni Ziemi Odzyskanych oddadzą z siebie wszystko, aby wraz z całym narodem Polskę taką jak naszybciej zbudować.

Przemówienie wicepremiera Gomułka przyjmowali zebrani entuzjastycznymi oklaskami.

Posiedzenie popołudniowe otwiera przemówienie prezesa Ligi Morskiej pka Kiriluka, po czym przemawia ks. ppłk Wacław Pyszkowski, zastępca generalnego Dziekana Wojsk Polskich, były poseł z Olsztyna na sejm dzielnicowy w Poznaniu w 1918 roku. Referat sprawozdawczo-programowy na temat 25 lat walki i pracy ZOKZ, Związku Polaków w Niemczech i PZZ wygłasza sekretarz generalny PZZ dr Czesław Pilichowski. W dalszym ciągu kolejno zabierają głos prof. Czerwiński, b. poseł do sejmu gdańskiego dr Moczyński, kierownik ruchu młodzieżowego w Niemczech, Kwietniewski, członek Rady Naczelnej b. Związku Polaków w Niemczech Juszcak, były poseł na sejm pruski w Berlinie Baczewski, prezes Związku Samopomocy Chłopskiej Janusz, b. red. nac. „Młodego Polaka” w Niemczech dr Boenigk. Na zakończenie sejsi popołudniowej Kongresu ob. Kwietniewski odczytuje rezolucję, którą przytaczamy w pełnym brzmieniu:

## Rezolucja

Kongres Polaków-autochtonów z Ziemi Odzyskanych, działający b. Związku Polaków w Niemczech i działający Polskiego Związku Zachodniego — wyrażając radość z wyzwolenia i powrotu do Macierzy składa hołd poległym braciom i wszystkim pokoleniom ojców, które utwierdzając w nich polskość zachowały ziemię zachodnie Odrodzonej Polsce, braciom walczącym w ostatniej wojnie na wszystkich frontach świata, zwłaszcza zaś bohaterstwu odrodzonemu Wojsku Polskiemu, uczestnikom walki podziemnej, żołnierzom Narodów Zjednoczonych, w szczególności żołnierzom Armii Czerwonej, którzy we wspólnej walce o pokój i wolność w świecie pokonali odwiecznego wroga Polski.

Kongres pozdrawia Serbo-Lużyczan i Duńczyków, którzy współ-

nie z Polakami walczyli o prawa narodów, uciskanych przez Niemców.

Polacy z Ziemi Odzyskanych, którzy z własnych wielowiekowych doświadczeń znają całą groźbę niemieckiej zaborczości ostrzegają przed knowaniami tych sił wstecznych w państwach anglo-saskich, które dla zrealizowania własnych imperialistycznych celów dążą do odrodzenia hydry niemieckiej. Zebrani ostrzegają przed powtarzaniem błędów z okresu po pierwszej wojnie światowej, które poprzez niezmiernie cierpienia ujarzmionych przez Niemców narodów doprowadziły do drugiej wojny światowej. Niebezpieczne te dla pokoju świata knowania łączą się z atakami na naszą granicę zachodnią.

Zebrani stwierdzają, że fakt istnienia na Ziemiach Odzyskanych — mimo wielowiekowej germanizacji — ponad miliona polskiej ludności autochtonicznej jest najlepszym świadectwem odwiecznej polskości tych ziem, a dokonane dotąd w najcięższych warunkach osiągnięcia na tych Ziemiach Odzyskanych najpewniejszym sprawdzianem zdolności narodu polskiego do zagospodarowania tych ziem.

Zawzięta walka Polactwa w Niemczech z germanizacją jest dowodem trwałości w narodzie polskim dążności do powrotu na odwiecznie polskie ziemie zachodnie, mimo panującej w Polsce szlacheckiej a w ostatnim okresie historycznym sanacyjnej polityki, która usiłowała naród polski skierować na drogę podbojów na wschodzie.

Zebrani stwierdzają, że zwycięstwo demokracji polskiej, zwłaszcza zaś zawarcie sojuszu polsko-radzieckiego doprowadziło do urzeczywistnienia tych odwiecznych dążeń narodu polskiego do Piastowski szlak nad Odrą, Nisą Łużycką i Bałtykiem.

Zebrani uważają, że polska ludność autochtoniczna swoją radość z powodu powrotu do Macierzy najlepiej wyrazi przez wzięcie jak najbardziej aktywnego udziału w wielkim dziele odbudowy kraju i zagospodarowania Ziemi Odzyskanych. Do tego dzieła ludność autochtoniczna pragnie wnieść wszystkie te wartości i doświadczenia, które zdobyła w walce politycznej, gospodarczej i kulturalnej z germanizacją.

Zebrani potępiają te wszystkie siły polskie w kraju i zagranicą, które idąc za podszeptem sił wrogich Polsce hamują i sabotują dzieło odbudowy kraju.

Dla umożliwienia jej wzięcia pełnego udziału w dziele odbudowy kraju polska ludność autochtoniczna domaga się realizacji następujących postulatów:

### Sprawy życia politycznego

Ze wszystkich spraw natury politycznej na Ziemiach Odzyskanych wybija się na czoło zagadnienie weryfikacji. Sytuacja gospodarcza autochtonów, brak mężów i żywicieli rodzin i nadużycia władzy przez niektórych urzędników, spowodowały, że akcja weryfikacyjna nie przebiegała według instrukcji i rozporządzeń władz państwowych.

Z tych względów w fazie końcowej sprawy weryfikacyjnej na-

leży uwzględnić jeszcze więcej udział czynnika społecznego, jako ośrodka opiniodawczego, a przede wszystkim autochtonów. Tymczasowe zaświadczenia weryfikacyjne w praktyce życia nie zawsze są respektowane przez niższe szczeble administracji. Kongres zwraca się z prośbą do władz o wydanie instrukcji, podkreślającej zgodnie z obowiązującym w tej dziedzinie dekretem — że tymczasowe zaświadczenia weryfikacyjne są równoznaczne z dowodami obywatelstwa.

Zjazd stwierdza, że na niektórych terenach po przez akcję weryfikacyjną przemycił się element niemiecki. Należy wobec tego wzmocnić czujność narodową na Z. O.

Zjazd stwierdza, że na Z. O. znajduje się szereg Polaków wpisanych na listę narodową niemiecką. Ludzie ci zmienili celowo miejsce zamieszkania celem uchylenia się od odpowiedzialności.

Zjazd apeluje do czynników rządowych i społecznych o roztoczenie kontroli nad tym elementem.

Na Z. O. znalazło się szereg ludzi mało wartościowych i niespołecznych, którzy kierując się tylko chęcią osobistego zysku, wyrządzają dotkliwie straty w życiu gospodarczym Z. O. Zjazd apeluje do władz administracyjnych o usunięcie tego elementu z Z. O.

Podobnie pewne niespołeczne elementy kontynuują nadal szaber na Z. O. Szczególnie dotkliwie odczuwają to Mazury. Zjazd zwraca się z apelem do władz, aby tej akcji położyły kres.

Wobec licznych wypadków nadużywania władzy szczególnie w odniesieniu do ludności autochtonicznej przez niespołecznych urzędników niższych szczebli wszystkich resortów administracji, Zjazd apeluje gorąco do rządu o dokonanie czystki w hierarchii urzędniczej.

### Sprawy życia społecznego

Ze względu na najwyższe potrzeby życia narodu i państwa polskiego należy uczynić wszystko, ażeby rozwinąć jeszcze więcej i zintensyfikować akcję repatriacyjną. Akcją tą powinni być przede wszystkim uwzględnieni wywiezieni ojcowie i żywicieli rodzin, wywiezieni na skutek tragicznych nieporozumień, nadużyć, albo ewakuowani przed ofensywą z całymi swymi rodzinami. Podobnie repatriować należy emigrację roboczą z terenów Rzeszy Niemieckiej. Wielkie wartości społeczne tego elementu i ich kwalifikacje gospodarcze przyczynią się znacznie do pomnożenia sił narodowych Odrodzonej Polski.

Kongres wzywa wszystkich Polaków do jak największego wysiłku w zasiedleniu i odbudowie Z. O. W szczególności Kongres apeluje do rodaków przebywających poza granicami państwa, aby jak najprędzej powrócili do kraju, osiedlili się na Z. O. i wnieśli swoje wartości moralne, kwalifikacje zawodowe i dorobek gospodarczy, celem zintensyfikowania procesu odbudowy Polski.

Dla życia narodowego Z. O. specjalne znaczenie ma udział autochtonów we wszystkich przejawach tego życia. Udział ten w poważnym mierze przyczynił się do zmiany dotychczasowej jednostronnej struktury społecznej autochtonów.

Dotychczasowa reprezentacja autochtonów w terenowych przedstawicielstwach rad powiatowych, wojewódzkich nie odpowiada ich sile liczebnej, jak i społecznemu znaczeniu. Kongres apeluje do władz administracyjnych i czynników społecznych o umożliwienie udziału autochtonów w pełnym życiu narodowym Z. O.

Szereg autochtonów otrzymało już stanowiska w hierarchii państwowej. Ze względu jednak na brak przepisów określających tymczasowe zaświadczenia weryfikacyjne jako dowody obywatelstwa autochtoni nie otrzymują odpowiednich świadczeń określonych pragmatyką służbową.

Zjazd stwierdza, że nie roztoczono należytej opieki nad wdowami, sierotami, inwalidami i niezdolnymi do pracy pośród ludności Z. O. jak i repatriantów. Kongres apeluje do czynników rządowych, samorządowych i społecznych o rozwinięcie szerokiej akcji opieki społecznej.

Kongres stwierdza, że przydziały i dotacje nie są rozdzielane w proporcji do siły liczebnej ludności autochtonicznej jak i repatriantów a częstokroć z pominięciem tych grup społecznych. Kongres apeluje do władz administracyjnych o zainteresowanie się tą sprawą.

Kongres stwierdza, że sprawa opieki zdrowotnej, potrzeby sanitarne i zagadnienia higieny na Z. O. pozostawiają wiele do życzenia. Kongres apeluje gorąco do władz administracyjnych, samorządowych, instytucji zdrowia i opieki o jak najdalej idącą akcję pomocy potrzebującym zwłaszcza spośród ludności autochtonicznej i repatriantów.

### Sprawy

#### życia gospodarczego

W walce z żywiołem polskim Niemcy ze szczególną siłą zaangażowali czynnik gospodarczy. W walce tej najcięższe zmagania dotyczyły ziemi. Autochtoni ściśnieni i pozbawieni praw do ziemi nie mogli rozwijać swych sił narodowych w sposób należyty.

Z tych względów istnieje potrzeba nie tylko zapewnienia im rozwoju gospodarczego, ale przede wszystkim uwzględnienia ich w podziale własności niemieckiej. Będzie to wyrównanie krzywdzącego autochtonów rachunku.

Wiele ośrodków życia gospodarczego polskiej wsi nie uległo zniszczeniu. W planie zaopatrywania w sprzęt i sprzężaj gospodarczy należy także uwzględnić ludność autochtoniczną.

W trakcie tragicznych nieporozumień wzgl. na skutek nadużyć wydziedziczono szereg rodzin autochtonicznych z ich własności. Należy umożliwić im bezpłatnie powrót do ich własności.

Ze względu na niepomysłne dla autochtonów warunki życia ponieśli oni poważne straty w rzemiośle, handlu i przemyśle. Należy umożliwić autochtonom uzyskanie odpowiednich warsztatów pracy we wszystkich dziedzinach odradzającego się polskiego życia gospodarczego na Z. O.

W życiu gospodarczym Z. O. ogromną rolę odgrywają kredyty udzielane przez państwo i instytucje bankowe. Dotychczasowa polityka rozdziału kredytów nie zadowalnia autochtonów: albo są pomijani, albo nie uwzględnia się ich potrzeb w właściwej mierze. Kongres apeluje do czynników rządowych o zmianę dotychczasowej polityki rozdziału kredytów.

Kongres stwierdza, że pomoc udzielana repatriantom jest niezadowalająca. W trosce o dobro Polski Kongres apeluje o zwiększenie pomocy repatriantom a szczególnie o zabezpieczenie ich przed nadal trwającymi nadużyciami, uważa za konieczne naprawić zaniedbania w dziedzinie pomocy dla repatriantów jak i stworzyć należną obronę przed wykorzystaniem ich pracy ze strony niespołecznego elementu.

Odbudowa wsi i miast zniszczonych jest największą potrzebą życia gospodarczego Ziemi Odzyskanych. Szczególnej pomocy potrzebują Żuławy Gdańskie, Ziemia Opolska, Pomorze Zachodnie i województwo olsztyńskie.

Ze względu na dobro gospodarczego rozwoju Ziemi Odzyskanych i stan ekonomiczny autochtonów i repatriantów należałoby w polityce podatkowej uwzględnić szeroko idące zwolnienia od podatków jednych jak i drugich.

Dla rozwoju życia gospodarczego Ziemi Odzyskanych miałyby ogromne znaczenie zwolnienie od podatków kapitałów z Polski Centralnej inwestowanych na Ziemiach Odzyskanych. Zjazd apeluje do Rządu o uwzględnienie tego postulatu.

### Sprawy życia

#### kulturalno-oświatowego

Celem ugruntowania i popularyzacji w społeczeństwie polskim dzieł Polski Zachodniej Zjazd zwraca się z prośbą do Rządu Polskiego, aby zwiększył fundusze dla wszystkich ośrodków naukowych, pracujących nad pogłębieniem i poszerzeniem badań i umożliwił rozwinięcie akcji wydawniczej zarówno w dziedzinie nauki, publicystyki i dziennikarstwa, umożliwił opracowanie i wydanie dzieł o walk Polaków w Niemczech na Z. O., spowodował dla całej administracji państwowej i samorządowej urządzenie kursów wiedzy o Polsce Zachodniej i umożliwił zorganizowanie potrzebnych kursów dla całego społeczeństwa polskiego na Z. O. przez PZZ.

Dla pogłębienia życia kulturalnego Z. O. i zintensyfikowania jednoczących duchowych procesów byłoby rzeczą bardzo ważną skorzystanie z dotychczasowego dorobku kulturalnego ludności autochtonicznej i włączenie go w system kultury ogólnonarodowej.

Autochtoni wykształcili bardzo żywe i bogate formy życia regionalnego. Regionalizm ten należy podtrzymać i rozwijać. Opieka materialna władz, fakłowa ośrodków naukowych a społeczna organizacji i związków interesujących się zagadnieniami zachodnimi będzie zapewnieniem utrzymania tych wszystkich twórczych wartości kulturalnych.

Należy otoczyć opieką instytucje regionalne jak Instytut Mazurski, pracownie dla badań artystycznych, muzea regionalne, rekonstruować podobne instytucje, które stworzyli autochtoni.

Szczególnie potrzeby odczuwa młodzież i dzieci ludności autochtonicznej w dziedzinie oświatowej. Dzieciom tym należy też poświęcić uwagę specjalną. Wyposażenie dzieci w pomoce naukowe a zwłaszcza opieką nad dziećmi osierociałymi i będącymi do tej chwili bez rodziców domaga się specjalnego zainteresowania polskiej szkoły.

Dzieciom i młodzieży należałoby także pospieszyć z pomocą materialną, a młodzieży z wykształceniem średnim zapewnić stypendia na wyższych uczelniach.

Jest rzeczą wskazaną, ażeby zachować ośrodki oświaty polskiej i ich piękne tradycje jak Gimnazjum Macierzy w Gdańsku, gimnazjum bytomskiego i kwidzińskiego.

Szczególną rolę w życiu narodowym odegrała prasa polska. Wznowienie tej prasy byłoby świadectwem ciągłości życia polskiego Z. O. Równocześnie prasa ta stworzyłaby wspólną płaszczyznę porozumienia wszystkich ośrodków społecznych Z. O. Prasa ta jednakże powinna mieć charakter ogólnopolski. Fakt wznowienia „Nowin Opolskich” przyjmuje Zjazd z prawdziwą satysfakcją. Podobnie należałoby wznowić „Gazetę Olsztynską”, „Mazurę”, „Gazetę Gdańską”.

Do poszczególnych tez i założeń, poruszonych w przemówieniach i referatach zjazdowych powrócimy jeszcze w następnych numerach naszego pisma.

## Zjednoczenie Przemysłu Materiałów Budowlanych

Województwa Poznańskiego

Poznań, ul. 3 Maja 5

Telefony: 17-90, 17-91, 36-09

produkuje i sprzedaje:

cegłę, dachówkę, kafle  
i inne wyroby ceramiczne

Ceny urzędowe

# W rocznicę utworzenia Ministerstwa Ziem Odzyskanych

## Dokonałiśmy wielkiej pracy na skalę dziejową

## I.

## BILANS PRAC I OSIĄGNIĘĆ

Rekonstrukcja aparatu administracyjnego na ziemiach centralnych Polski natrafiła wskutek zdziwiająco małej ludności, a zwłaszcza inteligencji pracującej na ogromne przeszkody i mogła być przeprowadzona z największymi trudnościami. Tym trudniejsze było zorganizowanie nowej administracji na Ziemiach Odzyskanych. Zważywszy zarówno ogólny brak wykwalifikowanych pracowników administracyjnych, fatalne połączenia komunikacyjne ze stolicą, a przede wszystkim ogrom nowych problemów i zadań, nieznanych nam z przedwojennej praktyki, a wynikających ze strukturalnych odmienności tych ziem — trudności nowej administracji polskiej stały się tam tak wielkie, że wyłoniła się nieodparta potrzeba powołania do życia odrębnego ośrodka dystrykcyjnego, który by w jak najkrótszym czasie dokonał wielkiej pracy zjednoczenia ziem odzyskanych z centralnymi. Toteż — mimo zasadniczo negatywnego stosunku do jakichkolwiek form autonomicznych wewnątrz kraju — Rząd polski w dniu 13 listopada 1945 r. uchwalił dekret o zarządzie Ziem Odzyskanych, głoszącym w art. 1, że „na okres przejściowy, dopóki tego wymagać będą potrzeby nadzwyczajne — tworzy się Ministerstwo Ziem Odzyskanych”.

Nowe Ministerstwo objęło swoją działalnością tereny odzyskane na zachód i północ od granic Państwa z 1939 r. Do zakresu działania Ministerstwa Ziem Odzyskanych dekret rządowy włączył:

- opracowywanie wytycznych polityki Państwa na Ziemiach Odzyskanych oraz plan ich zagospodarowania i czuwanie nad jego wykonaniem,
- przedstawienie planowej akcji osiedleńczej,
- zorganizowanie ludności w przedmioty, służące do zaspokajania jej potrzeb gospodarczych,
- zarząd mieniem poniemieckim,
- administrację Ziem Odzyskanych, przy czym do właściwości ministra Ziem Odzyskanych należą wszystkie sprawy, które poza tym obszarem należą do właściwości ministra administracji publicznej,
- koordynowanie lub inicjowanie działalności innych ministrów i podległych im organów na Ziemiach Odzyskanych, z wyjątkiem spraw należących do zakresu działania Ministerstwa Spraw Zagranicznych i Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego.

Ponadto ministrowi Ziem Odzyskanych poddano Państwowy Urząd Repatriacyjny.

W ciągu kwartału od uchwalenia dekretu dokonała się organizacja aparatu Ministerstwa Ziem Odzyskanych. Zgromadziło ono szereg wybitnych fachowców, wciągnęło do współpracy wielu ludzi nauki, znających zagadnienia i potrzeby Ziem Odzyskanych, to

też data powołania Ministerstwa stanowiła dla odzyskanych ziem i ludzi punkt ważny i bodajże przełomowy, wpływająca zaś obecnie rocznica powstania Ministerstwa jest doskonałą okazją dla dokonania przeglądu dokonanych przez nie zmian, prac i osiągniętych sukcesów.

### REPOLONIZACJA ZIEM ODZYSKANYCH

Na czoło wszystkich zagadnień wysuwała się sprawa repolonizacji Ziem Odzyskanych. Totalna mobilizacja niemiecka, a następnie ewakuacja mężczyznę włącznie Niemców przed zbliżającym się frontem w wydatny sposób pomniejszyła liczbę Niemców, jawo pozostali na Ziemiach Odzyskanych. Nie mniej stanowili oni tu jeszcze bardzo silną grupę. Brak danych statystycznych z 1945 r. umożliwia określenie procentów, właściwych dla poszczególnych grup ludności, dlatego siła rzeczy we wszystkich zestawieniach operować można tylko cyframi z 1946 r.

Ścisła ludność na Ziemiach Odzyskanych z dnia 14 lutego 1946 r. wykazała	
ogólną liczbę ludności	5.012.126
z czego ludności polskiej było	2.719.320
ludności niemieckiej	2.292.806

Niebezpiecznie wysoki procent Niemców wymagał zdecydowanej akcji. Ministerstwo Ziem Odzyskanych podjęło ją z całym rozmachem. Działanie na tym odcinku poszło w kilku kierunkach. Pierwszy polegał na repatriowaniu do Niemiec ludności niemieckiej, drugi na zasiedlaniu Ziem Odzyskanych ludnością polską: przesiedleńcami z województw centralnych i repatriantami z terenów zza Bugu oraz reemigrantami z zachodu a także Jugosławii, trzeci wreszcie kierunek stanowiła akcja weryfikacyjna polskiej ludności autochtonicznej.

Na wszystkich tych odcinkach Ministerstwo pochwili się może bardzo poważnymi sukcesami.

Repatriacja Niemców rozpoczęła się w ostatniej dekadzie lutego br. Mimo napotykanego trudności, wynikających z braku środków transportowych, jak też i nie zawsze przychylnego stanowiska władz brytyjskiej strefy okupacyjnej, akcja ta uwieńczona została pełnym sukcesem i dzisiaj można już stwierdzić, że w najbliższej przyszłości ziemie polskie zostaną całkowicie oczyszczone z elementu niemieckiego. W tej chwili na Ziemiach Odzyskanych pozostaje jeszcze około 700.000 Niemców, stanowiących około 15% ludności. Plan repatriacyjny przewiduje usunięcie tych Niemców do końca br. W ostatnim etapie usunięcia zostaną wyreklamowani w liczbie ok. 25.000 osób fachowcy niemieccy, którzy ze względu na interes gospodarczy i odbudowę Ziem Odzyskanych otrzymali specjalne zaświadczenie reklamacyjne.

Równocześnie z repatriowaniem ludności niemieckiej trwała energicznie prowadzona akcja osiedleńcza ludności polskiej. Rok 1945 był okresem improwizacji, spontanicznego przesied-

dlania się ludności. Zasadlanie to odbywało się chaotycznie, bezplanowo, osadnicy skupiali się na terenach najbogatszych, najmniej zniszczonych, unikając szlaków bitew, nie mniej spełnili doniosłą rolę pierwszych pionierów. Obok rzeczywistych osiedleńców na Ziemiach Odzyskanych napłynęła fala ludzi koniunktury, którzy widzieli tu możliwość szybkiego zbożania się. Uporządkowanie osadnictwa jak też i obrona Ziem Odzyskanych przed niszczycielską działalnością elementu przepływowego, stały się jedną z najważniejszych prac Ministerstwa.

### OSADNICTWO

Realizując plan zasiedlania Ziem Odzyskanych, Ministerstwo umknęło przymusowi przesiedleńczego, stosując w jego miejsce szeroko system ulg i przywilejów w stosunku do osadników, osiedlających się na Ziemiach Odzyskanych zgodnie z życzeniami Ministerstwa, wynikającymi z ustalonego planu. Ulgi i przywileje dla osadników miały charakter gospodarczy i polegały głównie na prawie pierwszeństwa do uzyskania posiadania i następnie własności poniemieckiego i opuszczonego mienia, przejętego generalnie przez Państwo na własność.

Najliczniej i najwcześniej zasiedlone zostały oczywiście gospodarstwa włościańskie. Obok nich znajdują się jednak na Ziemiach Odzyskanych ogromne obszary wielkiej własności ziemskiej, które zarówno ze względu na zniszczenia, brak inwentarza martwego i żywego oraz mieszkań — posiadają małą atrakcyjność dla polskiego chłopca, odnoszącego się nieufnie do wszelkich form zbiorowego, wspólnego gospodarstwa. Przy braku środków na tworzenie z masy wielkiej własności indywidualnych gospodarstw ten stosunek osadnika rolnego do zbiorowej wspólnoty gospodarczej groził utratą w sensie produkcyjnym ogromnej powierzchni ziemi. Dlatego też nad wyraz szczęśliwe rozwiązanie problem ten odnalazł w formie osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, zaproponowanej przez inicjatywę społeczną, a popartej przez Ministerstwo wszystkimi dostępnymi mu środkami. Osadnictwo spółdzielczo-parcelacyjne walczy niewątpliwie z wielkimi trudnościami, wynikającymi z braku inwentarza martwych i żywych, niejednokrotnie też spółdzielni zamierają, nie mniej jednak dzięki zdrowo postawionym spółdzielcom wielkie już obszary ziemskie włączyły się w system produkcyjny i przestały być martwą pozycją.

Nieprowadzenia niektórych spółdzielni parcelacyjno-osadniczych jak też istnienie w wielu wypadkach brak podstaw materialnych do stworzenia takich spółdzielni skłoniły Ministerstwo do poparcia jeszcze jednej formy osadnictwa rolnego, wyrażającej się w osadnictwie pracowniczym. Robotnicy rolni, zatrudnieni w majątku, administrowanym przez Zarząd Państwowy Nieruchomości Ziemskich,

z oszczędności i premii, składanych w kasie gwarancyjnej, zbierają fundusz, który po upływie określonego czasu umożliwi im nabycie na tym samym majątku działki parcelacyjnej i stworzenie indywidualnego gospodarstwa. Ta forma umożliwiła zdobycie własnego gospodarstwa rolnego osadnikom, nie posiadającym żadnych podstaw materialnych do nabycia i uruchomienia własnego warsztatu rolnego pracy.

Po opanowaniu pierwszych trudności Ministerstwo ograniczyło osobistą swobodę przesiedlania się na Ziemi Odzyskane, dając do zasady osadnictwa grupowego w zakresie osadnictwa rolnego, a w zakresie zawodów nierolniczych do oparcia przesiedlenia na clearingu pracy w oparciu o samorząd gospodarczy. W zakresie rolnictwa ograniczenia swobody osiedlania się wymagał plan osadniczy, którego niezrealizowanie groziłoby przeludnieniem wsi w okręgach włościańskich i niedoludnieniem w okręgach posiadających większość wielkich obszarów ziemskich lub bardziej zniszczonych działkami wojennymi. Podobne znaczenie posiada ograniczenie swobody indywidualnego osiedlania się zawodów nierolniczych, umożliwiające rozładowanie powstałych już nadwyżek poszczególnych zawodów w jednych okręgach i nasyconie tymi zawodami innych okolic, przez zawody te dotąd unikanych. Istnieją np. okręgi posiadające nadmiar lekarzy obok innych, pozabawionych zupełnie pomocy lekarskiej. Plan rozmieszczenia równomiernego zawodów nierolniczych okazał się zbawienno i dał już bardzo dobre rezultaty.

W związku z weryfikacją ludności autochtonicznej, która wskutek uzyskania obywatelstwa polskiego uzyskuje pełnię praw obywatelskich — powstała konieczność przesiedlenia wewnątrz Ziem Odzyskanych tej ludności osadniczej, która w pierwszym okresie osadnictwa zajęła gospodarstwa i warsztaty, stanowiące niekwestionowaną własność rodzimej ludności polskiej. Konieczność ponownego przesiedlenia osadników objęła około 10.000 rodzin. Mimo niejednokrotnych oporów i trudności akcja ta odbyła się konsekwentnie. Przesiedlono dotąd ok. 7.600 rodzin, a w najbliższym czasie pozostałe 2.500 rodzin przeniesie się na inne gospodarstwa, przy czym przesiedleńcy otrzymują ze strony Państwa poważną rekompensatę. Na wyremontowane dla nich nowych budynków Ministerstwo wydatkowało w ramach kredytów i dotacji około 25.000.000 zł, na inne ich potrzeby przeszło 10 milionów złotych, wreszcie przydzieliło im około 1.000 krów, udzielając im ponadto dużej pomocy żywnościowej i innej rzeczowej. Powstały wreszcie komisje szacunkowo-rozjemcze rozładujące polubownie spory, wynikłe z rozliczeń i wzajemnych pretensji autochtona i osadnika, żyjących dotąd wspólnie na jednym gospodarstwie.

O ile na odcinku osadnictwa wiejskiego realizacja planu zasiedlenia

### WERYFIKACJA LUDNOŚCI RODZIMEJ

Odrębne zagadnienie w zakresie spraw osiedleńczych i ludnościowych stanowi sprawa polskiej ludności rodzimej. Na tym odcinku Ministerstwo pokonać musiało największe przeszkody, wynikające zarówno z natury prawnej, jak i z nieporozumień, wynikających z odmienności psychicznych i przeszłości historycznej grup ludności rodzimej i napływowej. Brak podstaw prawnych z zakresu prawa publicznego spowodował, że ludność rodzima w pierwszym okresie akcji osiedleńczej poniosła wielkie straty materialne, często nie dające się już zrekomensować. Na uobywatelenie autochtonów i przyznanie im pełnych praw obywatelskich Ministerstwo położyło wielki nacisk, a stwierdziło trzeba, że w tym zakresie natrafiło na bardzo poważne przeszkody, wynikające zarówno z postawy osiedleńców, niechętnie nastawionych do ludności rodzimej, zdaniem ich „niemieckiej”, jak i ze strony pewnej części samych autochtonów, częściowo nie posiadających zdecydowanej świadomości narodowej, a częściowo rozżalonych do polskości po doznanym a niewątpliwych krzywdach, pozostających wreszcie pod wpływem działania wrogiej propagandy niemieckiej. Ministerstwo podjęło wielką akcję weryfikacyjną, stanowiącą wstęp do nadania obywatelstwa. Akcja ta niestety niejednokrotnie napotykała na złośliwy sabotaż ze strony lokalnych władz administracyjnych, zainteresowanych materialnie w usunięciu ludności rodzimej. Ministerstwo z całą stanowczością zwalczało wszelkiego rodzaju nadużycia, stawiając sprawę autochtonów na jednym z naczelnych miejsc. Zarządzenie ministra Ziem Odzyskanych z dn. 6. IV. 1946 r. o trybie stwierdzania polskiej przynależności narodowej autochtonów, poprzedziło ustawę z dn. 28. IV. 1946 r. o nadaniu im obywatelstwa. Niezależnie od powyższego Ministerstwo wielokrotnie okólnikami dopinguowało podległe mu władze i organa w kierunku jak najbardziej energicznego i jak najszybszego załatwienia sytuacji prawnej polskiej ludności rodzimej. Przyłożenie tak wielkiej wagi do tej kwestii dało w konsekwencji wspaniałe wyniki.

Na Kongresie autochtonów, zwołanym przez PZZ dnia 9 listopada br. w Warszawie, minister Ziem Odzyskanych wicepremier Gomułka podał w cyfrach zaokrąglonych poniższe dane (Dalszy ciąg na stronie 6-tej)



### Rozdział I.

Przyszło to nagle i niespodziewanie.

Jeszcze wczoraj był w Albersowym obejściu zwykły, jednostajny dzień — normalne codzienne krzątanie się, przechodzenie od roboty do roboty, jak to w gospodarstwie. Wojna, która szalała na świecie, wydawała się czymś bardzo dalekim; jakieś przytłumione jej tchnienia ledwie tu dochodziły.

Albers, jak zwykle, wieczorem nastawił radio i słuchał komunikatu wojennego, a potem opowiadał żonie o sukcesach niemieckich na froncie: o odparciu anglo-amerykańskiego ataku, o załamaniu się bolszewickiej ofensywy, o nieudanym nalocie angielskich samolotów, zmuszonych przez znakomitą obronę przeciwlotniczą do zrzucenia ładunków bomb na pustę pola, o pełnym sukcesie nalotach niemieckich na Londyn, Portsmouth i Devonshire.

Ale... w tych pomysłowych wieściach było widać coś niepokojącego. Nazwy zdobytych na wschodnim froncie miej-

scowości miały dziwne brzmienie; odszukane na mapie przeczyły troszkę ogólnikowym stwierdzeniom, że front posuwa się naprzód. Przecież „naprzód” znaczyło na wschód, a front wyraźnie posuwał się na zachód ku starym granicom Rzeszy.

Wieczorem Albers wyszedł z domu na wieś. Widocznie pogadać z sąsiadami.

Hanka nie czekała na jego powrót. Zmęczona całodzienną krzątaniem poszła spać do swego pokoiku na górze i usnęła zaraz mocno.

To też zdziwiło ją trochę, że na drugi dzień rano stary, zamiast sposobie się do pracy w polu, zaczął przygotowywać wózek na wyjazd do miasta.

Nie objawiła jednak swego zdziwienia, nie zadawała mu żadnych pytań — jak nie pytała nigdy o nic, co nie dotyczyło zakresu jej pracy, jej codziennych obowiązków.

Pod wieczór Albers wrócił podniecony, zdenerwowany i zły. Z jego rzucanych urywkowo słów zrozumiała Hanka, że coś wisi w powietrzu. Do tego, nietkniętego niemal przez wojnę, spokojnego kąta zbliża się groźna jakaś fala, która może zburzyć doszczętnie cały dotychczasowy jego spokój i bezpieczeństwo.

Dla niej, dla Hanki, bezpośrednie zetknięcie się z wojną, spojrzenie zbliża w jej oczy nie było niczym nowym, niczym, co mogłoby jej odebrać szczerze na siebie nałożoną równowagę ducha. Dla Albersów było katastrofą, mocnym wstrząsającym przeżyciem, rozwalającym w grzy solidną budowlę dotychczasowego życia — do szczętu, do fundamentów.

Panika, jaka ogarnęła całą wieś, a z nią i Albersów, powinna była sprawić Hance przyjemność, dając satysfakcję za wszystkie od Niemców wycierpiane krzywdy. Ale — aż się sama sobie dziwiła, że nie odczuwa zupełnie złośliwej radości. Przyjęła ten popłoch, ten szerrzący się, jak zaraza przez jednych udzielany drugim strach, ten wybuchy nagle pęd do ucieczki, do ratowania za wszelką cenę wątpliwej wartości życia — przyjęła jako coś, co przyszło zupełnie

normalnym trybem, jako spodziewane i nieuniknione następstwo całego biegu konsekwentnie rozwijających się wydarzeń.

Przyjęła to spokojnie, jakby nie zauważając, że coś się w otoczeniu stało, coś się zmieniło. Jak dobrze pracująca maszyna, ruszyła codziennym porządkiem do swych uregulowanych, ułożonych kolejno zajęć.

Albers biegał jak półprzytomny po całym obejściu. Przygotowywał wóz do dalekiej drogi, ładował go przeróżnym sprzętem, jakimiś tobołami, workami, pakami. Coraz odrywał się od tej beładnej, bezplanowej pracy, wybiegał to na drogę, to do ogrodu, to do sąsiadów. Wyglądał niepokojnie, nasłuchiwał. I znów wracał do swej nerwowej bieganiny.

We wszystkich domach w całej wsi działo się mniej więcej to samo. Dobięgały z nich jakieś niespokojne okrzyki, nerwowe nawoływania, wybuchający płacz.

W pewnej chwili Albers zatrzymał się nagle przed Hanką i patrząc na nią błędnym wzrokiem powiedział nawał tonem pytania, nawał pół rozkazu:

— Jedziesz z nami...

— Nie! — odpowiedziała twardo i nieustępliwie.

W jego oczach błysnęło zdziwienie, usta ściągnęły się w grymas złości. Ale po chwili machnął niedbale ręką i wrócił do swego zajęcia.

Gdy już był naładowany przeróżnymi gratami, a także kłatkami z drobiem, powiązany prosiakami i owcami, a dwie krowy stały przywiązane do drabiny, z domu wytoczyła się Albersowa — jak zwykle pojeżdżająca i narzekająca na swą watrobę, śledzionę i nerki. Wpakowała na wóz jeszcze kilka tłumoków, pojeżdżając wdrapała się na wierzch całego stosu i z tej wysokości ona z kolei zaczęła namawiać Hankę, aby jechała z nimi. Perswadowała, że zostawać w domu jest niebezpiecznie. Będzie tu bitwa, strzelanina — łatwo stracić życie. Z nimi pojedzie w bezpieczne miejsce, przeczekają do lepszych czasów i spokojnie wróci na miejsce.

(ciąg dalszy nastąpi)

# Troska o autochtonów - nakazem chwili

Zaniedbaliśmy autochtonów, nie otoczyliśmy ich należyłą opieką, gdy Ziemia Odzyskana wróciła do Polski. Ci, którzy poszli pomiędzy nich, aby organizować nowe polskie życie, nie rozumieli ich, nie znali zupełnie. Ci, którym danym było osiedlić się wśród nich na stałe a przyszli skądinąd zza Buga czy z Polski centralnej, nie wiedząc nic o autochtonach na Śląsku Opolskim czy Mazurach, pozorami tylko i zewnętrzna stroną się kierując, za Niemców ich poczytywali, za ludność, którą ze spokojnym sumieniem można złupić a nawet z zagroby ojcowiskiej wypędzić.

Dużo zła, wiele krzywdy wyrządziło się tym ludziom od wieków osiadłym i od wieków mimo wszystko za Polaków się uważającym. Zaszłodziło się też nie mniej najwyższym interesem państwa polskiego, gdy Polska ziemia te obejmowała w posiadanie. Tymczasem ludzie ci w przeważającej większości po polsku czuli, o Polsce marzyli, po polsku choć gwarą mówili. Dość wspomnieć choćby ludność z Opolszczyzny czy ze Złotowa lub Człuchowa. Przetrawiali oni napór niemieczyzny a z głębi ducha swego czerpiąc moc wewnętrzną, przeciwstawiali się wszelkim zakusom germanizacyjnym zwłaszcza w okresie z wściekłością atakującego hitlerizmu przed wojną ostatnią i w czasie jej trwania. Przywiązani gorąco do ziemi ojców, do mowy polskiej, wierni polskiej tradycji i całą duszą związani z wiarą swych przodków, nie poszli na zatracenie. Pod naciskiem straszliwej polityki eksterminacyjnej cofali się, wielu z nich uległo germanizacji a wszyscy zmuszeni warunkami z konieczności używali w życiu potocznym języka niemieckiego. U wielu przytepiło się poczucie przynależności narodowej a dzieci ich słabo lub wcale już nie władają językiem polskim; mimo wszystko przeciwstawili się skutecznie uciskowi niemieckiemu, wytrwale wierząc w złączenie się ostateczne z polską Macierzą.

Te długie lata zmagania, długie lata wewnętrznej oporu, zamknięcia się w sobie, zrodziły w nich ogromny hart ducha, moc wewnętrzną, potężny realizm życiowy, żądzę chęć pracy, wiarę w sprawiedliwość a i wielką ostrożność, a nawet nieufność do innych z poza kręgu ich społeczności. Fenomen to w dziejach niezwykły, że jednak ci Ślązacy, Warmiacy czy Mazurzy przetrwali, ostali się i obecnie wchodzą w skład polskiego narodu, z którym zespola się w jednolitą całość, wnosząc ze sobą bardzo cenne wartości tak wydatnie wzbogacające psychikę naszego narodu.

Zapewne planowej i wielkiej pracy trzeba wykonać wiele, aby wyrównały się nieporozumienia i zniknąć mogło wzajemne nierozumienie się i wzajemna nieufność. Dłuższego czasu będzie potrzeba na to, aby naprawione zostały złe pociągnięcia i spłynąć mogło poczucie wyrządzonej krzywdy. Ale dla przyszłości i wielkości narodu polskiego niczego nie należy zaniedbać, aby utworzyło się wreszcie nowe, wartościowsze społeczeństwo, zgodne dla Polski umiające pracować.

Trzeba tylko ziemię tę poznać, poznać dobrze ludzi, zrozumieć ich duszę, ich kulturę, zwyczaje i obyczaje, szanować ich przywiązanie do religii katolickiej czy ewangelickiej, należycie ocenić wielkie wartości, jakie wnoszą do ogólnego skarbcza polskiego. A poznawszy ich, pokochać trzeba i otoczyć opieką.

A jest tych ludzi dosyć. Jeśli przed wojną określało się liczbę Polaków w Niemczech na półtora miliona, obecnie po odrodzeniu się państwa polskiego, gdy współzycie z ludnością napływową polską niewątpliwie wpłynie wydatnie na odrodzenie się poczucia przynależno-

ści narodowej, przyjmuje się liczbę Polaków-autochtonów na Z. O. na 1100000. Decydującym momentem oczywiście będzie pochodzenie polskie i poczucie spójności z narodem polskim. Pokost niemieczyzny grubo pokrywający nieraz dusze autochtonów musi zniknąć pod wpływem planowego i serdecznego oddziaływania wszystkich czynników życia polskie organizujących i na nie oddziaływających. Wchodzą w grę przede wszystkim tereny Śląska Opolskiego, Warmii, Mazur, Powiśla, powiatu człuchowskiego i złotowskiego, Ziemi Lubuskiej, jak nie mniej tereny na Śląsku Dolnym, choć bardzo ziemczonym ale jednak zawierającym w sobie pewien odsetek autochtonów w powiecie namysłowskim, sycowskim, oleśnickim, brzeskim jakoteż na Pomorzu zachodnim.

Nie chodzi tutaj bynajmniej o podtrzymywanie sztucznej odrębności regionalnych, o zachowanie Ślązaków, Mazurów, Warmiaków itd. jako jakichś grup etnicznych wśród narodu polskiego. Chodzi o sięgnięcie do kultury regionalnej, o uszanowanie specyficznych właściwości regionalnych, o nawiązanie do nich a poprzez regionalizmy nawiązanie do ogólnopolskiej kultury. Bo ostatecznym celem całej pracy zrealizowanej jest stworzenie nowego typu Polaka na Ziemiach Odzyskanych, któryby w sobie jednoczył zalety i autochtonów i przybyszów. Rozumieją to zresztą dobrze i sami autochtoni, domagający się uznania ich za Polaków na równi z innymi Polakami obywatelami.

W tym wielkim procesie ocalenia autochtonów i trwałego złączenia ich z Macierzą najważniejszą odgrywa rolę szkoła i oświata.

Szkoła przez swe oddziaływanie na masę młodzieży z różnorodnych elementów złożoną musi przyczynić się wybitnie do usunięcia niepotrzebnych barier, nieporozumień i zażaleń. Ciągłe one jeszcze mają miejsce. Jeszcze się słyszy ustawicznie o czynieniu różnic między młodzieżą napływową a rodzimą, którą określa młodzież a nieraz i nauczyciel mianem Niemca. Nauczyciele uczący na Ziemiach Odzyskanych, gdzie jest młodzież rodzima, z wielkim taktem a nie mniej ze stanowczością powinni te niewłaściwości usuwać. Sami zapoznając się z ludnością rodzimą, doceniając jej wartość i szanując przywiązanie do polskości, muszą oddziaływać na młodzież napływową w swej szkole, aby ustało krzywdzące autochtonów odniesienie się do nich ze strony kolegów.

Poprzez zaś młodzież szkoła, jak zawsze, oddziaływać może na rodziców i powodować bardzo zręcznie i łatwo zanikanie tak bolesnych i współzycie utrudniających różnic między ludnością. Pogadanki, konferencje, stosowne wykłady dla rodziców uczynią swoje i napewno przyczynią się do harmonijnej współpracy dla dobra dzieci i szkoły, która jest przecież bardzo ważnym ośrodkiem kulturalnym skupiającym miejscowe społeczeństwo.

Szkoła więc, a w dalszym ciągu władze szkolne muszą jeszcze większą opieką otoczyć dzieci autochtonów, które nierazko poczęły stronić od polskiej szkoły, nie chcąc narażać się na bolesne szykany ze strony kolegów czy nawet nauczycieli.

Dlatego konieczną jest rzeczą przeprowadzenie rejestracji dzieci autochtonów w oparciu o spis ludności z lutego br., aby się zorientować należycie, ile tych dzieci jest na wsi czy w mieście. Zbadać też należy, ile ich do szkoły nie chodzi i dlaczego. A zorientowawszy się w tych liczbach, dopilnować trzeba, aby wszystkie dzieci znalazły się w szkole, aby nie dopuścić do uchylania się od spełnienia obowiązku szkolnego a tak za wszelką cenę nie

dopuszczać do zakorzenienia się analfabetyzmu wśród autochtonów, którego na tych ziemiach w ogóle nie znano. Było by to strasznym błędem i hańbą dla polskich władz oświatowych, gdyby takie wypadki miały się stabilizować.

Wśród dzieci autochtonów niewątpliwie są sieroty i półsieroty. Trzeba koniecznie nimi się zaopiekować, umieszczać je w domach dzieci, które w terenie istnieją lub w rodzinach zastępczych, żywo popieranym przez Ministerstwo Oświaty, jako nadzorczą władzę opiekun-

odzieją i obuwiem, aby z polskiej nauki w polskiej szkole mogły swobodnie korzystać.

Jeśli też w szkole po wojnie dostarczenie dzieciom książki polskiej jest niezwykle ważne, tym bardziej na Ziemiach Odzyskanych danie dzieciom antochtonów do rąk polskiej książki jest konieczne, bo jest ona czynnikiem przyspieszającym polonizację i ożywia skutecznie przywiązanie do polskości. Trzeba tych książek dać wiele i przeważnie darmo, bo mimo wszystko są za. drogie i dla

Niemalą rolę w pracy nad autochtonami w zakresie zapoznawania ich z polską kulturą i życiem Polski obecnej oraz złączenia ich z całością narodu odgrywają instytucje oświatowe i kulturalne, które są intensywnie organizowane w zakresie oświaty dorosłych.

Szkoły na poziomie podstawowej i średniej szkoły, kursy liczne polonizacyjne, organizacja chórów ulubionych przez ludność autochtoniczną, organizacja teatrów ludowych i świetlic czynią i czynić będą swoje. Istotnie cieszą się dobrą frekwencją. Dość zaznaczyć, że samych kursów polonizacyjnych w ubiegłym roku szkolnym było czynnych 847 przy prawie 28 tysiącach uczestników.

Praca systematyczna, obliczoną na dłuższą metę i ze zrozumieniem prowadzoną przez szkołę i oświatowe instytucje dla dorosłych osiągnie się najpewniej te wszystkie wielkie cele, jakie się wysunęło na początku organizacji szkolnictwa i oświaty na Ziemiach Odzyskanych a zwłaszcza scalenie tych ziem z Polską a tak ostateczne utrwalenie naszych granic na zachodzie.

W tej akcji sprawa autochtonów nabiera pierwszorzędного znaczenia, o czym dobitnie świadczą poważne i pełne wymowy zjazdy autochtonów, organizowane skutecznie przez Polski Związek Zachodni w Szczecinie, Babimoście, Opolu, Olsztynie i Gdańsku, a wreszcie ogólnopolski zjazd w listopadzie br. w Warszawie.

Dr Michał Pollak

## W. & ST. HEDINGER

**POZNAŃ, UL. PRZECZNICA 9**

ROK ZAŁOŻENIA 1903

Ogrzewania centralne — Urządzenia sanitarne — Kuchnie parowe — Pralnie mechaniczne, wentylacje i t. d.

**Biuro techniczne:** ul. Przecznicza 9, tel. 70-27

**Składnica i warsztaty:** ul. Skarbowska 17, tel. 49-80

czą nad polskim dzieckiem. Pomieszczenie dzieci w tych instytucjach opiekuńczych przyczyni się w znacznym stopniu do ich polonizacji, do zapoznania się z polską kulturą i polską mową.

Dzieci autochtonów zbiedzone i wynędzniałe, podobnie zresztą jak inne dzieci w Polsce, trzeba dożywiać, zapewnić im maksimum odżywczych kalorii, obdarować je

dziecka niedostępne. Oddziaływanie książki tym cenniejsze jest na Ziemiach Odzyskanych, że podręcznik szkolny czytany jest gorliwie i przez starszych, spragnionych polskiej książki, której poza modlitewnikiem czy kancjonałem nie znali. Tą drogą też książkę niemiecką wytrąci się z ręki polskiej, która po nią sięga, gdy innej nie ma.

## W rocznicę utworzenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych

(Dokończenie ze strony 5-tej)  
 ne, określające wyniki akcji weryfikacyjnej. Do końca października br. zweryfikowano:

Województwo	zweryfikowanych
Śląskie (Opolszczyzna)	850.000
Olsztyńskie	67.000
Gdańskie	25.000
Szczecińskie	24.000
Wrocławskie	15.000
Poznańskie (Ziemia Lubuska)	6.000
Białostockie (3 pow. poniem.)	5.000
<b>Ziemia Odzyskana razem</b>	<b>992.000</b>

Według ogólnych obliczeń akcji weryfikacyjnej z różnych przyczyn nie poddało się dotąd jeszcze ok. 75.000 autochtonów, w tym aż 45.000 na Warmii i Mazurach. Stosowanie ustawy z dn. 28. IV. br. nie jest ograniczone w czasie, dlatego też Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, jak oświadczył wicepremier Gomułka — wydało polecenie podległym mu organom administracji ogólnej, aby przyjmowały bez ograniczeń wnioski autochtonów-Polaków w sprawie stwierdzenia ich polskiej przynależności narodowej i uznania praw obywatelskich.

Dla zapewnienia ludności rodzimej należytej ochrony Ministerstwo udziela wielkiej pomocy lokalnym komitetom opiekuńczym nad zweryfikowaną ludnością i Polskiemu Związkowi Zachodniemu, który reprezentuje czynnik społeczny, uzupełniający działalność Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Zarówno komitety lokalne jak PZZ stanowią swego rodzaju sektor społeczny Ministerstwa Ziemi Odzyskanych.

### REPATRIACJA POLAKÓW Z ZAGRANICY

Dużą troską Ministerstwa jest repatriacja na Ziemi Odzyskane polskiej ludności rodzimej, przebywającej zagranicą oraz zwolnienie pozostających w niewoli wojskowej autochtonów — członków rodzin zweryfikowanych.

„Chcę tutaj podkreślić — powiedział na kongresie autochtonów wicepremier Gomułka — iż tendencją Rządu jest umożliwienie powrotu do Polski wszystkich Polaków, znajdujących się w Niemczech. Nie zapomniemy o Polakach w Westfalii i Nadrenii, nie zapomniemy o całej naszej emigracji zarobkowej, która przed laty zmuszona była szukać pracy i zarobku u Niemców. Nie chcemy bowiem, aby Polacy pracowali na Niemców, aby odbudowywali ich fabryki i kopalnie. Znajdą oni pracę i chleb we własnej Ojczyźnie, a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych“.

Dzieło repatriacji polskiej ludności autochtonicznej z Niemiec uwieńczy

proces włączenia tej ludności do wspólnoty narodowej, przy czym stanowisko w tej sprawie Ministerstwa daleko odbiega od wzoru niemieckiej „Volkslisty“. Wicepremier Gomułka różnicę tę określił lapidarnie: „Nie chcemy oddać Niemcom ani jednego Polaka, lecz również nie chcemy mieć wśród Polaków ani jednego Niemca“.

Przy omawianiu repatriacji ludności polskiej z Niemiec wspomnieć należy o akcji repatriowania ludności polskiej z zagranicy w ogóle. Pominawszy repatriację emigracji wrześniowej i wojennej należy podkreślić, iż w pierwszej dekadzie listopada br. ukończona została ostatecznie repatriacja polskiej ludności z Jugosławii, z siedzibą tam od dwóch pokoleń. Cała ta grupa repatriantów przybyła do Polski z inwentarzem i majątkiem i osadzona została na terenie powiatu bolesławieckiego. Rozmachu nabiera również repatriacja emigracji polskiej z Francji, która daje nam bardzo pożyteczny i brakujący nam element fachowych górników, poszukiwanych przez walbrzyskie zagłębie węgłowe. Rozpoczyna się natomiast dopiero repatriacja Polaków z głębi Niemiec. Sprawa ta jest znacznie trudniejsza do przeprowadzenia, ponieważ transport ich majątku ruchomego oraz likwidacja mienia nieruchomego tej zamężnej stosunkowo emigracji zarobkowej wymaga większego nakładu pracy, środków i porozumienia z okupacyjnymi władzami w Niemczech. Nie mniej pierwsze grupy reemigrantów Polaków z Niemiec przybyły już do rejonu szczecińskiego, przy czym reprezentują one bardzo dużą wartość z punktu widzenia gospodarczego.

### STAN ZALUDNIENIA

Rozpatrując stan zaludnienia Ziemi Odzyskanych, nie można oprzeć się uczuciu pewnej dumy. Ziemia, które dwa lata temu posiadały miazdząca przewagę ludności niemieckiej — są dzisiaj nawskroś polskie. W ciągu siedmiu miesięcy dokonała się całkowita przemiana struktury narodowościowej ich składu ludności. Przemiany te wykazuje poniższa tabelka:

Województwo	Stan ludności polskiej 15. II. 1946	15. IX. 1946	wzrost w %
śląskie (Opolszczyzna)	886.614	1.285.340	44,9
wrocławskie	680.560	1.207.050	77,4
poznańskie (Z. Lubuska)	241.430	358.580	48,5
szeecińskie	405.980	677.210	66,7
gdańskie (6 powiatów)	224.460	327.690	45,9
olsztyńskie	247.616	336.410	35,8
białostockie (3 powiaty)	32.660	44.760	37,0
<b>Ziemia Odzyskana razem:</b>	<b>2.719.320</b>	<b>4.237.040</b>	<b>55,7</b>

Mimo wysiedlenia w tym okresie około półtora miliona Niemców, ogólny stan ludności na Ziemiach Odzyskanych nie tylko się nie zmniejszył, ale wzrósł o około 100.000 osób. Tę sukcesu nikt nam zakwestionować nie może.

Jeżeli chodzi o pochodzenie polskiej ludności na Ziemiach Odzyskanych, to w liczbach zaokrąglonych i przybliżonych składa się ona z następujących grup:

	osób — około
Ludność autochtoniczna	1.100.000
repatrianci ze wschodu	1.300.000
przesiedleńcy	1.500.000
repatrianci z zachodu	300.000

Z końcem 1945 r. Ministerstwo Ziemi Odzyskanych ustaliło sobie plan osiedleńczy na 1946 r. Dzisiaj można skonstatować, że plan został wykonany.

### WŁADZE OSIEDLEŃCZE

Sprawne przeprowadzenie akcji osiedleńczej zawiądzającej należy w głównej mierze działającym w ramach władz administracji ogólnej Wydziałom i Referatom Osiedleńczym. Organizacja aparatu osiedleńczego liczy obecnie ponad 700 pracowników. Aparatowi osiedleńczemu wyznaczono planowanie i koordynację wszelkich poczynań osiedleńczych w terenie. Techniczne wykonanie ustalonych planów należy z kolei do zadań Państwowego Urzędu Repatriacyjnego i Urzędów Ziemskich. Za szczególne osiągnięcie P. U. R. uznać trzeba przeprowadzenia w niezwykle trudnych warunkach komunikacyjnych repatriacji polskiej ludności ze wschodu oraz z terenów zabużańskich, oraz zorganizowanie w conajmniej równie ciężkich warunkach repatriacji ludności niemieckiej z Polski.

(Dokończenie art. w nast. numerze).

# Przebudowa ustroju rolnego na Ziemiach Odzyskanych

Pierwsze, najbardziej ogólne wrażenie, gdy przejeżdżamy przez rozległe tereny Ziemi Lubuskiej czy Pomorza Zachodniego, jest wrażenie pustki. Kilometrami ciągną się pola, łąki i lasy. Daleko od siebie leżą osiedla, tu i ówdzie wyrastają czerwone zabudowania uprzemysłowionych folwarków, ale w ogólnym obrazie nie ma owego stłoczenia siedzib ludzkich, tak charakterystycznego dla ziem Polski Centralnej. Gdzież tu było przeludnienie, o którym trąbili Niemcy, przygotowując się do światowej rzezi, gdzież ów brak przestrzeni życiowej, z powodu którego szaleniec Hitler rozpętał najkrwawszą w dziejach wojnę?

Według statystyki niemieckiej 47,05% całej powierzchni gospodarstw rolnych na Ziemi Lubuskiej stanowiły majątki ponad 100 ha. Gospodarstw rolnych od 20 do 100 ha było 27,63%, a więc duża własność ziemską zajmowała 74,68% ogólnej powierzchni. Podobne stosunki panowały na Pomorzu Zachodnim i na Mazurach. Aby zagospodarować te obszary, Niemcom brakło własnych rąk roboczych, trzeba było ściągać robotników z zagranicy, głównie, jak pamiętamy, z Polski. Przeludnienie Niemiec, brak przestrzeni życiowej, duszenie się itp. to wszystkie były frazesy propagandowe, mające na celu usprawiedliwić zachłanność niemieckiego imperiaizmu.

Powrót Polski na ziemię praojców nad Odrą i Nisą związany jest z radykalną przebudową ustroju rolnego. Zniknąć muszą feudalne latyfundi i domeny, a na ich miejscu powstać muszą gospodarstwa dziedziców tej ziemi, którzy swą osobistą pracą potrafią je utrzymać.

Realizacja dekretu z dn. 25. VII. br. o osadnictwie i ustroju rolnym nadą tym ziemiom polskie oblicze ustrojowe w dziedzinie rolnictwa. Przebudowa struktury rolnej na Ziemiach Odzyskanych przyczyni się do szybszego zakończenia procesu pełnej unifikacji tych ziem z Macierzą oraz stworzy trwałe podstawy ich zagospodarowania.

## FUNDUSZ ZIEMI

Jakim funduszem ziemi rozporządzamy na Ziemiach Odzyskanych? Według danych niemieckich obszar użytków rolnych wynosi

około 6,5 milionów ha. Dzieli się on na:

gospodarstwa poniżej 2 ha	106 tys.
od 2—5 ha	105 „
5—10 ha	112 „
10—20 ha	87 „
20—30 ha	38 „
50 i więcej ha	14 „
razem	463 tys.

Ten fundusz ziemi pozwoli na utworzenie 680 tys. pełnorolnych gospodarstw w granicach przewidzianych przez dekret o osadnic-

twie i ustroju rolnym (7—15 ha). Ponadto pozostanie 1.400 folwarków, o obszarze 650.000 ha, które zostaną utrzymane jako ośrodki kultury rolnej, lub gospodarstwa specjalne.

Dotychczasowa akcja osiedleńcza według danych na 1. X. 46 r. obsadziła około 250.000 gospodarstw indywidualnych, oprócz tego przesiedlono 7.600 rodzin na 310 folwarków i 20.000 rodzin zatrudnionych na obiektach przeznaczonych na parcelację. Z tego ra-

chunku wynika zatem, że na Ziemiach Odzyskanych znaleźć musi jeszcze podstawę egzystencji około 400 tysięcy rodzin rolniczych. Wypełnienie tej luki należy do zadań osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, które ma o wiele więcej szans na pomyślne rozwiązanie spraw związanych z odbudową, bo największą przeszkodą w obsadzeniu tych tworzonych gospodarstw jest brak budynków mieszkalnych i gospodarczych. Zapas ziemi, o którym mowa wyżej, służyć ponad-

to będzie dla przeprowadzenia korektury ustroju rolnego na naszych terenach przyczółkowych, skąd trzeba przesiedlić nadmiar ludności, a pozostałej stworzyć normalne warunki bytowania i gospodarzenia.

## PRACA KOMISJI WNIOSKOWYCH

Z końcem października br. rozpoczęła się na Ziemiach Odzyskanych praca komisji wnioskowycy, powołanych na mocy zarządzenia Min. Z. O., których zadaniem jest wykonanie czynności przygotowawczych w zakresie nadawania tytułów własności w związku z realizacją dekretu o osadnictwie. Przeciętnie w każdym powiecie pracuje od 3—6 komisji, które działalność swą według wszelkiego prawdopodobieństwa, zakończą w ciągu trzech miesięcy.

Aczkolwiek prace komisji wnioskowych stanowią fazę wstępną, niemniej posiadają one zasadnicze znaczenie; na podstawie bowiem przyjętych wniosków komisje osadnictwa rolnego nadadzą tytuły własności. Sprawne i sprężyste działanie, uczciwe i rozumne podejście przy załatwianiu powierzonego zadania, decydować będzie o powodzeniu i szybkości całej akcji nadania tytułów własności i wiążącej się z tym przebudowy ustroju rolnego.

Opinia publiczna całej Polski z wielką uwagą śledzić będzie tok tych prac. Im mniej będzie zgrzytów i omyłek, tym prędzej osiągniemy wytknięty cel. Trzeba stałe o tym pamiętać, że to, czego mają dokonać obecnie komisje wnioskowe, nie jest obliczone na trwanie jednego lub dwóch lat, lecz jest to fundamentalna czynność dla przyszłych pokoleń. Nic tak nie szkodzi pracy państwowej i gospodarczej jak niepewność lub ciągłe zmiany, chociażby wypływały z najlepszych intencji i pobudek. Zwłaszcza życie gospodarcze, aby się rozwijać i dojść do rozkwitu, musi mieć zapewniony spokój i unormowane stosunki prawne. Nadanie tytułów własności, przebudowa ustroju rolnego stworzą podstawowe warunki pod pełne zagospodarowanie Ziemi Zachodnich. Będzie ono najskuteczniejszą odprawą na zakusy naszych wrogów, wytrąci bowiem im ów do znudzenia powtarzany argument o polskiej nieudolności gospodarczego opanowania terenów nad Odrą.

Kazimierz Rymwid

# Odra wiąże Polskę ze światem

Na drugim Zjeździe Przemysłowym Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu między innymi podstawowymi zagadnieniami zaakcentowano silnie w rozważaniach potrzebę wszechstronnego zajęcia się problematyką rzeki Odry. Już w tydzień później i niezależnie od zjazdu wrocławskiego podjął się wypełnienia tego postulat Instytut Śląski, organizując na ten temat interesującą konferencję naukową w Gliwicach, która się odbyła w dniach 20—21 października br.

Konferencja gliwicka miała charakter roboczy. To też zgromadziła tylko ograniczoną liczbę ściśle dobranych osób ze sfer fachowych, naukowych i reprezentantów zainteresowanych resortów rządu w ilości 136 osób.

Konferencji przewodniczył rektor Politechniki Gliwickiej, prof. inż. Kuczewski, członkami prezydium byli: prof. Leszczycki, reprezentujący Uniwersytet Jagielloński oraz Prezydium Krajowej Rady Narodowej i prof. Czyżewski z Uniwersytetu Wrocławskiego. Niemal wszystkie pozostałe wyższe zakłady naukowe w Polsce były również reprezentowane. Z ramienia Rządu Jedności Narodowej brali udział w obradach: wiceminister Ziemi Odzyskanych Czajkowski, wiceminister Przemysłu inż. Salcewicz, dyrektor departamentu Dróg Wodnych w Min. Komunikacji inż. Kornacki, dyr. Askanas z Centralnego Urzędu Planowania oraz dyr. inż. Sobański z Ministerstwa Przemysłu. Byli również obecni dyrektorzy dróg wodnych z Wrocławia inż. Kajzar i z Krakowa inż. Bielański oraz naczelny dyrektor Polskiej Żeglugi na Odrze inż. Beczkowski.

Dyrektor Instytutu Śląskiego dr Lutman otwierając konferencję, wskazał na kilka zespołów zagadnień, które można by rozpatrywać

z punktu widzenia ideologicznego, geopolitycznego i gospodarczego. Biorąc rzecz pod tym ostatnim punktem widzenia, Odra staje się główną drogą, wiążącą Polskę ze światowym rynkiem wymiany. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nie możemy uzyskać zdrowych warunków rozwoju życia gospodarczego bez otrzymania pełni władzy dyspozycyjnej nad tym szlakiem komunikacyjnym. W pierwszym rzędzie Odra wiąże się z okragiem przemysłowym Śląska i dlatego staje się podstawowym problemem gospodarczym naszego Państwa. Ten stan rzeczy wyznacza konieczność rozwiązania całego szeregu zadań technicznych, inwestycyjnych i organizacyjnych.

W dalszej fazie rozwoju stosunków gospodarczych zajdzie potrzeba powiązania dorzecza Odry z drugą naszą wielką arterią komunikacyjną — Wisłą. Trzeci wreszcie zespół zagadnień stanowi ko-

nieczność rozbudowania międzynarodowego tranzytu. Odra przez swoje położenie geograficzne wskazuje nam nie tylko kierunek północny ku morzu, ale i kierunek południowy. Sprawa kanału Odra—Dunaj i otwarcie w ten sposób dróg gospodarczych w kraje zlewiska morza Czarnego i Adriatyku musi być u nas stopniowo przygotowywana zarówno od strony gospodarczej, jak i politycznej. Dwu-dniowa konferencja nie mogła wyczerpać wszystkich tak skomplikowanych zagadnień, a jako pierwsza zajmująca się nimi, musiała skupić uwagę na zestawieniu materiału informacyjnego w zagadnieniu dotąd nam w Polsce mało znanym.

To też zagadnienie Odry będzie wymagać systematycznego i ciągłego badania oraz urządzania stałych zjazdów odrzańskich, które by pozwalały rozpatrywać nasuwające się trudne problemy i wyciągać z nich w każdym czasie aktualne wnioski praktyczne.

Referaty zjazdowe, których było ogółem 14, rozpoczął Delegat Rządu dla Spraw Wybrzeża, min. inż. Eugeniusz Kwiatkowski.

Po wygłoszeniu wszystkich referatów, przedstawiciel Komisji Ekonomicznej Instytutu Śląskiego podsumował w krótkich słowach wyniki obrad i zapowiedział zużytkowanie materiałów, jakie dała konferencja. W pierwszym rzędzie będą one dostarczone czynnikiem urzędowym dla natychmiastowej możliwości wykorzystania, następnie zostaną wydane drukiem w formie specjalnej publikacji Instytutu Śląskiego, która będzie dostępna całemu społeczeństwu, wreszcie przewidywane jest również wydanie w językach obcych, by zaznaczyć sfery zagraniczne z zagadnieniem Odry w oświetleniu potrzeb Polski.

## „POLSKA ZACHODNIA“ w każdym polskim domu

Wydanie jubileuszowe „Polski Zachodniej“ z okazji 25-lecia Polskiego Związku Zachodniego można nabyć jeszcze w administracji pisma, **Poznań, ul. Chelmońskiego 2**. Numer bogato ilustrowany, w objętości 40 stron dużego formatu, zawiera artykuły czołowych przedstawicieli Rządu, Kościoła, Nauki, Literatury i Kultury na temat Ziemi Odzyskanych i narastającego coraz bardziej niebezpieczeństwa niemieckich dążeń odwetowych. **Cena 15,— zł za egzemplarz.**

Przy zamówieniu od 50 egz. wyżej udzielamy 20% rabatu, a ponad 100 — 30%.

## Z walk o polskość Mazur

### JERZY LANC - ZIELONY CHŁOPAK

Sp. Jerzy Lanc, ów „zielony chłopak“, o którym Wańkowicz tak obszernie wspomina, dał początek szkole polskiej na Mazurach.

„Zielony chłopak“ zjawił się na Ziemi Mazurskiej w połowie lutego 1931 r. Z nowym rokiem szkolnym, który wówczas w Niemczech rozpoczynał się z początkiem kwietnia, Jerzy Lanc miał otworzyć swoją pierwszą szkołę na Ziemi Mazurskiej. — Jakoś głucho i ponuro było na Łęgu u wdowy Lumowej. Dom jej upatrzony był na budynek szkolny. Bardzo ponure były dni, kiedy Lanc na stałe zamieszkał w gmachu szkolnym. Klasa szkolna to skromna izba o rozmiarach 4 na 4 metry; obok pokoik, który był równocześnie kancelarią, salonikiem, sypialnią i kuchnią nauczyciela. Umeblowanie, nad wyraz „luksusowe“, składało się z łóżka, stołu, dwu krzeseł, kilku walizek i skrzyń, a na tychże znajdowały się przybory kuchenne i prowiant. Jedna ze skrzyń służyła jako stoli-

czek pod odbiornik radiowy. Bardziej po „magnacku“ przedstawiały się firany. Były nimi zwykłe — mapy szkolne, podpierane wewnątrz deskami, dla uszczelnienia okien ze względów bezpieczeństwa. Łóżko żelazne, dosyć obszerne, służyło nam dwom mężczyznom. Nie mogłem się bowiem pogodzić z faktem pozostawienia Lanza samego na tak daleko wysuniętym posterunku, gdzie roiło się od zawiści ludzkiej i możliwości napadów. Pierwsze 14 dni czualiśmy na przemian, uzbrojeni w palki, żelaza i broń palną, zdecydowani do obrony w wypadku napadu. Często zdawało się nam, że nocą szwenda się ktoś pod oknami i lada chwila położy kres naszej „sielance“.

Może to nieciekawie, a jednakże warte wspomnienia jest nasze codzienne menu. „Zielonemu chłopcu“ nie zbywało na gościnnosci. Ilekroć zwracał się do mnie z zapytaniem, czy jestem głodny, odpowiadałem pytająco: „Co masz

dobrego?“. — „Sa jaja i jest kurze mięso“. Innym razem było kurze mięso i były jaja, i znowu były jaja i kurze mięso... I tak bezustannie... Może to dziś rozśmiesza; prawdę mówiąc i my wówczas braliśmy to troszeczkę na humor. Dlaczego właśnie jaja i kurze mięso? Otóż w obawie, że inne potrawy mogłyby być zatrute przez osobników, czyhających na życie „zielonego chłopaka“, uciekaliśmy się do spożywania jaj. Kura, skazana na spóżywanie, zabijana była w obecności Lanza. Po oczyszczeniu jej przez Lumową, on sam ją przyrządzał. Tryb życia niewiele różnił się od życia Robinsona. Dzienna wycieczka do bliskiego lasu na grzyby... Ale i to obserwatorom germańskim było już nadużyciem. Pewnego dnia zjawiała się jakaś „wysoka“ komisja, która miała zbadać, czy Lanc nie sporządza tu jakichś planów strategicznych!

Innego dnia zjawia się kominiarz. Ten czuł się ważną osobą, i zamiast wykonywania swej pracy, wdał się w dyskusję z Lumową na temat szkoły polskiej, czyniąc Lumowej zarzuty, że wydzierżawiła dom na tak „zdradziecką robotę polską“. On kominiów polskich wymiatać nie

będzie!... Gorliwy „patriota“ niemiecki nie czyścił kominów u wszystkich Mazurów, posyłających dzieci do szkoły polskiej...

Bardziej rafinowani Niemcy zaczęli posługiwać się różnymi sposobami podstępów. W pobliżu szkoły mieszkał sobie Jarosz, stary Mazur. Jarosz był z natury człowiekiem spokojnym, nawet przez jakieś 14 dni posyłał dziecko swoje również do tej polskiej szkoły. Później zmienił swoje zdanie, jednakże chciał pozostać w dobrych stosunkach sąsiedzkich z nauczycielem. Razu pewnego Jarosz wkraść się cichaczem do kancelarii czy też kuchni sp. Lanza i „gólną“ pół litra denaturatu; mniej obchodziły nas skutki tego wyczynu Jarosza ile fakt, że nie mogliśmy sobie przyrządzić kolacji, w tym wypadku przygrzać mięso kurze! — Po pewnym czasie, było to wieczorem, Jarosz wizytę swoją ponowił. Lanc siedział przy aparacie radiowym i słuchał audycji z Warszawy. Jarosz wszedł do izby; gdy zauważył pudło, z którego wydobywają się zrozumiące dlań dźwięki, położył się na brzuchu, plując zaklęciami, że to „belzybub“ z tej skrzyżni przemawia!... Osiołownie czołgał

się w kierunku odbiornika, niby w zamiarze zbadania, skąd wydobywają się te zrozumiące dla niego polskie słowa. Równocześnie prawą rękę, wsunął do kieszeni, skąd wydobyl kamień pokaznej wielkości w zamiarze wypędzenia „belzybuba“ z tajemniczego pudła!... Oczywiście rozbroiliśmy odważnego wysłannika wojującej niemieczyny. Szklanka denaturatu wynagrodziła jego bohaterstwo, po czym usunął się, pokrzepiony fizycznie.

A oto wyjątki z kroniki sp. Jerzego Lanza, własnoręcznie przez niego pisanej od 12 kwietnia 1931 roku do 17 stycznia 1932 roku.

„13. 4. Otwarcie pierwszej polskiej ewang. szkoły w Piąstunie. Obecnych: 18, dzieci 2.

Goście: pp. Prezes J. Baczewski, Kier. Tow. Boenięk. Redaktor: Pieniężny i Bartsch. Początek zebr. godz. 15. Dzień b. słotny, pada śnieg, temperatura plus 0°.

Ludność zastraszona, boi się nawet na zebranie przybyć, wszyscy okazali gotowość posyłania dzieci, ale boją się policji, która będzie ich podawała na kasę.

(Dokończenie nastąpi)

# DZIAŁ KULTURALNO-LITERACKI

pod redakcją Eugeniusza Paukszty

## TEATR ZIEM ZACHODNICH

Żywe słowo staje się dziś coraz silniejszym czynnikiem oddziaływania wychowawczego. Teatr u społecznia się. Powoli, nie tak może jak chcą niektórzy optymiści ale konsument teatralny z przed dwudziestu lat a dzisiejszy, to dwie olbrzymie różnice. Różna też jest reakcja widza dzisiejszego. Widziałem niedawno w Wałbrzychu spektakl dla robotników którejs z fabryk. Grana była jedna ze sztuk klasycznych. I w tydzień czy dwa potem widziałem tą samą sztukę w Warszawie. Jakże inna reakcja w tych dwu środowiskach. Tam pełny entuzjazm, tu chłodna powściągliwość. Tam bezwzględność uczuć, tu cyniczne maskowanie własnego przeżycia.

Dla artysty stokroć miłszy jest ten zwykły, prosty widz, bez balastu pseudokultury teatralnej, bez dziedzicznych obciążeń „znawstwa i smaku”. Reakcja robotnika jest reakcją, jakiej oczekuje aktor.

Uspołecznianie teatru pociąga za sobą obowiązek wychowania tego nowego konsumenta teatralnego. To się z kolei łączy z ugruntowaniem nowego ładu społecznego w oparciu o te czy inne reformy społeczne. Wtedy też będzie można mówić w pełni o idei nowego teatru, jak i nowej literaturze dramatycznej. Dziś linie ideowe teatru są chwiejne, brak im pełnego, wykrystalizowanego wyrazu. Współczesny dramat polski jest bardziej niż słaby. Szarpie się w szukaniu własnych dróg.

Trzeba być realnymi. Śmieszne w obliczu tej rzeczywistości są po-

krzykiwania o „teatrze mocarnym”. Może kiedyś będzie. Dotąd w Polsce nie było go i nie ma i długa do niego jeszcze droga.

Ale możemy mówić o teatrze narodowym. Taki istnieje. Nad jego rozwojem trzeba myśleć i pracować. A może z czasem przekształci się on w teatr mocarny.

Oszałamia i złości dziś czytanie całej masy artykułów rozważających, teoretyzujących mniej lub więcej mądrze o zadaniach nowego teatru w Polsce. Przeraża i niepokoi wysłuchiwanie dziesiątków dysput i prelekcji na ten temat.

Brak bowiem temu wszystkiemu (z nielicznymi wyjątkami) — ziemi. Brak realnego gruntu. Nie stworzy się mocarnego teatru papierowym mędrkowaniem. Trzeba budować go w życiu, z niego czerpać wskazówki i doświadczenie.

\*

Nowa rzeczywistość Polski wymaga zwrócenia szczególnie bacnej uwagi na Ziemiach Odzyskanych. Także pod względem kulturalnym. I tu na jedno z pierwszoplanowych miejsc wysuwa się zagadnienie teatru.

Podkreślając ten fakt, nie chcemy sugerować żadnych założeń i programów. Właśnie po to, by uniknąć tzw. „filozofowania”. Otwierając dział teatralny na łamach naszego pisma, pragniemy z jednej strony przedstawić czytelnikom — przy współpracy znawców tych zagadnień — stan i osiągnięcia teatru polskiego na Ziemiach Odzyskanych, z drugiej zaś stworzyć platformę dla realnych, konkretnych wypowiedzi na temat roli i zadań sztuki scenicznej na Przyodrze. Oczekujemy na te wypowiedzi.

Dzisiejsze większe ośrodki teatralne na Ziemiach Odzyskanych stanowią Olsztyn, Szczecin, Opole, Wrocław i Jelenia Góra. Katowice i Poznań, a także Bydgoszcz, leżące w bezpośrednim zapleczu Nadodrza i wschodniej części Wybrzeża, uważamy za wskazane uwzględnić również szeroko. Przy stosowanym bowiem systemie przedstawień wyjazdowych, nieraz głęboko w tereny nowoprzyłączone, spełniają one poniekąd rolę czynnika łącznikowego pomiędzy Ziemią Zachodnią a Polską Centralną.

E. P.

## „O teatrze naszym mówi się w Polsce”

Państwowy Teatr Śląski w Katowicach

Anachronizmem byłoby w dzisiejszych czasach rozpatrywanie wyników pracy jakiegoś teatru wyłącznie na płaszczyźnie analizy artystycznych jego osiągnięć. Nie da się tu wyodrębnić aspektu społecznego. Teatr, jako świątynia sztuki, wciągnięty jest w służbę społeczną i dlatego przy próbie oceny dotychczasowej działalności nie wystarczy odpowiedź na pytanie dotyczące poziomu artystycznego. Trzeba badanie doprowadzić do końca, to znaczy, zastanowić się również i nad tym, czy placówka o której mowa spełniła swą rolę społeczną.

Państwowy Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego w Katowicach, może mieć słuszne pretensje do wysokiego o nim mniemania.

„O teatrze naszym mówi się w Polsce” — stwierdził kiedyś z dumą oficjalny przedstawiciel kierownictwa artystycznego tej sceny. I w słowach tych nie było megalomanii. Najbardziej skwaśniałi i wybredni krytycy muszą przyznać, że zeszłosezonowy spektakl „Wieczoru trzech królów”, lub inauguracyjne przedstawienie „Męża i żony” to pozycje, którym równie rzadko mamy możliwość oglądać we współczesnym, bardzo wojną dotkniętym teatrze polskim.

Duże ambicje i wysokie aspiracje sceny katowickiej mają swe uzasadnienie w dobrych stosunkowo warunkach pracy. Po upaństwowieniu teatru zlikwidowane zostały w znacznym stopniu trudności

finansowe. Obecność na liście obywateli takich nazwisk jak: L. H. Morstin w kierownictwie literackim, Krasnowiecki, Szletyński, Warnecki, Wierciński, Żytecki w grupie reżyserów, prof. Pronaszko, Makojnik, Tenorowicz w komplecie scenografów, ma zbyt wyrazistą wymowę by trzeba było uzasadniać jak poważne nasze nadzieje wiążą się z tym stanem rzeczy.

I istotnie, po okresie pewnej nieufności społeczeństwa w stosunku do pracy teatru w ubiegłym sezonie, po sporach na temat „Krawców w zamku”, „Całych dni bez kłamstwa” i innych „Moich siostr”, przyszedł czas chwalebnej stabilizacji sympatii, jaką na Śląsku zaczyna się słusznie darzyć teatr katowicki. Dziś już po „Mężu i żonie” (raz jeszcze pragnę podkreślić, że był to ewenement w całym i dobrym tego słowa znaczeniu) po wystawionej z rozmachem i wysoką kulturą „Antygonie”, po ciepło przyjętym „Pasażerze bez bagażu”, wreszcie po zaimprovizowanych udanie „Grubych rybach” można śmiało mówić, iż Katowice mają i mogą mieć jeden z najlepszych teatrów w Polsce.

Nie sposób jest dziś obsadzić jednocześnie „Antygonę”, „Warszawiankę”, „Grube ryby”, „Męża i żonę”, „Pasażera” bez luk. Stał też bardziej udane są zwykle przedstawienia typu kameralnego, przedstawienia wymagające mniejszej obsady.

Nie można z tego tytułu czynić zarzutów z miną nieprzejednaną. Wolno nam się skrzywić od czasu do czasu, ale w ślad za tym grymasem musi podażać natychmiast trzeźwa świadomość, iż jest to małe necessarium, zło, na które chwilowo, do czasu uzupełnienia kadr aktorskich, nie ma lekarstwa, zło wreszcie, które występuje w każdym teatrze polskim, nieraz w sposób bardziej niż w Katowicach jaskrawy.

Druga strona zagadnienia dotyczy roli społecznej, jaką ma przed sobą teatr na Śląsku. Rola ta jest niesłychanie jasna, a jednocześnie bardzo trudna.

„Dość niezorganizowanego eklektyzmu i społecznej bezinteresowności” — wołał już w r. 1936 dzisiejszy dyrektor sceny śląskiej Br. Dąbrowski. — Jednak niestety tak było dość często w ubiegłym sezonie, o to kłóciliśmy się najzarliwiej z dyrekcją, i przed powrotem podobnego okresu chcielibyśmy, już na wstępie nowego sezonu, jakoś się zabezpieczyć.

Teatr śląski musi być teatrem dla rzesz robotniczych. Pierwsze miejsca na widowni winny być zarezerwowane dla spracowanych górników, hutników, dla tych wszystkich, którzy tu na Śląsku najbardziej sobie na godziwą rozrywkę zasłużyli.

Nie jest to jakieś nowe rewolucyjne hasło. Źródłem jest to poczucie sprawiedliwości. Ludzie teatru znają to zagadnienie od dawna. Już Pawlikowski na jednym z pierwszych w Łwowie spektakli robotniczych tymi słowami powitał publiczność: „Witam dziś najczciwniejszą publiczność, która kiedykolwiek zjawiała się w teatrze”. Chodzi tylko o to, by znajomość hasła nie ograniczała się do częstego jego powtarzania, ale, by narzuciła w konsekwencji dobrowólności i w pełnej świadomości przyjęty obowiązek realizacji. Słowa te jednak można by z równym przekonaniem o słuszności wygłosić w Łodzi, w Wałbrzychu, w każdym innym ośrodku robotniczym. A teatr śląski ma za zadanie zdjęcie ze ścian duszy Ślązaka tytku kultury niemieckiej i zastąpienie jej warstwą inną, wiecznie trwałą wyprawą kultury polskiej.

Wydaje się, iż kierownictwo artystyczne sceny śląskiej dostrzeża tę swoją rolę. Konstrukcja nowego repertuaru wskazuje na to wyraźnie. Obie strony, widownia i scena zaczynają być z tego zadowolone. Publiczność robotnicza wita przybywających z wizyt aktorów z entuzjazmem, ta temperatura uczuć udziela się zespołowi grającemu. Wielu aktorów woli brać udział w spektaklach wyjazdowych niż w katowickich. Bo robotnik, to naprawdę najwdzięczniejszy widz.

Teatr śląski wykazuje w pracy swej dużo dobrej woli i szczerego zapału. Na tych wartościach wolno nam budować gmach nadziei na wielką skuteczność jutrzejszej działalności.

O jedno tu tylko należałoby wnieść pretensję. Kierownictwo poza przygotowaniem spektakli nie robi nic, coby zmierzało do popularyzacji teatru. Pewnie, można by się uprzeć, że to już raczej kto inny... ale nie oglądajmy się na innych. Program spektaklu zawierający tylko obsadę sztuki i ogłoszenia jest niepotrzebnym świstkiem papieru. Przedstawienia wyjazdowe, zwłaszcza w wypadkach wyjazdu do takiej miejscowości, w której liczy się w pierwszym rzędzie na publiczność robotniczą winny być poprzedzone rozumnie przygotowaną prelekcją. Przecież to jasne: przed operacją szczepienia naszej kultury, należy usunąć niezawsze cienką i kruchą warstwę naleciałości niemieckich.

Aby garści uwag nie kończyć karpymnym grymaszeniem powtórzę raz jeszcze słowa:

„O teatrze naszym mówi się w Polsce” i zaopatrzę życzeniem, by mówiono o nim jak najszerzej i tylko dobrze. A to już zależy bodaj wyłącznie od ludzi tego teatru. Najważniejsze jednak jest to, by o teatrze tym szeroko i dobrze mógł mówić robotnik śląski.

Mieczysław Markowski

## Teatr Ziemi Opolskiej

Kiedy we wrześniu 1945 r. zjawił się w na pół zburzonym Opolu prof. Staśko, by tam zorganizować placówkę teatralną, zastał budynek w znośnym jeszcze stanie, ale wyszabrowany dokładnie w wszystkiego, co się dało stamtąd wynieść. Nie było żadnych dekoracji, rekwizytów czy kostiumów, nie było nawet kurtyny.

Prof. Staśko nie załamał ręk, bo należy do tych, co to „mierzą siły na zamiary” i objął natychmiast funkcje dyrektora. Zebrał kadrę zawodowych aktorów, wybitniejszych pozycjach doraznie z innych teatrów, wreszcie — ku oburzeniu niektórych zawodowców — wciągnął do współpracy amatorów. W podobny sposób zmontował zespół techniczny, zgromadził pierwsze rekwizyty, na szabier złodziejski odpowiedział szabrem kulturalnym, wreszcie wykombinował z przeróżnych lat pierwszą kurtynę. Była ona żałosna i miała tę właściwość, że podczas antraktów przekazywała widowni każdy odgłos pracy nad zmianą dekoracji, każde zakłucie maszynistów, każde stuknięcie młotką. Ale pierwszy sezon mógł się zacząć.

Warunki pracy były takie, jak w żadnym z teatrów w Polsce. Zrujnowane, niespełna 40-tysięczne miasto Opole, z ludnością przeważnie repatriantką, dostarczyć mogło widzów zaledwie na 4—6 spektakli. Nie podobna było w takim tempie nadażyć z premierami. Należało więc szukać widzów na przestrzeni całej Opolszczyzny, po wszystkich jej miastach i po większych wsiach. Innymi słowy trzeba było trafić do ludności autochtonicznej, która w większości nigdy jeszcze słowa polskiego w pięknej, artystycznej formie nie słyszała. Po uzyskaniu samochodu ciężarowego zaczęły się wyjazdy w teren. O zasięgu tej akcji świadczy liczba 28 miejscowości, w których grano w ubiegłym sezonie i z którymi na-

wiązano stały kontakt. Sytuacja finansowa teatru nie pozwalała jednak, by podczas tych wyjazdów scena w Opolu była nieczynna. — Stąd wyłoniła się zasada dzieła dla zespołu na dwie części, które równocześnie przygotowywały dwie sztuki, aby następnie można było jedną grać w Opolu, a drugą w terenie, co uczyni przeciętnie 65 przedstawień w miesiącu — zatem znowu rekord ogólnopolski. Zasada ta obowiązuje w teatrze dyr. Staśki do dziś.

Te warunki pracy decydowały prócz samego dyrektora o repertuarze. Obejmował on szeroki wachlarz od dzieł klasycznych do fars. Na podkreślenie zasługuje wystawienie w jednym sezonie dwóch dzieł Słowackiego, „Kordiana” i „Ballady”, oraz „Dziadów” Mickiewicza. Drugi koniec wachlarza reprezentowała „Trafika pani generałowej” Bus-Feketego i „Plec” Jurandota. Największe jednak powodzenie miały wesołe sztuki „środka”, jak „Damy i huzary” (28 razy), „Madame Sans Gene”, wreszcie „Dar poranka” Forzano. Osobną kategorię stanowią prapremiery, do których dyr. Staśko jako prawdziwy mecenas debiutantów ma widoczną słabość. Wystawił ich trzy: Kobieli „Powroćta”, Preussnera „Małżeństwo na zamówienie” i Radlińskiej „Niebo bez gwiazd”. Były to zresztą mniej udane pozycje sezonu. Dyr. Staśko postawił jednak na swoim: wytrzymał fizycznie 16 godzin pracy na dobę (bo i w reżysera się czasem bawił) i — ataki dojeżdżających dwa razy w roku recenzentów z Katowic.

Takiego tempa pracy nie wytrzymała jednak — kurtyna. Już wkrótce trzeba ją było zastąpić drugą, zeszytą artystycznie z kóców, bardziej tłumiącą hałasy. — Oznaczała ona nowy etap rozwoju opolskiej placówki teatralnej. Dziś już i tej kurtyny nie ma. Na otwarcie drugiego sezonu, które zbiegło

się z ogólnopolskim obchodem dożynek 14 i 15 września br., przygotowano trzecią — tym razem z prawdziwego zdarzenia — z ciężkiego, szkarłatnego pluszu. Pierwszy raz poszła w górę, by gościom dożynekowym ukazać szekspirowskiego „Hamleta” w reżyserii Ronarda-Bujańskiego, który grał rolę tytułową. Jako paralelkę wystawiono „Dom kobiet” Nałkowskiej w reżyserii St. Zbyszewskiej. — „Hamlet” osiągnął 14 przedstawień i zdjęty został z afisza jedynie na skutek wyjazdu „pożyczonego” R. Bujańskiego, któremu skończył się urlop. Obecnie grana jest sztuka Rittnera „W małym domku” w reżyserii K. Brodzikowskiego równocześnie z farsą Niewiarowicza „Ich dwóch”. Zamierzenia repertuarowe na najbliższą przyszłość są dość wysokie: „Lilla Weneda”, „Wesele Figara”, „Pan Jowialski”, sztuki Musseta, Rostworowskiego, Bałuckiego, Niccodemiego, „Krzyżacy” Sienkiewicza w przeróbce scenicznej — obok prapremier, do których dyrektor Staśko bynajmniej się nie zraził.

Głównymi siłami zespołu (25 osób) są obok wyżej wspomnianych: St. Mazarekówna, Z. Łozińska, W. Jerzmanowska, Kulikówna, Bay-Rydzewski, Broński, Jabczyński, Posiadłowski i inni. Kierownikiem literackim został w bieżącym sezonie niżej podpisany.

Najmilszą nagrodą za ponoszone wysiłki i trudy są niezwykle nieraz objawy wdzięczności ze strony autochtonicznej ludności wiejskiej. Wzruszeni grą artystów mieszkający ziemi opolskiej obrzucają ich nie tylko kwiatami, lecz także cukierkami i papierosami. Bo rdzeni Ślązacy — jeżeli się okaże im serce — zawsze oddają dwa.

A teatr opolski jest placówką dla nich — teatrem dla mas.

Kazimierz Gołba



# JESTEŚMY POLAKAMI

## Notatki Kongresowe

Jeszcze długo przed otwarciem Kongresu olbrzymia sala „Romy” dygotała nieznanym jej dotąd gwarem i podnieceniem. Spośród ludzi zajmujących fotele, co chwila zrywał się któryś, przepychał niecierpliwie gdzieś ku drugiemu krańcowi, by tam z okrzykiem radości paść komuś w ramiona. Rozlegały się całusy, zaiste jak z dubeltówki, a potem jakieś wstydliwie siąkanie nosami i ocieranie oczu chusteczką. Spotykali się oto tu ludzie z różnych krańców Ziemi Odzyskanych, zespoleni kiedyś wspólną walką w ramach Związku Polaków w Niemczech, a po zawierusze wojennej nie wiedzący nic dotąd o sobie. Jedni się gdzieś bowiem przenieśli, o innych słuchy chodzą, że zginęli, aż tu oto, na Kongresie autochtonów pojawiali się, jak z grobu powstałi.

Nie dziwota, że i iza niejedna się z oczu stoczyła...

Arka Bożek, wódz duchowy Opolszczyzny, dziś wicewojewoda, tubalnym swym głosem przygłuszał wszystkich:

— A zaś cie pierony, skodeś to sie wzion? —

I wita się serdecznie z druhem dawno niewidzianym.

Wreszcie szum ucicha, uspokaja się, bo na podium pokazuje się prezes P. Z. Z. Wacław Barcikowski.

Po słowach: „Kongres ten będzie potwierdzeniem żelaznej zbiorowej woli ludu polskiego i jednocześnie nowym akordem, zrodzonego w walce o te ziemie, naszego hymnu: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” — sala rozbrzmiewa słowami „Roty”.

Stoję i śpiewam razem w grupie mieszkańców Ziemi Lubuskiej.

Obok mnie siwy i mocno już wiekiem przgarbiony Hanusek spod Babimostu wznosi dwa palce do góry. Ślubuje z innymi raz jeszcze

i zapewnia, że nie rzuciło polskie plemię swej ziemi i nie rzuci nigdy. Po policzkach Hanuska ściekają łzy.

Znów muszę mówić o łzach. Cóż, kiedy połało się ich na tym Kongresie dużo. Nie były to już jednak łzy trwogi, zwątpienia, smutku, czy rozpacz, ale prawdziwej radości i triumfu. Radość, że oto tu, w zniszczonej, ale nieugiętej Warszawie, zebrał się oni wszyscy, Polacy spod znaku Rodła, by świadczyć o przeszłości i przyszłości niw nadodrzańskich. Triumfu, że wyszli z nierównej walki niepokonani, zwycięscy.

Takim łzom można dać płynąć. One tylko krzepią i hartują.

Obrady Kongresu trwały, mówili przedstawiciele władz centralnych, mówili przedstawiciele ludności autochtonicznej. Za stołem prezydiąlnym siedzieli obok siebie w najlepszej harmonii tak samo autochtonii z Ziemi Odzyskanych i ludzie z innych ziem polskich. Skład prezydium był jak gdyby symbolicznym potwierdzeniem faktu zjednoczenia wszystkich Polaków z wszystkich ziem w jednomyślny, wielki Naród polski.

Obserwuję zebranych. I doprawdy, na wielu już zjazdach i kongresach w życiu byłem, podobnie żywej, błyskawicznej i entuzjastycznie reagującej publiczności nie widziałem. Nie było tu ani krzty znudzenia, gdzieś się zapodziało zmęczenie, choć dużo było ludzi starych, strudzonych daleką podróżą, choć obrady trwały wiele godzin bez przerwy. Oklaski, brawa, przerywały mówcom co chwila. A co jeszcze charakterystyczne, że w międzyczasie, gdy jakieś słowo prelegenta specjalnie poruszyło kogoś z zebranych, zaraz rozlegał się okrzyk: Mo rację! Dobrze godo!

Tak było! — Naprawdę, dla takiej publiczności warto jest mówić, warto z nią dyskutować i radzić nad wszelkimi kwestiami.

Podobny entuzjazm i bezpośredniość uczuć, przejawiały się wśród uczestników Kongresu w trakcie oglądania Warszawy. Przykry, mokry śnieg sypiący bez przerwy od rana w niedzielę, utrudniał wprawdzie zwiedzanie, ale nie bacząc na pogodę niecodzienni goście stolicy starali się poznać ją jak najlepiej. Smutne ruiny przyprawiły ich o gniew i oburzenie ogromne:

— To ci pierony, antychrysty nieszczęśne, miasto zniszczyli. Ażeby im Pon Bóg ręce odebrał — pokrzykiwała przy kościele św. Aleksandra Gawęcka spod Kluczborka. Wtórował jej młody, szczupły Paniek z Gietrzwałdu.

— Takie syny, że to im tak na sucho uchodzi!

Nie małą atrakcją stanowiły grupy autochtonów w strojach regionalnych dla mieszkańców Warszawy. Szczególnie grupa górników w ciemnych strojach z czerwonymi pióropusami u czapek, oraz Lubuszan i Ślązacy w barwnych sukmanach i spódnicach. Nie mogli biedacy kroku zrobić spokojnie, by jakiś fotograf nie zaskakiwał im drogi ze swą „Leicą”, czy „Contaxem”, albo jakaś jeimność warszawska nie wypytywała szczegółowo, co zacz i skąd są za jedni.

A potem, rada z pozyskanej wiedzy, tłumaczyła spotkanej sąsiadce.

— To moja Pani, te awtowtony, co to siedem setków lat bili się z Niemcami.

— Sąsiadka potakiwała z przejęciem głową:

— Patrzajcie no ich, patrzajcie, moiściewy!

Ta ciekawość serdeczna mieszkańców Warszawy nie przeskła-

dzała bynajmniej „awtofonom”. Radzi byli temu zainteresowaniu, czuli bowiem, że przez nie nawiązuje się mocna nierozwalna nić, łącząca wszystkich Polaków. Przecie zresztą i nie myśleli inaczej, niż jak stwierdzeniem, że „Polak Polakowi bratem”.

Na rogu Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej widziałem, jak trzech „rikszarzy” zaprosiło bezpłatnie kilka dziewcząt w strojach Ziemi Lubuskiej na przejażdżkę po Warszawie. Nieufnie spoglądały one trochę na te nieznanne im środki lokomocji, ale wreszcie jakoś, choć z niemałym strachem, lecz wsiadły.

Jakiś właściciel restauracji prosi grupę Ślązaków na obiad. Z ociąganiem, acz radzi serdeczemu zaproszeniu, przyjmują je, wydziwiając po swojemu:

— Pojrzyjcie co za ludzie, te warszawiocki. Nima to narodu, jak my Poloki.

To głębokie przeświadczenie, surowy, nieodwracalny fakt stwierdzenia — jesteśmy Polakami — wypisane na wieksości starych i z narażeniem życia przechowanych sztandarów Polonii w Niemczech — było treścią, sensem i wynikiem obrad Kongresu. Było głównym celem tej olbrzymiej, jedynej i niepowtarzalnej manifestacji narodowej, jaką stały się dni 9 i 10 listopada w Warszawie.

Z jaką dumą i godnością nieśli je Warmiacy, Mazurzy, mieszkańcy Powiśla, Ziemi Złotowskiej, Lubuskiej, czy Śląska i Gdańska, wypisane na sztandarach i transparentach w barwnym pochodzie z kościoła Zbawiciela na Grób Nieznanego Żołnierza. Jakże głęboka była wymowa słów na wstędze wieńca — „Polacy Polakom”.

Jakby raz jeszcze, dla stwierdzenia, że lud polski Nadodrza ciężką drogą szedł w walce ku polskości przez całe życie, jeszcze i teraz w czoło pochodu uderzała zamieć śnieżna. Ale oni szli przed siebie, niepamiętni na pogodę, radośni i

dumni. I niepamiętni na śnieg i błoto stawali na chodnikach mieszkańców Warszawy. Jakiś starszy pan surowo zwrócił się do stojących tłumów:

— Zdjąć nakrycie głów. To idą bohaterowie!

I pierwszy wystawił swą siwą głowę na kłębiący się dużymi płatami śnieg.

Ale ci, co szli w pochodzie, nie chcieli i nie chcą być bohaterami. Oni byli i są — Polakami.

Gdy rozmawiałem z Antonim Ciupką z Gliwic w pierwszym dniu Kongresu o jego wrażeniach, oświadczył mi, że jest głęboko wzruszony, że całość przeszła jego wyobrażenia, bo:

— Przedtem nazywali nas niekiedy Niemcami, potem Ślązaczami — a my jesteśmy tylko i wyłącznie — Polakami. I to też Kongres raz jeszcze w pełni udowodnia.

Taki jest. Kongres Polaków — autochtonów z Ziemi Odzyskanych był pierwszy i ostatni. Od dziś będą kongresy, zjazdy, zebrania Polaków z Ziemi Odzyskanych ale nie będzie już zjazdów Polaków — autochtonów. Na Ziemiach Odzyskanych są tylko i jedynie Polacy.

Stwierdzenie i zmanifestowanie tego wobec świata — to był cel Kongresu. Cel ten został osiągnięty.

Eugeniusz Paukszt

## Sprostowanie

W artykule pt. „Polski Związek Zachodni po wojnie”, zamieszczonym w o statnim numerze Polski Zachodniej na str. 15, wskutek błędu drukarskiego został zmieniony istotny stan organizacyjny PZZ. W ostatniej kolumnie (środek) przy Wydziale Organizacyjnym zamieszczone zdanie „Do chwili obecnej działa dość sprawnie 13 obwodów i około 500 kół” winno brzmieć: „Do chwili obecnej działa dość sprawnie 13 okręgów w miastach wojewódzkich, ponad 300 obwodów w miastach powiatowych i 500 kół przy zakładach przemysłowych, instytucjach państwowych i związkach zawodowych”.

wej, pomidorów i ogórków. Zakonserwowane owoce złożono we wrocławskiej chłodni składowej, skąd w okresie zimowym zostaną rozprowadzone po większych ośrodkach kraju.

Dnia 24-go października minęła czwarta rocznica bohaterstwa akcji trzech żołnierzy Gwardii Ludowej, przeprowadzonej w lokalu Café Club w Warszawie.

Zamachu dokonali: „Olek” — Tadeusz Findziński, „Roman” — Bogucki i pewien 17-letni młodzieniec. W wyniku tej akcji padło kilkunastu Niemców, a kilkadziesiąt rannych hitlerowców odwieziono do szpitala.

W okolicach Tulonu odkryto ruiny miasta, o których przypuszcza się, że mają ponad 5000 lat. Wśród ruin znaleziono figury z brązu i bloki bazaltowe.

Na wystawie ogrodniczej w Bielsku wystawiono dynię wagi 80 kg. W pewnym ogrodnictwie na Pomorzu zebrano z jednego krzewu 40 kg pomidorów.

Komendant francuskiej flotyli poławiający min kpt. Conge oświadczył, że wzduż francuskiego wybrzeża Atlantyku wyłowiono i zniszczono już 16000 min. Nadto oznaczono miejsca 400000 innych. W ten sposób wejścia do wszystkich portów położonych nad Atlantykiem są wolne od niebezpieczeństwa. Jednak olbrzymie zadanie jeszcze spoczywa na flotyli francuskiej, której prace nad rozminowaniem mórz zajmą co najmniej 10 lat czasu.

W gmie Stalnewo został odsłonięty pomnik na cześć Ziemi Odzyskanych. Na pomniku widnieje napis: „Nie damy ziemi skąd nasz ród”.

Na terenie województwa śląsko-dąbrowskiego zorganizowany został Młodzieżowy Wyciąg Pracy. W wyciągu bierze udział ponad 20 tysięcy młodych pracowników, zatrudnionych w 95 zakładach.

Już w połowie stycznia 1947 r. rozpocznie działalność Instytut Przeciwrakowy w Gliwicach, przy którym organizuje się oddział szpitalny na 300 łóżek i 8 pracowni naukowych.

Liczba płacących radio-abonentów w Anglii dosięga 1070000. Na aparaty telewizyjne wydano poza przedwojennymi 1750 nowych zezwoleń.

W tych dniach przybywa do Dzierżonowa misja francuska, która zajmie się

ekshumacją zwłok Francuzów, którzy zginęli w obozie w Bielawie. Misja zajmie się również wysłaniem zwłok do Francji. W Bielawie znajduje się cmentarz, na którym, obok Francuzów, leżą zwłoki różnych narodowości, m. in. Anglii, Holendrów etc. Cmentarz utrzymany jest we wzorowym porządku. Ostatnio wydatkowano na ten cel około 85 tys. złotych.

## Kącik rozrywkowy

### Dziwne zadanie

Kilka dni temu do klasy wszedł nauczyciel i odzywa się w ten sposób do uczniów:

— Chcę sprawdzić kto z Was nie na próżno nosi głowę na szyi.

Uczniowie ciekawie wpatrują się w swego nauczyciela, ciekawi, co dalej nastąpi.

— Kto narysuje mi coś, co zaraz podam, Zastrzegam, że nie chodzi mi tu o artystyczny rysunek, tylko o wywiązanie się z zadania. A więc:

**Kto narysuje dziadka i babkę tak, aby nie przedstawiali oni ludzi?**

Uczniowie myślą, myślą, kombinują. Na końcu lekcji okazuje się, że tylko jeden z uczniów wywiązał się z zadania.

Jak?

Rozwiązania zagadki nadsyłać do dnia 30 listopada 1946 r. pod adresem: „Mały Osadnik”, Poznań, ul. Chelmońskiego 2, I piętro.

### Co to jest?

W powietrzu lata, chociaż ptakiem nie jest, Nie je owadów i chleba. Na nim przez góry, morza i rzeki, Dolecisz, gdzie potrzeba.

**Chcesz zdobyć nagrodę? Tak? Włęcz przeczytaj zawiadomienie o konkursie, które ogłosiliśmy w poprzednim numerze. Jeżeli go nie masz — napisz jeszcze dzisiaj po numer 45 „Polski Zachodniej” (cena 15 złotych).**

# Mały Osadnik

DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ”

NR 31 (55)

POZNAŃ, DNIA 24 LISTOPADA 1946

ROK I

## Sven tęskni za Polską

Opowieść prawdziwa

Czy Sven jest Polakiem? Trudno na to pytanie odpowiedzieć. Ojciec Svena jest Szwedem, który wiele lat temu przyjechał do Polski jako przedstawiciel fabryki szwedzkich. Mieszkał w Polsce i podobało mu się tu prawie tak, jak w zamorskiej, górzyściej Szwecji. Nawet dość dobrze nauczył się po polsku. Matka Svena jest obywatelką szwedzką, lecz pochodzi z Polski i jest z urodzenia Polką. W Polsce zapoznała pana Hörwina i wyszła za niego za małż. A więc powiedzcie: Czy łatwo powiedzieć, że Sven Hörwing jest Szwedem lub Polakiem?

Sven kocha dwie swe ojczyzny, ojczyznę matki — Polskę, z jej płaszczyznami pól, które latem mienia się złotym zbożem. I kocha ojczyznę szwedzką, z której pochodzi jego ojciec, wysoki, potężny mężczyzna o jasnych włosach i jasnych oczach. Rodzice Svena kochają również dwa kraje, do których czują miłość i przywiązanie.

Sven Hörwing chodził przed wojną do polskiej szkoły i lepiej mówił po polsku, aniżeli po szwedzku. Czuł, że koledzy jego są mu braćmi, Niemców nie lubił, chociaż mówili językiem podobnym do mowy jego ojca.

Gdy przyszła wojna, Sven przestał chodzić do szkoły. Niemcy zabronili się uczyć Polakom. W Poznaniu, gdzie wtedy mieszkał, przyszli pewnego dnia

Niemcy, aby wysiedlić Hörwingów. — Żandarmi niemieccy w zielonych mundurach z brązowymi kołnierkami krzyknęli głośno, lecz gdy pan Hörwing pokazał im swoje papiery na dowód, że jest obywatelem szwedzkim, wtedy nagle umilkli. Powiedzieli, że pojedą sprawdzić, czy to nie pomyłka i już więcej nie pokazali się.

Rok jeden i drugi uczył się Sven w domu, lecz później Niemcy zażądali, aby chłopiec uczęszczał do szkoły niemieckiej. Z początku rodzice sobie z tego nic nie robili, lecz kiedy napór rósł, zaczęli się zastanawiać nad tym, co zrobić.

— Jeżeli nie Polakiem, to Sven będzie Szwedem — powiedział pewnego dnia ojciec.

I Sven pojechał z rodzicami do Szwecji. Tu zaczął uczęszczać do szkoły szwedzkiej, lecz wychowywał się w zakładzie, w którym były polskie zakonnice. Rodzice powrócili do umęczonej Polski i tu wśród ciągłego śledzenia ze strony Niemców doczekali chwili uwolnienia kraju od wroga.

Ale Sven nie wrócił. Pozostał w Szwecji i tam nadal chodzi do szkoły. Ma już szesnaście lat. Niedawno temu rodzice odwiedzili go. Ucieszył się z tego bardzo. Szkoda, że tak szybko mijały im te dni razem spędzane. Gdy już zbliżała się pora odjazdu rodziców,

Najlepsza  
i naprawdę...



Poznań, Al. Marcinkowskiego 7, tel. 43-23, 21-04, 44-85

Probiernia

**ANTONI GOLAK**  
Poznań, św. Marcina 77 — Tel. 39-03

poleca:

wódki, wina  
i likiery  
pielęgnowane

CENTRALA DOSTAW DRZEWNYCH DLA PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO

KATOWICE, GLIWICKA 17

Tel.: 349-31, 32-33-34-35

poleca:

**TROCINY I OPAŁ (ZRZYN Y TARTACZNE)**

z drewna iglastego

z własnych tartaków na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego

Dostawa: loco wagon bocznicą do naszych tartaków

458

## Zakupimy pilnie

- 2 komplety: motopompa o wydajności 100—150 m<sup>3</sup>/godz (pompa odśrodkowa z silnikiem spalinowym)
- 1 sztuka nożyce do cięcia blachy do grubości 16 mm ze sztancą do otworów i nożycami do żelaza profilowanego (380 V)
- 1 " wytwornica acetylenowa pojemności 100 litrów
- 1 " spawarka elektryczna o φ elektr. 6 mm 220/380 V
- 1 " młot sprężynowy o sile uderzenia do 150 kg
- 1 " wentylator z silnikiem elektrycznym 220/380 V dla 2 palenisk kowalskich
- 1 " kuźnia 2-u paleniskową konstrukcji żelaznej
- 1 " cyrkularka
- 1 " piła taśmowa do drzewa
- 1 " piła tarczowa do drzewa
- 1 " tokarka kłowa wys. kłów 350—400 mm, dług. toczenia 4 m
- 1 " strugarka podłużna o długości strugania 2—3 m z własnym napędem elektrycznym 380 V
- 1 " strugarka poprzeczna o skoku 800—1000 mm z własnym napędem elektrycznym 380 V
- 1 " wiertarka promieniowa o wysięgu 1000—1500 mm, φ wiercenia do 50 mm i głębokości wiercenia 400—500 mm, z własnym napędem elektrycznym 380 V
- 2 " wiertarki ręczne elektryczne φ wiercenia do 10 mm na 220/380 V
- 2 " wiertarki ręczne elektryczne o φ wiercenia do 25 mm na 220/380 V
- 2 " wiertarki ręczne zwykłe o φ 10 mm
- 1 " szlifierka uniwersalna narzędziowa 380 V
- 1 " szlifierka ręczna elektryczna dla φ tarczy szlifierskiej do 50 mm
- 1 " toczak warsztatowy dwustronny dla φ tarczy szlifierskiej do 400 mm z własnym napędem elektrycznym 380 V
- 1 " frezarka uniwersalna pozioma (380 V)
- 1 " piła tarczowa do cięcia metali (380 V)
- 1 " kompresor elektryczny przenośny do pompowania powietrza na 7 Atm. na 220/380 V
- 1 " szczelinomierz
- 1 kompl. duży kluczy sztorcowych „Gedevé” lub inne
- 1 sztuka lewar hydrauliczny warsztatowy do samochodu

POLSKA ŻEGLUGA NA ODRZE  
Wrocław, ul. Kłęczkowska 50  
Dział Zaopatrzenia Materiałowego

553

## Najnowsze

### Modele futer

wykonane w własnej pracowni  
oraz bogato zaopatrzony dział

Konfekcji i Galanterii Damskiej

poleca firma

**Futra**  
Benon Kautsch  
Poznań, 27 Grudnia 4, tel. 12-73

339

## DANCING

Kawiarnia Wrocławska

Poznań, ulica Wrocławska nr 9

Zapewnia

mily pobyt  
i towarzyskie  
spotkanie

541

## WŁOSIE KOŃSKIE

dla Przemysłu Państwowego po cenach woinorynkowych

kupuje

**WEŁNA**

*Crestaw Biatecki*

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon nr 70-57

552

## APARATY RADIOWE

bateryjne, sieciowe, lampy, anodówki, akumulatory,  
głośniki, wzmacniacze, sprzęt radioelektryczny

poleca i kupuje

**Fa „KONTAKT“**

Poznań, Szkolna 13 522

Tel. 10-01

**OZDOBY  
CHOINKOWE**

poleca

Dom Towarowy

**MAŁY BAZAR**

Poznań

Paderewskiego 11, I piętro  
(dawniej Nowa nad Arkadami)

Hurt!

Detal!

547

*Macian Zanda*

Hurtownia dewocjonalii  
galanterii i zabawek

poleca:

artykuły gwiazdkowe  
i ozdoby choinkowe

Poznań, Wielka 7. Tel. 14-80

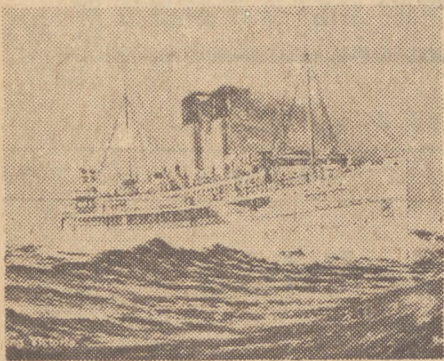
540

Sven zwierzył się matce, że tęskni bardzo za Polską, chociaż dobrze mu tu w Szwecji, chociaż kocha Szwecję, ojczyznę swego ojca.

— Gdy skończysz naukę, wrócisz do Polski — pocieszyła go matka.

Kiedy pociąg wjeżdżał na statek-prom, który przewozi wagony wraz z pasażerami z Trelleborgu do Gdyni, Sven zaciskał zęby i próbował się uśmiechać. Tak mu było żal, że już nie może jechać...

Dudni pociąg pośpieszny Warszawa-Poznań. Milknie opowiadanie. Patrzę w zamyśleniu na twarz pana Hörwinga. Tak, ja napiszę list. Napiszę do Ciebie, kochany Svenie, list od przyjaciół, którzy nie zapomną Ci tego, że nie chciałeś uczęszczać do niemieckiej szkoły i że nie zapomniałeś o Polsce, ojczyźnie Twojej matki.



Statek-prom, który przewozi przez morze pociąg z Gdyni do Szwecji.

## Zrozumiał...

— Tadzio, pośpiesz się, bo dzieci już idą do szkoły, a ty od rana marudzisz i ruszasz się, jak mucha w mazi, jeszcze się spóźnisz! — mówiła matka ubierając młodszego synka.

— Nie spóźnię się, tylko tak mnie głowa boli i coś tu mnie gniece, że ruszać się nie mogę.

— Toś ty chory? Czemuś mi wcześniej o tym nie powiedział? — zaniepokoiła się matka, podchodząc do niego. — Nic ci nie jest, głowę masz zupełnie chłodną, język i gardło czyste. Popatrz na mnie! Ty coś udajesz, synku! Nie masz ochoty pójść do szkoły — mówiła łagodnie.

— Nie pójdę do szkoły! — odpowiedział gwałtownie. Nie myślę tyle godzin siedzieć i uczyć się i myśleć! To mi się wcale nie podoba! Chcę jak Jędrzek sprzedawać gazety i cały dzień biegać i krzyczeć!

— I tobie się to podoba?

— Tak! — odpowiedział z roziskrzonymi oczami.

— Dobrze, pójdziesz sprzedawać gazety, ale wiedz, że i tam trzeba umieć czytać, a ty mój chłopce nic nie umiesz, a masz już skończonych dwanaście lat.

— Et, to głupstwo, powiedział zadowolony machnąwszy ręką. Pan Władysław — inwalida, przeczyta nam i nauczy jak mamy wolać i wszystko będzie w porządku! Zobaczysz mamusiu, że będzie w porządku! Zarobię trochę pieniędzy i wszystko ci oddam, a jak tatuś wróci, będzie dumny, że ma takiego syna zuchal!

Prędko zrzucił ubranie, w którym miał pójść do szkoły, nałożył inne i rozpromieniony wybiegł na ulicę.

— Tadek, nie idziesz do szkoły? — pytały go dzieci, które spotykał po drodze.

— Nie głupim! Idę sprzedawać gazety!

— A właśnie! żeś dziwny! — krzyknął Gienek. Nie będziesz nic wiedział i nie nie będziesz umiał.

Biegł dalej, ale nie miał już takiej rozpromienionej miny.

Wtem usłyszał głos:

— Mały, mały!

Obejrzał się.

Starszy pan kiwał na niego, przywołując do siebie. Tadek śmiało podszedł do nieznanego.

— Chłopcze, zanieś ten list, tu na kopcercie masz adres, a za drogę masz 10 złotych.

Tadek wziął w rękę dużą kopertę i obracał ją na wszystkie strony, na twarz wystąpiły mu rumieńce.

— Proszę pana, a co tu jest napisane? — zapytał cicho.

— Adres!

— A jaka ulica?

Pan ostro spojrzał na niego.

— Ile ty masz lat? — zapytał.

— Dwanaście!

— Dwanaście? I nie umiesz czytać?

Przecież to jest wyraźnie napisane, maszyna.

— Ale ja nie umiem czytać, — wybąkał nieśmiało. W czasie okupacji nie chodzi-

łem do szkoły, a teraz muszę pracować, bo nie mam ojca...

— A ja ci radzę jak ojciec: idź do szkoły i ucz się, bo nauka to skarb! Nie potrzebujesz być uczniem, ani urzędnikiem, ale każdy rzemieślnik też się musi uczyć, żeby pracować w swoim zawodzie i żeby mógł wszystko przeczytać i wszystko zrozumieć. A więc pamiętaj, ucz się, ucz! A na tej kopcercie pisze: Ulica Szkolna 5. Zapamiętaj: Szkolna 5.

Tadek przyglądał się literom i kształt ich utrwał w pamięci i zanim przyszedł pod wskazany adres, znalazł je wszystkie na pamięć i odnajdywał na szyldach i wystawach.

Bardzo z siebie rad poszedł po gazety.

— Ile bierzysz, zuchu!

— 50 — odpowiedział.

— No, to podpisz mi ten kwit!

Tadek zacerwienił się i nieśmiało odpowiedział:

— Nie umiem pisać.

— To wsty! Taki duży chłopak i pisać nie umie. Nieuk jesteś i leń! Marsz do szkoły, a jak się nauczysz pisać, to pogadamy z sobą.

Tadek chwiejąc się na nogach, wyszedł jak pijany. Jak dzwon brzmiały mu w uszach słowa:

=====

NA NASZĄ NUTĘ

## Krakowiak

Hej, w krakowskiej ziemi piękne  
krakowiarki,  
Krasne i wesole, jak letnie poranki.  
Spódnice kwieciste, łańcuchy korali,  
Gorset wyszywany barwami się pali.

Pod starym Krakowem smocza góra stoi,  
Dziarski krakowiaczek odświeżnie się  
stroj,

Czapka z pawim piórem, bielutka  
sukmana,

Pas ze złotych kólek, danaż, moja dana.

Zawodzą skrzypeczki, basette wtórują,  
Pary za parami wesolo koluja.  
Furkoczą spódnice, podkóweczki dzwonią,  
Serca mocno biją i lica się plonia.

Na zielonej łące tańczą krakowiaki,  
Dziwują się ptaki, że zabawa taka.  
Zębili Krakus buty, krakowianka wianek,  
Został jej się tylko we włosach rumianek.

Na krakowskiej ziemi, Krakusy mieszkają  
I krakowski taniec nad wszystko kochają,  
Na całutkiej ziemi krakowiaczek słynie,  
A skoczna melodia szybko z wiatrem płynie

Al. Majewska

— Ucz się chłopcze, idź do szkoły! Nieszczęśliwy i upokorzony, dowlokł się do domu.

Matka na jego widok zbladła i slaniającego się pochwyliła w ramiona.

— Tyś chory, synku? Mów, co ci jest?

— pytała zaniepokojona.

— Nie umiem pisać ani czytać... Mamusiu, — mówił, tuląc się do niej. — Ja ojdę do szkoły, ja się chcę uczyć! M.

## Dla każdego coś ciekawego

Olbrzymia baza łodzi podwodnych w Kilonii została wysadzona w powietrze. Instalacje betonowe znajdowały się na obszarze 200 metrów długości i 60 metrów szerokości, a do zniszczenia ich zużyto 11 ton materiałów wybuchowych.

Wobec obecnego zapotrzebowania hutnictwa polskiego w złom stanęło przed społeczeństwem, a szczególnie przed młodzieżą, nowe zadanie, którym będzie zbiórka wszelkich odpadków metalowych przeznaczonych z kolei dla hut. Akcja ta, pod hasłem „Złom da żelazo do odbudowy kraju”, przeprowadzona będzie na terenie całego kraju.

W okolicy Lucens w Szwajcarii aresztowano trzech niemieckich jeńców wojennych zbiegłych z francuskiego obozu jeńców wojennych w Górnej Sabaudii. Ci trzej osobnicy jechali na rowerach, skradzionych w górach Jurach. (Jest to część łańcucha górskiego położonego w Alpach szwajcarskich, pomiędzy jeziorem genewskim a Neuchatel). Złodziejaskowie zostają wydani w ręce sprawiedliwości. W tym samym dniu czwarty zbiegły jeńiec niemiecki został aresztowany przez policję komunalną w Gimel (Szwajcaria).

W Pensylwanii (U. S. A.) zmarła pani M. Zimmermann, Amerykanka, która w testamentie swoim zapisała po 1.000 dolarów rządowi następujących państw: Polski, Anglii, Grecji, Jugosławii, Belgii, Francji, Zw. Radzieckiemu, Norwegii i Chin. Testament niestety nie mówi, co skłoniło ofiarodawczynię do tego zapisu.

Dolnośląskie Zjednoczenie Przemysłu Konserwowego odbudowało i uruchomiło w lecie br. w Strzelinie woj. wrocławskiej jedyną w Polsce i nowocześnie urządzone zamrażalnię owoców. W sezonie zamrożono tu ok. 350.000 kg wiśni, czereśni, brzoskwiń, malin, porzeczek itp. oraz warzyw m. in. zielonego groszku, fasoli szparago-

# KSIEGOWOŚĆ

Zakładanie ksiąg handlowych systemem  
przebitkowym i amerykańskim

Reorganizację księgowości  
nadzor nad księgowością

Rewizje — bilanse

przeprowadza i ustawia (również na  
na terenach Ziemi Odzyskanych)

## Sylwester Stachowiak

przysięgły rewizor ksiąg

POZNAŃ, RZECZYPOSPOLITEJ 8

Tel. 22-47

Meble nowe i używane  
w kompletach i pojedynczych  
sztukach poleca

Magazyn Mebli  
H. LEŚNIEWICZ

Sw. MARCIN NR 79  
Tel. 11-89

## WYROBY STALOWE

Brzytwy, nożyczki, szczyrki, nakrycia  
st-łowe, maszyny do chleba, mięsa  
i maku. Sprzęty kuchenne. Sita. rzy-  
muje do ostrzenia brzytwy, nożyczki  
noże itp.

ZAKUP SPRZEDAŻ  
**ST. KARGE**  
Poznań, ul. Wrocławska 28/29  
Telefon 24-66

Jeżeli modne i ładne tkaniny damskie w  
jedwabkach wełnach

bawełnach  
to tylko w znanej od lat firmie  
**DOM JEDWABIU M. G MUROWSKI**  
wł. M. G MUROWSKI i J. ZIELIŃSKI Sp. z o. o.  
Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, Tel. 34-41

## HURTOWNIA PAPIERU ARTYKUŁÓW PIŚMIENNYCH I POLIGRAFICZNYCH

**Aleksander Jakubowski**

POZNAŃ, — Aleje Marcinkowskiego 20  
Telefon 38-72 i 38-73 (Dom Pocztozca)

Oddział: w Szczecinie, ul. Małkowskiego 26 • Telefon 548

## Materiały włókiennicze damskie — męskie — Bielskie

w pierwszorzędnym gatunkach

poleca korzystnie

## W. WINIEWICZ

Poznań, ulica Ratajczaka nr 35

Kuchnie węglowe - Artykuły kanalizacyjno-sanitarne  
Fajanse - lrygatory - Bidety - Armatury na wodę, parę  
i gaz poleca

**W. J. LISIEWICZ i S-KA**  
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 62 — TELEFON 29-09

542

## „Artebe”

Z. Bakowski

(dawniej: Poznańska Centrala Dostaw Technicznych)  
POZNAŃ WROCLAW  
Kantaka 10, tel. 26-05 Pomorska 17, tel. 699

Dział artykułów technicznych • Dział elektrotechniczny

Przedstawicielstwo: Fabryki R. Tschakert, Warszawa  
na woj. Poznańskie i Ziemi Odzyskane 534

## Dom Radiowy - Z. Kolasa

Poznań, św. Marcin 45 a, tel. 39-56

poleca:

Radioaparaty sieciowe - baterijne  
akumulatory — anody — żarówki  
płyty gramofonowe

Zakup i sprzedaż części i lamp radiowych

**Warsztat napraw**

536

## SZTANDARY

Chorągwie - Paramenta - kościelne  
poleca znana firma

**JÓZEF ŁOWIŃSKI**

Poznań, W. Garbary 46, tel. 39-06

Liczne uznania za pracę

## Jan Deierling i Ska

Skład żelaza i okuć

Poznań, Szkołna 3 • tel. 4151

**poleca po cenach  
konkurencyjnych:**

porcelanę, szkło, sprzęty kuchenne,  
piece i rury.

530

## OGŁOSZENIE

o rejestracji wkładów oszczędnościowych  
terminowych, r-ków czekowych i bieżących

S. G. K.

**BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO**  
Oddział w Poznaniu,  
Plac Wolności nr 16

przeprowadza rejestrację przedwojennych i okupacyjnych wkładów i lokat terminowych, r-ków cze-  
kowych i bieżących oraz przedłuża rejestrację wkładów oszczędnościowych na terenie województwa  
pozańskiego. Posiadacze kont w wymienionych bankach proszeni są o zgłaszanie się osobiście w Od-  
dziale danego Banku z odpowiednim oświadczeniem na piśmie, zawierającym istotne dane co do salda  
ich kont, popartym dowodami jak: wyciąg z rachunku, pokwitowanie wpłaty, książeczka oszczędności-  
wa itp. Jeśli rachunek opiewał nie na nazwisko jego obecnego właściciela, składający winien wy-  
kazać nabycie praw własności (np. akt cesji, przejęcia w drodze spadku, wyrok sądowy itp.).

Rejestracja trwać będzie do dnia 31 grudnia 1946 r.

Sprawa uregulowania należności z tytułu zarejestrowanych kont będzie przedmiotem osobnego zarzą-  
dzenia Ministerstwa Skarbu.

551

**Wielkopolskie  
Przedsiębiorstwo Przewozowe**  
K. Z. Tomkowiaków

Poznań, ul. Tama Garbarska 6 m 3  
Tel. 23-57

Załatwia:  
wszelkie wysyłki, transporty i  
przewozy na miejscu w Pozna-  
niu, rozładowanie i załadowa-  
nie wagonów, wszelkich towa-  
rów oraz magazynuje w własnych  
magazynach.

Na terenie Poznań—Szczecin  
" " Poznań—Częstochowa  
" " Poznań—Łódź  
Przesyłki samochodowe

299

WYTWÓRNIA SPODNI I ODZIEŻY ZAWODOWEJ  
**P. GŁOGOWSKI**

POZNAŃ, UL. WROCLAWSKA 6 • TEL. 27-07

poleca

**Spodnie w różnych gatunkach i kolorach  
Odzież zawodową dla wszelkich zakładów pracy**

545

## Hurtowa sprzedaż

wyrobów papierowych — artykułów  
piśmiennych — przyborów szkolnych  
wszelkiego rodzaju opakowań cukierkowych  
do maszynowego i ręcznego zawiązania

Projektowanie wszelkich opakowań

**SKÓRA i Ska**

POZNAŃ, STARY RYNEK 98-100 • TELEFON 32-81

ARTYKUŁY DROGERYJNE  
I KOSMETYCZNE  
w wielkim wyborze poleca:

**DROGERIA WARSZAWSKA**

wł. K. KOWALEWICZ  
Poznań, ul. 27 Grudnia 11  
Telefon 48-90

544

## Chłuba polskiej produkcji

*Mandarin Gingee*

*Siwucha Klubowa*

*Likier Monastique*

*Wiśniówka Złota*

**KANTOROWICZA**

529

## Najtańsze źródło zakupu!

Metrówka — Galanteria

HURTOWNIA

„TEKSTYL KRAJOWY“

Poznań, ul. Żydowska 1

przy Starym Ryuku

532

## OGŁOSZENIA DROBNE

Każda wiadomość o inż. Walerym  
Bigay - Mianowskim podchorążym  
względnie podporuczniku 12 pułku  
piechoty, który wyszedł z Krakowa  
z koszar przy ul. Warszawskiej w  
dniu 4 IX 1939 r. i był ranny w Ba-  
nach pod Biłgorajem w dn. 14 IX  
1939 proszę podać na adres:

A Bigay-Mianowska, Kraków, ulica  
Orzeszkowej 5/21 — Zwrot doku-  
mentów, które od rannego zabrał po-  
dobno jakiś podchorąży za wysokim  
wynagrodzeniem.

Protezy nóg i rąk. Pasy przepukli-  
nowe i przeciw obniżeniu żołądka.  
Garsety przeciw gruźlicy kręgosłupa  
(wysyłka pocztą) M. Polaczek, Tarnów

479

Młynek tarczowy do mielenia kórka  
z łamaczem kupi f-ma JENERALCZYK,  
Poznań, ul. Matejki 53.

481

**Znaczki pocztowe**  
szczególnie większe obiekty  
kupuje stale

Dom Filatelistyczny - J. Witkowski  
Poznań, św. Marcin 18 i pbr.

520

## „Bałtyk“

Wędzarnia Ryb

i Wytwórnia Kopsorw i Marynat

w Poznaniu, przy ul. Kantaka 7  
Tel. skład 27-83

poleca: żywe i wędzone ryby  
konserwy, marynaty  
i inne artykuły rybne.

HURT

DETAL

538

# ŻYCIE I SPRAWY ZIEM ODZYSKANYCH

## O szybką repolonizację załóg pracowniczych

### Przysposobienie zawodowe pracowników polskich w miejsce niemieckich

W myśl porozumienia pomiędzy Ministerstwem Ziemi Odzyskanych i Związkiem Instytutów Naukowych Rzemiosł — te ostatnie, korzystając z wydatnej subwencji Ministerstwa, mają rozwinąć swoją działalność na obszarze Ziemi Odzyskanych w kierunku szkolenia w zawodach, zatrudniających w chwili obecnej największą liczbę reklamowanych pracowników niemieckich.

W związku z tym Ministerstwo Z. O. poleciło władzom administracyjnym nawiązać kontakt z Instytutem Naukowym Rzemiosł i udzielać mu jako instytucji, mającej zlecenie do wykonania ważne zadanie w interesie państwowym, wszelkiej możliwej pomocy, zwłaszcza w zakresie potrzeb lokalnych i urzędzenia warsztatów szkolnych, stosownie do zwiększonych zadań Instytutu. Ponadto zlecono władzom administracyjnym ustalić liczbę i zawód reklamowanych na obszarze województwa pracowników niemieckich i na tej podstawie udzielić wytycznych dyrekcji Instytutu co do najbliższego programu szkolenia, oraz wezwać na konferencji przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej, Okręgowej Rady Związków Zawodowych, Spółdzielczości oraz wszystkich prywatnych, spółdzielczych i samorządowych zakładów pracy zatrudniających powyżej 3-ch pracowników niemieckich. Państwowa racja stanu wymaga szybkiej repolonizacji załóg pracowniczych, co nakłada na zakłady pracy, zatrudniające Niemców, obowiązek

obszlenia kursów, organizacyjnych przez Instytut Naukowy Rzemiosł, niewykwalifikowanymi pracownikami polskimi spośród własnej załogi, bądź spośród świeżo zaangażowanych, o ile zakład nie prowadzi szkolenia we własnym zakresie. Pracownikom, wydelegowanym na przeszkolenie, powinny zakłady pracy wypłacać zasadniczo

umowne wynagrodzenie, świeżo zaś zaangażowanym zapewnić odpowiednie stypendia bądź subsydia na pokrycie kosztów utrzymania w czasie trwania kursów.

Zasady powyższe mają być podane do wiadomości również zakładom pracy, zatrudniającym poniżej 3-ch pracowników niemieckich.

## Zaległe świadczenia rzeczowe muszą być oddane

Problem regularnego zaopatrywania pracującej ludności miast w artykuły pierwszej potrzeby jest jednym z najważniejszych problemów gospodarstwa państwowego. Wiąże się ono ściśle z problemem zapasów dyspozycyjnych Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu. Dotychczas poważną pozycję w zapasach dyspozycyjnych stanowiły świadczenia rzeczowe wsi. W tym roku świadczenia te zostały zniesione, a celem wyrównania różnicy cen rynkowych i tak zwanych urzędowych (kartkowych) został utworzony fundusz aproprowiacyjny Ministerstwa Aproprowiacji i Handlu.

Nie może być jednak mowy o anulowaniu zaległych świadczeń rzeczowych za rok ubiegły. Akt anulowania zaległości byłby aktem krzywdy zarówno stosunku do mas pracujących miast, jak i w stosunku do sumiennych, pełnych poczucia obowiązków obywatelskich, idących ramię w ramię z robotnikami i inteligentym pracującym w dziele odbudowy Państwa, chłopów. Masy pracujące bowiem po-

noszą świadczenia nieustannie od chwili wyzwolenia Państwa Polskiego z pod jarzma hitlerizmu. Na wół głodne, pełne zaparcia i poświęcenia odbudowują kraj zniszczony, tworząc nowe podstawy naszego życia gospodarczego. Masy te oraz chłopci, którzy wypełnili ciężary na nich obowiązek obywatelski, mają pełne prawo domagać się świadczeń od współobywateli. Zresztą pozycje zaległości: 29.977 ton zboża, 34.180 ton ziemniaków, nie biorąc już pod uwagę świadczeń w innych artykułach, są pozycjami zbyt poważnymi w zapasach aproprowiacyjnych województwa poznańskiego, aby można było je darować jako premię za brak poczucia obowiązku obywatelskiego u pewnej grupy obywateli.

Zarządzenie Ministra Aproprowiacji i Handlu z dnia 17 lipca br., wydane w porozumieniu z Ministrem Ziemi Odzyskanych naznacza dzień 1 grudnia 1946 roku jako ostateczny termin oddania zaległości w świadczeniach rzeczowych oraz określa, komu zaległości zostały umorzone.

Władze administracyjne przystąpiły obecnie do ściągania zaległości w drodze przymusowej. W akcji tej Komisja Specjalna do walki z nadużyciem i szkodnictwem gospodarczym przyjmuje udział. Za złośliwe uchylanie się od obowiązku świadczeń rzeczowych zostało w dniu 6 bm. aresztowanych trzech rolników na terenie województwa poznańskiego z powiatu leszczyńskiego, których skieruje się do obozu pracy. Komisja Specjalna prowadzi akcję nadal i w stosunku do opornych zastosuje najsurowsze środki karne. Zaległe świadczenia rzeczowe muszą być oddane.

## Kronika

### Woj. szczecińskie

#### SZCZECIN WOŁA O MOSTY

Szczecin. Władze tutejsze rozpatrują poważnie sprawę mostów przez Odrę. Zagadnienie to jest niezwykle ważne, ponieważ z nastaniem zimy, gdy lody pokryją Odrę, trzeba będzie rozebrać most niskowodny pod Szczecinem i wówczas pozostanie jako jedyne połączenie most kolejowy. W wypadku gdyby most ten został uszkodzony, Szczecin byłby zupełnie odcięty od świata i uniemożliwione byłoby jakiegokolwiek dostawy żywności.

#### ZAGADNIENIE DŁUGOTERMINOWYCH KREDYTÓW

Kołobrzeg. Na terenie całego Pomorza Zachodniego rolnicy odczuwają poważnie brak kredytów długoterminowych. Rolnik może otrzymać stosunkowo nietrudno kredyt krótkoterminowy, jednakże taki kredyt nie pozwala mu na przeprowadzenie np. odbudowy zniszczonego gospodarstwa. W rezultacie — ponieważ rolnicy przybywają bez jakiegokolwiek zapasu gotówki — uniemożliwiona jest praca nad odbudową zagrod chłopskich. Koniecznym jest znalezienie odpowiednich kwot na pożyczki długoterminowe, które by pozwoliły rolnikowi poczynić zakupy materiałów budowlanych itp.

#### AUTOCHTONI

#### W RADACH NARODOWYCH

Miastko. Na terenie województwa zachodnio-pomorskiego władze zwróciły ostatnio większą uwagę na powoływanie do Rad Narodowych przedstawicieli ludności autochtonicznej. Autochtoni wchodzi już do szeregu Powiatowych i Miejskich Rad Narodowych, a w najbliższym czasie mają być wysłani również i do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Ostatnio zostali powołani przedstawiciele ludności autochtonicznej również do Powiatowej Rady Narodowej w Złotowie.

#### DZIECI BEZ BUTÓW

Bytów. Nauczycielstwo powiatu bytowskiego zwróciło uwagę na fakt, że w obecnym okresie jesienno-zimowym znacznie większa ilość dzieci nie uczęszcza do szkoły. Jak się okazało przyczyną nieprzychodzenia do szkoły jest brak obuwia. Nauczycielstwo powiatu rozważa wobec tego projekt uruchomienia produkcji obuwia drewnianego. Obuwie takie odpowiednio wykonane mogłoby w dużej mierze zastąpić skórzane i umożliwić uczęszczanie młodzieży do szkoły. Największy brak obuwia występuje wśród młodzieży autochtonicznej i dzieci repatriantów

#### OTWARCIE SZKOŁY

#### MŁYNARSKIEJ

Krajenka. W miasteczku Krajenka w powiecie złotowskim, została w tych dniach otwarta szkoła młynarska. Jest to pierwsza tego rodzaju szkoła w Polsce. Nauka w tej szkole trwa 3 lata. Do szkoły uczęszcza 20 uczniów, którzy mieszkają w internacie obok młyna. Kierownikiem szkoły jest wybitny fachowiec z dziedziny młynarstwa p. Kościuszko. Sale wykładowe szkoły mieszczą się w starym pięknym zamku Sułkowskich. — Ilość uczniów szkoły zostanie powiększona do 30, gdy tylko szkoła otrzyma odpowiednie kredyty na rozbudowę. Po ukończeniu szkoły, uczniowie otrzymują świadectwa czeladnicze. Później przewidziane jest również szkolenie mistrzów. Szkole przyznano ostatnio przeszło 90 hektarów ziemi, oraz 4 konie unrowskie.

### Woj. gdańskie

#### WARZYWNICTWO, PSZCZELARSTWO I HODOWLA ROŚLIN LECZNICZYCH

Gdynia. Ministerstwo Rolnictwa poleciło w roku bieżącym obsiać warzywami na Wybrzeżu 3.951 ha. Dzięki zdrowej inicjatywie społeczeństwa, zebrano warzywa z 6.270 ha. Odczuwa się ciągle jednak brak fachowców w tej dziedzinie. Na 521 ogrodnictw przemysłowych Wybrzeża, tylko 230 pozostaje pod fachowym kierownictwem. Pomysłowo rozwija się również pszczelarstwo, które posiada 14.766 uli w pasiekach przymorskich. Hodowla roślin leczniczych w specjalnych plantacjach daje doskonale wyniki i przysparza już państwu dochód. — „Spolem“ w Gdyni wyeksportowało za granicę 107.290 kg ziół leczniczych wartości 10.681.846 zł. Plantacje miej-

skie w Gdańsku obejmują ogółem 1.291 ha i hodują przeważnie kwiaty zdobnicze.

#### POLSCY MARYNIŚCI-PLASTYCY ORGANIZUJĄ SIĘ

Gdynia. Grupa wybitnych artystów-plastyków Wybrzeża postanowiła powołać do życia Zrzeszenie Polskich Marynistów Plastyków. Głównymi zadaniami tej grupy będzie: urządzenie wystaw marynistycznych w kraju i za granicą, organizowanie wystaw marynistyki zagranicznej, wydawanie reprodukcji z prac swych członków oraz wzajemna i solidarna pomoc moralna i materialna. Do grupy należeć mogą polscy artyści plastycy, członkowie Polskiego Związku Artystów-Plastyków ze wszystkich okręgów Rzeczypospolitej, którzy poświęcają się tematyce marynistycznej. Korespondencje przyjmuje referent sztuk plastycznych, Wydział Oświaty Kultury i Sztuki Zarządu m. Gdyni, art. mal. Franciszek Szwoch.

### Woj. olsztyńskie

#### NAJWAŻNIEJSZE PROBLEMY

Olsztyn. Pod przewodnictwem dyr. Jaskiewicza, który zastępuje wojewodę olsztyńskiego, odbyła się tu ostatnio konferencja starostów, poświęcona omówieniu najważniejszych zagadnień i problemów chwili bieżącej. Przebieg obrad i dyskusja wykazały, że jest jeszcze dużo braków i niedomagań, które hamują rozwój gospodarczy i rozwój innych dziedzin życia.

Dotychczas jeszcze nie rozwiązano pozytywnie problemu zaopatrzenia rolników w dostateczną ilość inwentarza żywego, martwego, odzieży itp., co jest powodem, że ludność wsi żyje w ciężkich warunkach, a nawet w związku z tym, że dużą część zbiorów zniszczyły myszy — niektórym miejscowościom grozi klęska głodu. Brak odzieży jest powodem, że duży procent dzieci nie uczęszcza do szkół oraz choruje na gruźlicę. Pomoc niesiona przez organizacje charytatywne nie zaspokaja potrzeb lokalnych, zaś samorządy, które same walczą z trudnościami finansowymi, nie są w możności przychodzić z pomocą.

Omawiano również problem ludności bezwzględnie polskiego pochodzenia, która z różnych powodów nie złożyła dotąd wniosków o przyznanie obywatelstwa polskiego. Termin składania wniosków upływa ostatecznie 11 stycznia 1947. Do spraw wysiedlenia Niemców Min. Ziemi Odzyskanych mianowało specjalnego pełnomocnika, którego zadaniem będzie przeprowadzać nadzór nad akcją repatriacyjną. Przewiduje się, że z terenu woj. olsztyńskiego odchodzić będzie do Niemiec 1 pociąg tygodniowo.

Akcja przesiedleńcza osadników, którzy zajmowali gospodarstwa autochtonów, objęła dotychczas około 900 rodzin, przy czym osadnikom przydzielono wolne gospodarstwa ponemieckie. Fakt ten spowodował, że kilkanaście rodzin osadników opuściło w ogóle teren województwa i przeniosło się na inne tereny.

### Woj. śląsko-dąbrowskie

#### ZYCIE

#### KULTURALNO-ARTYSTYCZNE NA ZIEMI OPOLSKIEJ

Opole. Teatr Ziemi Opolskiej pod kierownictwem dyr. Staśki obsługuje 13 powiatów, obejmując 30 miejscowości. Miesięcznie teatr wystawia 50 przedstawień. Również ożywioną działalność prowadzi instytucje muzyczne. W Bytomiu, Gliwicach, Zabrze, Prądniku, Rybniku i Opolu czynne są szkoły muzyczne. Szkoły muzyczne posiadają 80 pedagogów przy ponad 2.000 uczęszczających do nich uczniów. W Zabrze powstała Szkoła Orkiestry Symfonicznej, w której jest 44 muzyków. Szkoła podlega Związkowi Zawodowemu Muzyków w Zabrze. Opera Śląska z siedzibą w Bytomiu wyjeżdża na gościnne występy do wszystkich większych miast województwa śląsko-dąbrowskiego.

Połączony Związek Polskich Kół Śpiewaczych ze Związkiem Śląskich Kół Śpiewaczych prowadzi okręgi: zabrzański, opolski i nadodrzański. Do tej pory zarejestrowano ponad 40 chórów.

W Głęboczach uruchomiono Towarzystwo Miłośników Sztuki im. Adama Mickiewicza. W Opolu czynne jest Towarzystwo Miłośników Nauki i Sztuki.

Przy poparciu Instytutu Badań Sztuki Ludowej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki prowadzone są na terenie Śląska Opolskiego poważne prace badawcze etnograficzne.

## Rejestracja walorów zagranicznych

Na mocy zarządzenia Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z dnia 4 lutego br. referaty osiedleńcze na punktach granicznych, przyjmujących repatriantów polskich, powracających do kraju — przeprowadzają rejestrację walorów ulokowanych przez nich, bądź zdeponowanych w zagranicznych instytucjach kredytowych oraz zatrzymywały walory przez repatriantów przywiezione. Procedura ta z dniem 15 listopada br. ulega zmianie. Na podstawie zarządzenia Min. Skarbu zainteresowani repatrianci winni składać w oddziałach Narodowego Banku Polskiego lub nadsyłać do Wydziału Zagranicznego tegoż banku (Warszawa, ul. Fredry 8) zgłoszenia walorów pozostawionych za granicą lub zatrzymanych na punktach granicznych w terminie do dnia 31 grudnia br.

Na zasadzie porozumienia z Wydziałem Zagranicznym Nar. Banku Polskiego, dokonana dotychczas przez referaty osiedleńcze rejestracja jest równoznaczna z rejestracją obecnie przeprowadzaną przez oddziały N. B. P. i nie wymaga powtórnego zgłoszenia. W pewnych wypadkach N. B. P. może wezwać zainteresowanego repatrianta do zgłoszenia wyjaśnień, wypadków tych jednak nie należy traktować jako obowiązek ponowne-

go zgłoszenia, ciążący na wszystkich zainteresowanych. Referaty Osiedleńcze całe oryginalne materiały rejestracyjne przekażą właściwym terenowo oddziałom Narodowego Banku Polskiego.

Nowoprzybywający więc repatrianci będą oddać kierownikowi do najbliższego terenowo oddziału Nar. Banku Polskiego, gdzie będą mogli dokonać zgłoszenia zagranicznych walorów.

## Czynsz za lokale w domach ponemieckich

W celu zorientowania się w wysokości faktycznie przez gminy pobieranych czynszów za lokale mieszkalne i użytkowe w domach ponemieckich, przekazanych w zarząd gmin, Ministerstwo Ziemi Odzyskanych zaleciło wojewodom przeprowadzenie jedno-

razowej ankiety, zawierającej dane odnośnie opłat, pobieranych w dniu 1 listopada 1946 r.

Zbrane na ankiecie odpowiedzi będą przekazane Ministerstwu Ziemi Odzyskanych.

## Gospodarstwa i inwentarz żywy

### przydzielony repatriantom i przesiedleńcom

Do 31 sierpnia br. przydzielono na Ziemach Odzyskanych, według danych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego 340.063 gospodarstwa rolne o obszarze 3.459.238,07 ha. Osadnicy

rolni otrzymali jednocześnie w inwentarzu żywym: koni 116.929, bydła rogatego 230.204, trzody chlewnej 70.607.

Jeżeli baterijka to-



**Centra**

**Fabryka Ogniw i Baterii Elektrycznych**

pod Zarządem Państwowym

**POZNAŃ, UL. GROCHOWE ŁĄKI 4**